

W NUMERZE:

CENTRALNE PROBLEMY W REGIONALNYM ZWIERCIADLE str. 1

Cykl publikacji pod tym tytułem zainicjowaliśmy przed miesiącem artykułami omawiającymi problemy regionu warszawskiego w następnym pięciolciu. W bieżącym numerze podejmujemy dyskusję o problemach regionu krakowskiego w latach 1966-70 następującymi artykułami: Jerzego Pękala — **INWESTYCJE I OPTYMALNE ZATRUDNIENIE**, Juliana Rejducha — **KRAKÓWSKI WZÓR DEMOGRAFICZNY**, Stanisława Turleja — **SZUKANY. TANI MIEJSC PRACY**.

Barbara Wiśniewska — ROZWAŻANIA NA TARGOWE TEMATY str. 1

Ekspozycja przemysłu na XIV Targach Krajowych wyróżniała się wyjątkowo wysokim poziomem produkcji, ilością wzorów, nowych wynalazków, troską o odpowiednią oprawę dla ekspozycji.

Czy można więc oczekiwać, że dostarczona na rynek w następnym

roku masa towarowa będzie na tyle urozmaicona i atrakcyjna, iż zdoła w pełni usatysfakcjonować odbiorcę?

Marian Hądzlik — SPRAWY EKONOMISTÓW — AKTUALNE ZADANIA ZAKŁADOWYCH KÓŁ PTE str. 1

Organizacja służb ekonomicznych w przemyśle wymaga od zakładów nowych kół PTE nowych form pracy i niewątpliwie większej aktywności. W jakim kierunku powinna zmieścić się przed wszystkim działalność zakładowych kół PTE? Jakiej formy pracy mogą przynieść oczekiwane efekty?

Grzegorz Pisarski — ZMIANY W POZIOMIE SPOŻYCIA str. 10

Zmiany w poziomie dochodów rodzin pracowników przemysłu w latach 1960-63 (które autor omówił w artykule zamieszczonym w poprzednim numerze) spowodowały pewne przesunięcia w poziomie i strukturze spożycia. Są one dość istotne i wyraźnie sygnalizują wystąpienie nowych tendencji w dziedzinie spożycia.

Poza tym pragniemy zwrócić uwagę Czytelników na problemy omówione w artykułach: Bogusława Galeskiego — **PRZODUJĄCY ROLNICY I NOWATORZY**, jest

to cz. II cyklu publikacji pt. „Informacja i postępy w rolnictwie chłopskim”.

Władysława Komorniczka — **PRZESTĘSTWA MOŻNA LIKWIDOWAĆ**, „W ZARÓDKU”, tytuł jest zarazem przewodnią tezą artykułu. Omawia on na konkretnych przykładach przydatki naliwości, a nawet wręcz ślepoty bezpośredniego kierownictwa zakładów, w których przez dłuższy okres czasu działali przestępcze „gange”.

Józefa Szeleńskiego — **TRUDNOŚCI W KIEROWANIU PRZEDSIĘBIORSTWEM** — przyczynek do rozważań o źródłach wadliwej pracy administracji przemysłowej i handlowej.

Wiek Chemii w Polsce — omówienie, przy okazji XXXV Międzynarodowego Kongresu Chemii Przemysłowej, pozycji polskiej chemii w kraju i na świecie.

Stanisława Mierzejewskiego — **WODA W GOSPODARSTWIE**, jest to już problem dorównujący zaopatrzeniu stolicy w wodę.

Wiesława Szynkara — **Głównego — BYŁ LAS — A CO BĘDZIE Z DREWNIEM?** Dylematy wprawdzie nie nowe, ale aktualne. Co najważniejsze, jak twierdzi autor, możliwy do rozwiązania bez konieczności stosowania drastycznych ograniczeń w wyrobie lasów.

Sprawy ekonomistów

Aktualne zadania zakładowych kół PTE

MARIAN HĄDZLIK

Kół zakładowe Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego rozwijające się w naszym przemyśle od kilku lat poszukują nowych form pracy. Ta inicjatywa społeczna harmonizuje się z aktualnymi kierunkami pracy i zadaniami przemysłu, w tym także z nowym usytuowaniem kół ekonomicznych w gospodarce, czego dowodem jest podjęta niedawno Uchwała Rady Ministrów w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce społecznej i organizacji służb ekonomicznych.

Ostatnio z inicjatywy jednego z najaktywniejszych kół ekonomistów, w elbląskim „Zamechu”, odbyło się spotkanie przedstawicieli kół ekonomistów przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego, gdzie podjęto właśnie te nowe występujące problemy gospodarcze. W spotkaniu uczestniczył także prezes Zarządu Głównego PTE prof. E. Lipiński. Na podstawie referatów mgr M. Hądzlika pt. „Aktualne zadania kół PTE” i mgr F. Talaśki pt. „Biuletyn kół PTE jako platforma wymiany doświadczeń” dyskutowano o nowych formach pracy kół oraz możliwości i potrzebie koordynacji ich pracy w ramach gałęzi przemysłu. Niżej publikujemy artykuł M. Hądzlika, opracowany na podstawie referatu wygłoszonego na spotkaniu.

REDAKCJA

W ZWIĄZKU z „ekonomizacją” metod zarządzania i także dość powszechnie spotykanym zniechęceniem na sprawy efektywności ekonomicznej zarysowuje się przyszła rola służb ekonomicznych oraz zakładowych kół PTE. Pierwszą realną pomoc w przewidywaniu

tych trudności przyniósł nowy system premiowania pracowników umysłowych, który opiera się na zasadzie rentowności działalności przedsiębiorstwa, nieprzekraczania kosztów produkcji i asortymentowym wykonaniu planu.

KOŁA EKONOMISTÓW

Zadania zakładowych kół PTE w przemyśle maszynowym należy rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: pracy koła na terenie swego zakładu i środowiska oraz integracji kół w obrębie branży czy resortu. Podstawowym warunkiem i celem istnienia zakładowych kół ekonomistów jest praca na rzecz macierzystego zakładu. Koło pełni swe zadanie wtedy, gdy zaimponuje się będzie węzłowymi problemami swego przedsiębiorstwa. Do najważniejszych kierunków działania kół należy zaliczyć: działalność popularyzatorsko-szkoleniową, inicjowanie i współudział w pracach badawczych, współpraca z samorządem robotniczym, współpraca z radami narodowymi.

Działalność popularyzatorska powinna być adresowana do wszystkich grup pracowników w zakładzie, zróżnicowanych pod względem pełnionych funkcji i wykształcenia. Różnorodność ta dyktuje potrzebę stosowania urozmaiconych form oddziaływania, aby tym sposobem działalność popularyzacyjno-szkole-

niowa spełniała swoje zadania i przekształcała koło w Szkołę ekonomicznego myślenia i prawidłowego gospodarowania.

Główną formą tej działalności są odczyty. Jednak warunkiem powodzenia akcji odczytowej jest to, by tematyka prelekcji ściśle wiązała się z problemami występującymi w przedsiębiorstwie. Duże więc powodzenie mają odczyty o charakterze praktycznym, mikroekonomicznym w powiązaniu z zadaniami makroekonomicznymi. Poza tym odczuwa się zapotrzebowanie na odczyty dotyczące tendencji rozwojowych współczesnej myśli ekonomicznej. Trzeba jednak stwierdzić, że istnieje wielka trudność zdobycia prelegentów-naukowców na tematy interesujące zakłady. Tematyka odczytów, chociaż na wysokim poziomie, jest często przypadkowa i dlatego nie może przynieść pełnego sukcesu.

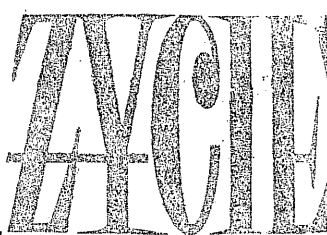
Wydaje się więc celowe ustalenie przez koło dwóch lub trzech kompleksowych tematów, które byłoby w ciągu roku realizowane przez tych samych prelegentów. Umożliwiłoby to danemu wykładowcy lepsze poznanie występujących w zakładzie problemów i w rezultacie udzielenie bardziej konkretnej pomocy i wskazówek. Tematycznie dobrze dobrane odczyty ściągają liczne grono słuchaczy, co dla podniesienia autorytetu koła ma bardzo poważne znaczenie. Byłoby więc bardzo pożądane, aby władze PTE (Zarząd Główny i oddziały) w oparciu o zapotrzebowanie z dołu organizowały grupy prelegentów naukowców i w racjonalny sposób kierowały działalnością odczytową. Ambicja kół ekonomistów powinno jednak być utworzenie własnej grupy prelegentów.

Mało stosowaną formą pracy, która daje duże korzyści i którą należałoby usilnie propagować jest organizowanie otwartych seminariów, dyskusyjnych. Tematyka tych dyskusji powinna dotyczyć wyłaniających się niedomagań w bieżącej działalności przedsiębiorstwa wraz z projektowanymi sposobami

DOKONCZENIE NA STR. 8

Rok XIX

Cena 2 zł



ZGŁOSZENIA gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

27 września 1964 r. Nr 39 (680)

Centralne problemy w zwierciadle krakowskiego regionu

PRZED miesiącem zapoczątkowaliśmy cykl publikacji „Centralne problemy w regionalnym zwierciadle”. Nasz nowy cykl poświęcamy omówieniu problemów, które stają obecnie przed władzami terenowymi i które mieć będą decydujący wpływ na rozwój poszczególnych regionów. Do udziału w tej akcji zaprosiliśmy wszystkich zainteresowanych. Zarówno tych, którzy zajmują się rozwiązywaniem terenowych problemów na szczeblu centralnym, jak i tych, którzy w swych województwach i powiatach trudzą się nadaniem konkretnych kształtów postulatów i zadaniami wynikającym z wytycznych przyszłego planu pięcioletniego. Planu charakterystycznego często w skrócie dwoma symbolicznymi liczbami: 1,5 mln nowych miejsc pracy i 830 mld złotych przeznaczonych na inwestycje.

NA odbywającej się w maju bieżącego roku Wojewódzkiej Konferencji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie został przedłożony wstępny projekt rozwiązania problemów zatrudnienia w regionie krakowskim w latach 1966-70. Projekt ten między innymi przewiduje, że w drodze rozbudowy i budowy nowych zakładów przemysłu kluczowego osiągnięty zostanie wzrost zatrudnienia o 20 000 osób, a w drodze rozbudowy i budowy nowych zakładów państwowego przemysłu terenowego i spółdzielczego oraz w wyniku dalszego rozwoju rzemiosła, o dalsze 14 000 osób. Łącznie zaś z innymi działami gospodarki w latach 1966-70 nastąpi wzrost zatrudnienia w regionie o 100 tys. osób. Z powyższego rachunku wynika, że problem zatrudnienia w tym okresie przyrostu ludności w wieku zdolności do pracy (około 116 tys. osób) w zasadzie byłby rozwiązany. Natomiast wciąż nie znajduje rozwiązania sprawa istniejących w niektórych powiatach nadwyżek siły roboczej w rolnictwie. Jest ona obecnie przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania.

Inwestycje produkcyjne w latach 1966-70 będą zatem nadal jednym z węzłowych problemów gospodarczych w regionie krakowskim. Będą one problemem zasadniczym, pomimo że region krakowski posiada w ostatnich 15 latach bardzo szybkie tempo wzrostu inwestycji i rozwoju gospodarczego. W latach 1950-63 udział inwestycji regionu krakowskiego w ogólnych nakładach na inwestycje w kraju kształtował się na poziomie od 9 do 14 proc. Łącznie w latach 1950-1965 nakłady na inwestycje w regionie krakowskim zamknął sumą 125 mld zł. O rozmiarze inwestycji w regionie krakowskim świadczy dane o wielkości nakładów inwestycyjnych na jednego mieszkańca. W latach 1950-1963 nakłady inwestycyjne na jednego mieszkańca w Polsce kształtowały się na poziomie 32 tys. zł. W województwie katowickim 49,5, w województwie opolskim 30,5, w województwie wrocławskim 30,0, natomiast w województwie krakowskim 42,5 (drugie miejsce w Polsce).

W wyniku tak dużych nakładów inwestycyjnych, region krakowski w stosunkowo krótkim okresie czasu zmienił zasadniczo swoją strukturę społeczno-gospodarczą. Przemiany te charakteryzuje między innymi zmiana struktury zatrudnienia. I tak jeśli jeszcze w 1952 roku 52 proc. ogółu ludności utrzymywało się z rolnictwa, to w roku 1960 już tylko 40 proc. utrzymywało się z pracy w rolnictwie, a 60 proc. w przemyśle i budownictwie. Przemiany te charakteryzuje między innymi zmiana struktury zatrudnienia. I tak jeśli jeszcze w 1952 roku 52 proc. ogółu ludności utrzymywało się z rolnictwa, to w roku 1960 już tylko 40 proc. utrzymywało się z pracy w rolnictwie, a 60 proc. w przemyśle i budownictwie.

Inwestycje i optymalne zatrudnienie

JERZY PĘKALA

Oceniając burzliwy rozwój gospodarczy regionu krakowskiego, a zwłaszcza jego szybki proces industrializacji, nie można nie widzieć pewnych dysproporcji, jakie zarysowały się obecnie w jego gospodarce. Dysproporcje te wystąpiły głównie na skutek tego, że w ślad za

szybkim tempem inwestycji o charakterze produkcyjnym, a zwłaszcza inwestycji przemysłowych, nie nadążały inwestycje nieprodukcyjne, takie jak: mieszkaniowe, komunalne, usługi itp. Dla przykładu można podać, że z ogólnej kwoty 125 mld zł, jakie będą wydatkowane na inwestycje w latach 1950-1965, 72 mld zł, tj. 57 proc., przypada na inwestycje w przemyśle. Również porównanie w tym względzie ze średnimi danymi dla kraju wskazuje, że w regionie krakowskim występują stosunkowo większe dysproporcje. Jeśli nakłady na inwestycje nieprodukcyjne w regionie krakowskim w ostatnich latach stanowiły 20,9 proc. to w skali kraju inwestycje nieprodukcyjne wynoszą w tym czasie około 24,8 proc.

Taka sytuacja musiała spowodować na terenie regionu, a zwłaszcza na terenie miasta Krakowa, poważne dysproporcje między wzrostem produkcji i zatrudnienia w przemyśle a wzrostem usług dla ludności.

Rady terenowe muszą więc czynić wszelkie starania, aby w latach 1966-70 doprowadzić w regionie krakowskim udział inwestycji nieprodukcyjnych w ogólnych nakładach na inwestycje co najmniej do średniej krajowej — założonej w uchwale IV Zjazdu PZPR tj. do 23 proc. Utrzymanie bowiem dotychczasowych proporcji w nakładach inwestycyjnych w ciągu długiego okresu czasu może doprowadzić do poważnych perturbacji w funkcjonowaniu gospodarki narodowej w regionie.

W latach 1950-1963 zarysowały się również w regionie krakowskim pewne dysproporcje w zakresie rozmieszczenia nakładów inwestycyjnych. W wyniku tego w pewnej części regionu nastąpił silny rozwój przemysłu, a można nawet postawić tezę, że zbyt silny — podczas gdy z drugiej strony część regionu jest nadal pozbawiona przemysłu i tym samym poważnie opóźniona w rozwoju gospodarczym.

W rezultacie dotychczasowej polityki inwestycyjnej ogromna większość nakładów inwestycyjnych była skierowana na tradycyjne ośrodki przemysłowe regionu, takie jak miasto Kraków, Tarnów, Jaworzno, Chrzanów i Oświęcim. Jednocześnie pozostały tereny podkarpackie i częściowo także północno-wschodnie, których rozwój gospodarczy

DOKONCZENIE NA STR. 6

NIE zamierzam pretendować do tytułu odkrywczy rzeczy tak powszechnie uznanej i dostatecznie już szeroko spopularyzowanej, jak inwencja i rzetelna troska o zapewnienie odbiorcom możliwości wyboru jaką wykażali producenci przy opracowaniu oferty na XIV Targi Krajowe.

Ekspozycja przemysłu sprawiała, ogólnie rzecz biorąc, znakomite wrażenie wyrównanym poziomem, ilością wzorów i nowych wynalazków, wyraźnie odczuwalną i niekiedy aż do przesady posuniętą dąłością o odpowiednią oprawę dla ekspozycji. Zabrakło na XIV Targach „koźłów ofiarnych”, których produkcja mogłaby służyć za tło dla podkreślenia osiągnięć poszczególnych resortów i całych branż przemysłowych. Nawet w dziale zabawek, które w ciągu lat były niemalże synonimem nieudolności producentów, braku gustu, wyobraźni i znajomości psychiki małego odbiorcy ze strony projektujących je, tym razem było co oglądać i podziwiać. Po XIV Targach Krajowych nie ma kogo obliwować, monitować i dopinguować o poprawę wzornictwa produkcji rynkowej.

Czy mamy pewność, że dostarczona na rynek w roku następnym masa towarowa będzie na tyle urozmaicona i starannie wykonana, iż zdoła przetrzeć nieuniknione braki w zaopatrzeniu? Wiemy, że jest to możliwe tylko wówczas, gdy odbiorca rynkowy otrzyma najbardziej masowe wyroby w najbardziej poszukiwanych asortymentach i atrakcyjnym wydaniu. I o to właśnie idzie, by rzeczywisty powoływał przemysł mógł zostać potwierdzony usatysfakcjonowaniem odbiorcy. Wydatnie zbliżyć nas do tego celu mogłoby przetransponowanie co celniejszych wzorów do sklepów spożywczych, to więcej niż pewne. Nie mamy jednak najlepszych doświadczeń pod tym względem. Ostatnie dwa lata do starczyły aż nadto przykładów świadczących, że niechęć producentów do wprowadzania nowości, handlu zaś do ich rozpowszechniania nie są główną przeszkodą w powielaniu nowych wzorów w wielkoseryjnej produkcji. Tu i ówdzie jednak jeszcze zetknąć się z przejawami konserwatyzmu producentów i konserwatywnym handlem, ale wynika one bardziej z nawyku niż z przekonania. Instytucja targów krajowych okazała się być nieocenioną

ROZWAŻANIA NA TARGOWE TEMATY

BARBARA WIŚNIEWSKA

szkołą współżycia dla obydwu tych partnerów.

Bielskie prawdy natomiast będzie twierdzenie, że przemysł pracujący na zaopatrzenie rynku nadal odczuwa trudności z adaptowaniem wzorów do warunków przemysłowych. Pewne symptomy wskazuje, iż trudności te istnieją nadal, co może niekorzystnie zaważyć na realizacji dostaw artykułów przemysłowych w I półroczu 1965 r. Nasz przemysł bowiem najwyraźniej nie chce pozbyć się „szalonego” kapelusza, i o tym przede wszystkim.

BEZ KAPELUSZA

Kobiety z łatwością odgadną o co idzie. Najrozsądniejsze przedstawicielki pięknej, niezależnie od wieku i wykształcenia, wierzają w cudowne właściwości kapelusza. Oczywiście, szalonego kapelusza! Szczelił się jego posiadaczka może załatwić sprawy uznane za beznadziejne w opinii rozsądnego otoczenia. Kto chce niech nie wierzy, ale naprawdę niejednego urzędnika rządowego po wyjściu interesantki w szalowym kapeluszu chwytali się za głowę pytając z rozpaczą: jak to się stało, że miejsce w komunalnym garażu obcane od dawna Ważnej Osobie przynajmniej nieznajomej? Nawiasem mówiąc szalowy kapelusz działa w jednakowym stopniu na kobiety i mężczyzn. Ma wszakże jedną wadę, nie zmusza właścicielki do dbałości o inne akcesoria garderoby — skoro i tak wszyscy patrzą na kapelusze?

Odpowiednikiem damskiego kapelusza w przemyśle jest wzornictwo, zwłaszcza zaś nowości. Głębokie przekonanie producentów o potrzebie posiadania przebiegłej kolekcji wzorów i niezbędności prezentowania nowych wyrobów na każdej giełdzie wywodzi się ze zrozumienia skutków niedoceniania wzornictwa. Lekceważenie go przemysł opłacił sobie. Naturalną więc ko-

leją losu obecnie popada w przesadę i z pasją kolekcjonera gromadzi je w coraz to większych ilościach. Dla samej satysfakcji posiadania. Przynajmniej, że producenci nie są samolubni. Uszczęśliwiają handel wzorami, naprawdę sprzedają wzory wykonane w... laboratoryjnych warunkach.

Pół biedy, gdy idzie o wyroby wykonane z tradycyjnych surowców. Można wówczas spodziewać się, że nowy wzór obuwia zachowa taką samą wagę w konstrukcji, jaką stwierdzono w dziełach innych wzorów, wcześniej wykonanych. Lub też, że po doświadczeniach z niefortunną partią telewizorów „Wawel” ZURIT będzie płacił odszkodowania nabywcom nowego typu telewizora, który nie ma wprawdzie takich samych bud konstrukcyjnych, ale po przeróbce uzyskał inne. Nowe wcielenie „Syreny”, ładnie prezentującej się z zewnątrz może mieć nierozkładane siedzenia — w przeciwnieństwie do poprzedniej.

Prawdzie kłopoty powstają przy próbie adaptowania przez przemysł wzorów wykonanych z nowych materiałów. Mogą one doprowadzić nawet do np. pozbawienia wyrobu funkcji użytkowych. Tak stało się, jak pamiętamy, z oluwami wykonanym z siatki styłonowej, które były rewelacją przemysłu skórzanego na XII Targach Krajowych, nie lepiej wypadły w produkcji serynowej buty szyte systemem bezkopciowym — sensacja XIII Targów Krajowych. Do tego typu negatywnych przykładów zaliczyć można odzież laminowaną i ponieśli M-4 w pierwszej wersji rynkowej. W poprawionym wydaniu M-4 jest droższy o, bagatelnie, 25-30 proc. od pierwotnie ustalonej ceny dla tego typu standardowego umiłowienia mieszkaniowego przeznaczonych dla 4-osobowej rodziny.

DOKONCZENIE NA STR. 5

W IADOMO powszechnie, że dyrektorzy w zakładach w zasadzie jednocześnie gospodarczymi tracąc codziennie wielkie ilości cennego czasu na mnóstwo spraw drobnych i prostych. Dzień w dzień śleczą godzinami nad czytaniem i studiowaniem ciałych stert okólników, zarządzeń, poleceń etc., nie zawsze trafnych i celowych, nie zawsze potrzebnych i konstruktywnych, często raczej komplikujących rzecz samą. Nieustannie wzywa się ich na długi szereg narad, obrad i konferencji przeważnie nie przygotowanych i nie przemysłowych gruntu. Również nie daje spokoju dyrektorem zatrzymanie telefonów w sprawach białych. W takich chaotycznych, zgola nieporządkowanych i warunkach nieprawdopodobne jest jakikolwiek racjonalne, w całej pełni skuteczne kierowanie przedsiębiorstwem.

Dokłady ciężar liczących drobiazgów i szczegółów świadczy z pewnością o słabości i wadliwości całego aparatu administracyjnego. Lecz nie jest to jedyna przyczyna trudności dyrektorów, albowiem znaczna ich część pochodzi z skądinąd. I tylko dziwić się należy, że nie znajduje się nikt taki, kto by powstrzymał ów szkodliwy zalew. Będzie to jednak nieuchronne.

Bardzo znaczny wpływ wywierają na kierownictwo i zarządzanie odczuwania dyrektorów warunki i stosunki wewnętrzne i zewnętrzne. Zbytne, nieograniczone ingerencje władz wyższych, zwłaszcza częste zwierzchnie kierowanie i zarządzanie, całkowicie sprzeczne z zasadami prawidłowego kierownictwa, przeważnie udarnia i niweczy zamierzenia i plany dyrektorów. Zła to droga, gdyż dezorganizuje, zniechęca i ośmienia inicjatywę. Niewłaściwe jest też odrywanie dyrektorów od ich spraw do czynności nie związanych z ich obowiązkami. Dyrektor jest w istocie mózgiem przedsiębiorstwa. Na nim spoczywa najważniejsze zadanie nieustannej dbałości o jego pracę obecną i rozwój. Jest to stanowisko wielkiej wagi. Toteż trud i czas dyrektora jest niezwykle cenny. Nic i nigdy nie usprawiedliwia odrywania dyrektora od jego kardynalnych obowiązków.

W roku 1951 „Trybuna Ludu” w nrze 213 ogłosiła artykuł J. Adamowskiego pod tytułem „Asystent — prawa i obowiązki dyrektora”, poświęcony w całości koncepcji asystentury dyrektora. Autor jest tak dalece zachwycony tym pomysłem, że w jego oczach asystent stał się najważniejszą, niemal zbawczą kłopotów. W jego pojęciu dopiero dodanie dyrektorem do pomocy asystentów może ich uwolnić od nieciągłych drobiazgów. Za przykład stawia Zjednoczenie Przemysłu Liniarskiego, gdzie jakoby po zatrudnieniu asystenta tak się właśnie stało. Owe przykłady widocznie podzielał, skoro pojawiły się w dziennikach ogłoszenia o tego rodzaju wolnych stanowiskach.

Nie powracalbym do tego artykułu, gdyby nie kwestia podniesienia wydajności pracy we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza w przemyśle i handlu. Więc ów artykuł jest nadal aktualny, gdyż tematycznie wiąże się ściśle z tym zagadnieniem. Problem ten występuje dziś z całą ostrością i wymaga gwałtownie skutecznego rozwiązania. Jednym z podstawowych elementów tej wydajności jest kierownictwo i administracja, ale kierownictwo precyzyjne, ale administracja dobrze zorganizowana, umiejętna i należyte przygotowana do swych zadań.

Skloniły mnie także do zabrania głosu w tej sprawie artykuły Wincentego Iwanowskiego i Zenona Komendera w „Kierunkach” z dnia 26.X.1953 r. pod wspólnym tytułem „Co zmienić — ludzi czy organizację?”. W. Iwanowski opo-

TRUDNOŚCI W KIEROWANIU PRZEDSIĘBIORSTWEM

JÓZEF SZLEMIŃSKI

władze się zdecydowanie za zainstalowaniem w przedsiębiorstwach stanowiska „szefa sztabu”, oczywiście, oczywiście, wzorowanego jednak na ustroju organizacyjnym wojskowym. Twierdzi, że to jedynie usunie wszelkie trudności i zapewni prawidłowe kierownictwo. Z. Komender nie podziela tego zdania. Jest za dobrą, dogadną i dostosowaną do wymagań przedsiębiorstwa organizacją.

Mamy zatem dwa dosyć oryginalne pomysły. Pierwszy — koncepcja asystenta — jest już realizowany w praktyce, drugi — szefa sztabu — dopiero próbuje dosyć śmiało wkroczyć na arenę publiczną. Przyjrzyjmy się więc obu tym postaciom z bliska.

Kompleks zadań asystenta dyrektora w powyższym Zjednoczeniu składa się z 11 punktów. Autor wyszczególnia tylko niektóre — jak się wyraża — wybrane spośród „najbardziej węzłowych”. Są to czynności następujące:

— Pismo w sprawie danych analitycznych rozdzielił asystent w odpisach między właściwe ognia i zakłady. Długości tej sprawy, ingerował, dawał wskazówki, poprawiał. Informował dyrektora o postępach i stanie tej pracy.

— Wskutek zwalniania pracowników bez wypowiedzenia, ułożył asystent pismo zakazujące działania w takich ramach bez opinii prawnej. Jednocześnie oprował zakres obowiązków radców prawnych.

— Asystent prowadzi sekretariat kolegium i rady techniczno-ekonomicznej oraz sprawuje nadzór nad wykonaniem ich uchwał w terminie.

— Asystent zajął się planami perspektywnymi, co doprowadziło do powołania w województwach pełnomocników do koordynowania z władzami kontraktów.

— Jeśli nie zgadza się on ze stanowiskiem jednostek podległych, wymaga rozważania sprawy ponownie. Akta normatywne przedstawia do aprobaty zawsze po omówieniu ich z właściwymi ogniami strukturalnymi.

Myślę, iż tych kilka najważniejszych przykładów daje dostateczną odpowiedź na pytanie, czy koncepcja asystentury jest słuszną, czy też całkowicie iluzoryczną. Według mnie nie jest to droga trafnie obrana.

Czynności, które asystent spełnia, nie wymagają głębszych kwalifikacji. Po części to zadanie sekretarki, nawet niezbyt mocnej i właściwych kierowników. Wszak każdy zarząd podzielony jest strukturalnie na pewne ognia z kierownikami na czele i takie sprawy do nich należą. Toteż asystent nie odciąża dyrektora ani jego zastępcy, lecz wyręcza tych kierowników. Nie uważam tego za dobre. Pracownicy powinni wyrastać na pracowników samodzielnych, pomysłowych z inicjatywą i z poczuciem odpowiedzialności, albowiem są to cechy zasadnicze. Powinno więc przyswajać je sobie od początku. Głównym obowiązkiem kierownika kadru jest — jomość elementarnych, ale zarazem podstawowych przepisów prawa pracy i procedury zwolnień.

Pomysł asystentury jest złudze-

niem. Rozwiązania merytorycznego nie daje i dać nie może.

Wypada nam z kolei przyrzeć się nie koncepcji „szefa sztabu”, lecz pomysłowi — w perspektywie. Otóż w zarządach przedsiębiorstw, zakładów etc., etc., miałyby się narodzić nowy twór, mianowicie autentyczny sztab z tą właśnie nazwą, składający się z pewnej ilości uprzednio dobranej osób, z szefem sztabu na czele. Byłby to czołowy organ dyrektora. Sztab taki miałby — jak się autor wyraża — opracowywać „elementy decyzji” i kontrolować wykonanie zarządzeń. Szef sztabu byłby tym filtrem, przez który przedostawałyby się do dyrektora tylko sprawy nadzwyczaj ważne, o innych zaś decydowałby oświadczeniem, że nie ma potrzeby głosu we wszystkich sprawach. Bez jego opinii żadna decyzja nie mogłaby zapasć.

Koncepcja ta naśladuje w tej kwestii, ale nie jest, bez pominięcia, kopią koncepcji „szefa sztabu”. Pojęcie organizacji sztabów wojskowych jest tam postawione tak wysoko, że amerykański „business” postanowił wzorować się na niej. Lecz korzystanie z ich jest identyczne z ich wiernym kopiowaniem.

Autor poddaje zarazem myśl otwarcia w kraju „cywilnej akademii sztabu generalnego” z prawem wstępu na nią wyłącznie kandydatom, którzy ukończyli studia akademickie.

Stab wojskowy wprawdzie dzieli się na oddziały, lecz w sferze i metodach działania różni się kompletnie od innych dziedzin. Każda jednak dobra organizacja jest interesująca i warta naśladowania, zwłaszcza w dziedzinach identycznych lub analogicznych. W warunkach natomiast całkowicie odmiennych typów to, o ile się nadaje „ub w granicach” możliwości. Więc można się wzorować również i na odpowiednich schematach wojskowych.

Organizacja pracy w przemyśle w Stanach Zjednoczonych stoi niewątpliwie tak wysoko, że należałoby — gdy się tak okaza okazja — brać z niej przykład. Ale z pewnością nie znajduje się tam składnik w postaci sztabu tak skonstruowanego i z takimi ogólnymi wytycznymi, jak szef, jak to sobie autor artykułu w „Kierunkach” umyslił.

Bez wątpienia szef sztabu sprawiałby dyrektorowi bez porównania więcej kłopotów, niż przynosiłby ulgi. Albowiem trudno wyobrazić sobie, żeby wicedyrektorzy oraz kierownicy podporządkowani dyrektorowi, nie mieli własnego wyrobzonego zdania i poddawali się we wszystkim bez zastrzeżeń i bez sprzeciwu decyzjom szefa sztabu. Powiem, iż byłoby to nawet dziwne, gdyby nie bronili swego odmiennego stanowiska. Znaczyłoby to, że po prostu nie stać ich na własne zdanie albo też, iż ustępują nie przekonani. Jedno i drugie byłoby złe. Poglądy więc na pewno różniłyby się dosyć często. Spośobności do nieporozumień, animozji i sporów nie zabrakłoby. W tego rodzaju niepokojącej atmosferze dyrektor nie czułby się ani dobrze, ani pewnie. Byłby skazany na ustawiczne interwencje i stale zajęty rozstrzygnięciem i łagodzeniem z pewnością wielu konfliktów.

A więc koncepcja sztabu i jego szefa — moim zdaniem — upada, ponieważ przynosiłaby więcej szkody niż pożytku.

Ale czyby to nie było znacznie prościej, słuszniej i skuteczniej, gdyby ci sztabowcy w perspektywie objeli poszczególnie działy lub wydziały, przypuszczaliby zaś szef sztabu — stanowisko wicedyrektora lub w razie potrzeby, pierwszego zastępcy dyrektora, na którym dyktator mógłby w zupełności polegać? Chyba tak byłoby o wiele, wiele lepiej. Obeszłoby się wtedy bez komplikacji, nieporozumień i zadrążeń.

Żeby kierować i zarządzać racjonalnie nie jest potrzebny dyrektorowi ani asystent, w dodatku do odrabiania prac za innych, ani fatalna bariera w postaci sztabu, zniekształcona i z góry skazana na niepowodzenie. Niezbędny natomiast jest w tym celu inteligentny i sprężysty, dobrze zorganizowany i pracujący umiejętnie aparat administracyjny. Wtedy dyrektor nie będzie zawałony szczegółami i szczegółami, p.d warunkiem jednakże, że rolę swoją będzie pojmował należycie i że stosunek do osoby i do stanowiska dyrektora będzie właściwy, co się rzadko zdarza, a nie problematyczny, jak to przeważnie bywa.

Struktura aparatu zarządzania ma być w szczegółach gruntownie przestudiowana i przystosowana do potrzeb, warunków i sytuacji zakładu. Absolutnie nie może być szablonowa, skonstruowana mechanicznie. Może być w takich ramach utrzymana zasada ogólna, wspólna wszystkim organizacjom, lecz szczegółów — nigdy albo co najwyżej bardzo rzadko i nie w całości. Jednocześnie — niezależnie od obowiązków poszczególnych pracowników — należy określić ściśle zwłaszcza zakres czynności i kompetencji wicedyrektorów oraz kierowników wszystkich ogniw organizacyjnych. Jest to zasada niesłychanie ważna. Trafne bowiem rozmięszczenie czynności i właściwy dobór kompetencji, to jedna z najlepszych gwarancji sprawności w działaniu.

Pierwsze i zasadnicze miejsce w strukturze organizacyjnej zajmuje podział kompetencji między dyrektorem a wicedyrektorem w dziedzinie kierowania i zarządzania. Z podziału tego przypadku wicedyrektorowi kierownictwem pewnym określonym kompleksem spraw. Z tej racji wicedyrektor występuje całkowicie w roli dyrektora z jego obowiązkami i prawami. Istota rzeczy polega na tym właśnie, że czynność tę sprawuje on zupełnie samodzielnie. Swobodnie dysponuje, decyduje, aprobuje oraz rozstrzyga w kwestiach wątpliwych i spornych. Dyrektor z reguły nie krępuje wicedyrektora i nie ogranicza jego swobody, z zasady nie ingeruje, wkracza tylko w nieoczekiwanych, nadzwyczajnych okolicznościach. Jedynie zastrzeżenie sobie aprobaty i decyzji w sprawach zasadniczych i wyjątkowych. Rozumie się, że wnioski

i prace przygotowawcze to zadanie sfery działania wicedyrektora.

Ale swoboda i samodzielność to nie tylko szerokie uprawnienia, to zarazem znacznie zwiększone obowiązki i słuszne wymagania. Wicedyrektor nie może zarzucać dyrektora swoimi sprawami i dosyć często udawać się do niego o decyzję i aprobatę. Nie mam na myśli wyjątków, bo te się zdarzają i zdarzać się będą zawsze. Chodzi jednak o to, żeby się nie powtarzały i nie weszły w zwyczaj. Nie może również wicedyrektor zasłaniać się z ostrożności dyrektorem i odsyłać do dyrektora spraw ze swego zakresu. Sam podział ról w kierownictwie nie wystarczy, istotnych kształtów i znaczenia nabiera on dopiero po właściwym zorganizowaniu współpracy. Wtedy zyskuje na tym czas dyrektora. Lecz jeżeli dyrektor miesza się bezustannie do czynności swego zastępcy i krępuje jego ruchy, a także gdy wicedyrektor ustawicznie absorbuje dyrektora swoimi zadaniami, to pożytek z tak skonstruowanej współpracy jest nikły albo — co jest więcej prawdopodobne — żaden.

Doniosłe znaczenie ma też problem racjonalnego spreycowania kompetencji kierowników ogniw strukturalnych. Kompetencja tych kierowników ma być podobna do właściwości wicedyrektorów z pewnymi modyfikacjami. Ich również obarcza obowiązkiem samodzielności, lecz w granicach szerszych. Kierownik nie tylko kieruje pracami wydziału, ale zasadniczo jest on również z istotą swego stanowiska kompetentny do decydowania o wielu sprawach. Tymczasem mnóstwo czynności leżących, codziennych, notorycznych zupełnie niepotrzebnie nie oniera się o dyrektora. Mogą się co prawda czasami wyłonić w każdej sprawie tak dalece nieprzewidywalne komplikacje, że kierownikowi wydziału trudno będzie zdobyć się na decyzję. Wówczas udaje się on do dyrektora czy też do wicedyrektora nie tylko z wątpliwościami, ale i z własnym zdaniem o danej sprawie, nigdy zaś wyłącznie z pytaniem: co robić?

Mieszcza się w wydziałach również sprawy uzależnione całkowicie od decyzji dyrektora lub jego zastępcy. W tych pracach szczegółowe, przygotowawcze, studiowanie, zbieranie i wnioski w danej kwestii, to już wyłącznie obowiązki kierownika i jego kłopoty.

Kierownik działu lub wydziału to już stanowisko znaczne, które wymaga od osób je zajmujących odpowiedniego przygotowania, a zwłaszcza samodzielności, dobrej orientacji, zdolności do decyzji i wyciągania słusznych wniosków w różnych sytuacjach, wreszcie inicjatywy i pomysłu. Ten jest właściwym kierownikiem, który nieumiejętnością dysponuje. Bez nich trudno sobie wyobrazić możliwość kierowania pracami na tych stanowiskach.

Korekta taka ma jeszcze ten głęboki sens, że prowadzi do zwiększenia wydajności pracy i do jej udoskonalenia w przemyśle, w handlu, a nawet w instytucjach i urzędach publicznych. Nie ma bowiem dwu zdań co do tego, iż wydajność i poprawa w tej dziedzinie uzależniona jest od stopnia sprawności kierownictwa. Jego precyzja sprzyja temu, każda natomiast wadliwość w jego strukturze lub w mechanizmie działania sprowadza skutki ujemne, często opłakane. Jednak precyzja, to nie tylko dyrektor, lecz również w znacznym stopniu — jego aparat administracyjny.

Jak już wspominałem, organizacja, jeśli ma być dobra i odpowiednia, to powinna być poprzedzona dokładnymi studiami i staranną przemyślaną. U nas po okupacji czynność ta odbywała się bez większego namysłu, raczej przypadkowo i dorywczo. W późniejszych natomiast okresach mieliśmy często do czynienia na tym polu z improwizacjami. Nie tylko tuż po wyzwoleniu, ale i w długim okresie późniejszym obsadzaliśmy zarówno stanowiska poważniejsze, nie wyłączając kierowniczych, jak i prace pomocnicze kandydatami z niewystarczającymi kwalifikacjami, a nawet z żadną pracą nie obeznanymi. Na zgubne skutki nie trzeba było długo czekać. Otworzyło to szeroko wrota biurokratyzmowi, w dodatku bardzo niezdatnemu, który się dosyć szybko rozprzestrzenił na całe życie gospodarcze, które go

szczególnie nie znosi, i na całą administrację publiczną, na czym kraj cierpi dotkliwie.

Nie więc dziwne, że mechanizm administracyjny przedsiębiorstw i innych zakładów jest na ogół słaby, zrutylnizowany, przesiąknięty na wskroś formalizmem i zasypyany mnóstwem szkodliwych naleciałości. W ciągu długich lat namnożyło się w nim co niemiara z gruntu złych nawyków, różnorodnych zbiorczych, tyzowanych form i metod. Jest to smutny rezultat w zasadzie zmechanizowanej i bezkrytycznej pracy lat całych, szabloności i machinalnego naśladowania rozmaitych niedorzeczności i błędnych pojęć. To zaś odciąża i odzwyczają od myślenia, które jest przecież jedynym źródłem i dzwignią wszelkich czynów twórczych.

Dziś już mamy wszelkie po temu możliwości, żeby stan ten zmienić. Coraznie wielotysięczna rzesza młodzieży różnych specjalności opuszcza mury uczelni akademickich i szkół średnich zawodowych. Wiedza na brak odpowiednich kandydatów ze studiami na różne stanowiska uskarżać się nie możemy. Mamy ich pod dostatkiem. Jeżeli jednak, mimo to praca administracji przemysłowej, handlowej, a tak samo i publicznej jest w zasadzie wadliwa, przeważnie nawet zła, to wyłącznie z przyczyny głęboko zakorzenionych zwyczajów i nawyków z lat dawnych oraz wskutek nieodpowiedniej organizacji i braku dobrej praktyki, doświadczenia i wyrobienia, jeżeli nie u wszystkich, to u bardzo znacznej większości pracowników. Same studia teoretyczne nie wystarczą.

Niestety, ale tak już jest w życiu że wszędzie tam, gdzie jest wielka przewaga nonsensu, bierze on górę nad rozsądkiem. No cóż, każdy przykład — zły czy dobry — działa zaraźliwie na otoczenie. Toteż nowi, niedoświadczeni i nie wyrobieni jeszcze przybysze mimo woli uznają za dobre to, co zastają, co jest już znane, co się przyjęło i co im się podoba. Słowem, przystosowują się do środowiska i dosyć szybko nasykają jego pojęciami i zwyczajami. Nie darmo znane przysłowie mówi: z kim się kto walczy, takim się staje. To prawda. Odpowiednia struktura organizacyjna-kompetencyjna miała by ten stan zmienić.

*

Publikacja ta jest dosyć fragmentaryczna i absolutnie nie wyczerpuje istoty rzeczy do gruntu. Prawidłowe funkcjonowanie aparatu administracyjnego zależy z całą pewnością od przygotowania, wyrobienia i inteligencji jego personelu. Wielka, to prawda. Ale zależy także w równej, jeśli nie w większej mierze od dyrektora, od jego indywidualności i uzdolnienia do tej szczytowej roli, która wymaga wielu wyjątkowych zalet, niemal talentu, a przy tym dużego doświadczenia. Lecz jeżeli obsada, zwłaszcza stanowisk wicedyrektora i kierowników wydziałów, będzie zła — to wówczas i najbardziej zdolny dyrektor nie nie popadzi. Jednakże skutek będzie zawsze ten sam przy najlepszej obsadzie, jeśli dyrektor będzie nieodpowiedni. Zarządzanie i kierownictwo jest bez wątpienia kwestią wiedzy, która trzeba posiadać.

Wracam na chwilę do pomysłu założenia uczelni kształcącej przyszłych sztabowców. Myśl ta nie wydaje mi się słuszną. Niewątpliwie nauka organizacji i kierownictwa jest niezbędna. Co do tego nie może być żadnych absolutnie wątpliwości. Ale po co zaraz superwyższa uczelnia? Wystarczyłaby chyba katedra lub specjalne dwuletnie studium, dostępne dla studentów od trzeciego roku studiów ekonomicznych, prawnych i technicznych. Po co przesadzać.

Piętnaście lat książki technicznej

PRZED piętnastoma laty powołano do życia Państwowe Wydawnictwo Techniczne, które w 1951 r. przybrało nazwę Wydawnictwa Naukowo-Technicznego. Dzięki stworzeniu tego potężnego wydawnictwa skupiono w jego ramach działalność wydawniczą w zakresie książek technicznych.

W pierwszym okresie Wydawnictwa Naukowo-Techniczne zorganizowały i rozwijały działalność wydawniczą dla potrzeb przemysłu górniczego, hutniczego, elektromaszynowego, chemicznego, lekkiego, spożywczego, materiałów budowlanych, budownictwa i architektury, energetyki i energoelektryki, teleelektryki, a także w dziedzinie międzybranżowej, ogólnotechnicznej i torowej — siownictwa technicznego. Założeniem tego okresu było do starczenie inżynierom i technikom dzieł ogólnych i podstawowych, obejmujących poszczególne dziedziny techniki. Jednocześnie w trosce o podniesienie kwalifikacji robotniczych powstawały serie wydawnicze, jak np.: „Biblioteka Górnicza”, „Biblioteka Naftowa”, „Biblioteka Włóknarz”, „Biblioteka Ochrony Pracy”, „Biblioteka Racjonalizatora” itp. W tym czasie wydawnictwa tego typu otwierały drogę do zdobycia zawodu. Dziś w ustalonych warunkach straciły aktualność. Miejsce ich zajęły nowe książki, przeznaczone dla robotników, które już za sobą skłóca zawodową lub odpowiednią kurs, a także doświadczenie zdobyte w trakcie pracy.

Wydany w roku 1952 katalog WNT książek dla robotników dobowych zawiera 130 tytułów. Fikurują w nim książki, które stały się

pozytecznymi „szelaznikami”. Należą do nich przede wszystkim poradniki, zawierające zbiór wiadomości praktycznych niezbędnych do wykonywania określonego zawodu.

Poradniki techniczne stały się niejako „kieszonką” dla robotnika, który one posiada, nie dając robotnikowi, bądź mistrza, technika lub inżyniera. WNT wydały do tej pory 46 pozycji poradnikowych w 71 woluminach.

W latach 1950 — 1952 WNT walczyły się prześladowo do wydawania podręczników dla średnich szkół technicznych, pomagając PWSZ. WNT wydały w tym czasie 72 tytuły podręczników o łącznym nakładzie ponad miliona egzemplarzy. Szybki wzrost tematyczny i ilościowy Wydawnictwa skłonił do wydzielienia z WNT w 1954 r. trzech specjalistycznych wydawnictw technicznych: Wydawnictwa Górniczo-Hutniczego w Katowicach (obecnie dział Wydawnictwa „Śląsk”), Wydawnictwa „Budownictwa i Architektury” (obecnie „Arkady”), oraz Wydawnictwa „Przemysłu Lekkiego i Spożywczego”. Od tego czasu prace WNT skupiły się na tematyce przemysłu: elektromaszynowego, chemicznego, energetyki, energoelektryki, teleelektryki, zagadnień ogólnotechnicznych oraz siownictwa technicznego. Przejściowo w latach 1951 i 1952 WNT zajmowały się również tematyką okrętową, którą następnie przekazały nowo utworzonemu Wydawnictwu Morskiemu w Gdyni.

Około książek zawodowych i szkolnych, wspomnianych już wyżej poradników, a także podręczników programowych dla techników — poczesne miejsce w działalności WNT zajmują książki monograficzne, naukowo-techniczne, przeznaczające dla inżynierów, bądź naukowców określonej specjalności technicznej lub podręczniki akademickie wydawane w porozumieniu z Ministerstwem Szkół Wyższych.

Spórółd wielu serii realizowanych przez WNT, a mających na celu możliwość peł-

ne, wszechstronne ujęcie przedmiotu, należącego do tematyki danej serii oraz stałe śledzenie jej rozwoju wymienić należy serie „Inżynieria Chemiczna”, „Twozyka Stuczna” itp. oraz ogólnotechniczną serię „Nowa Technika”, w której uwzględniono się dotychczas 48 tytułów. Zadaniem tej ostatniej jest jest informowanie o aktualnych zagadnieniach nauki i techniki.

Realizacja zadań WNT opiera się na zorganizowanym i wyspecjalizowanym aparacie wydawniczym, w którego ramach działają redakcje: chemiczne, budowy maszyn, technologii warsztatowej, energoelektryki, teleelektryki oraz fizyki i matematyki.

Szybki rozwój przemysłu i wzrastające zapotrzebowanie na wiedzę techniczną spowodowały, że Książki WNT w miarę możliwości objęły postęp w poszczególnych dziedzinach przemysłu. Wyrazem tego jest: 46 pozycji o tematyce ogólnotechnicznej, 49 tytułów z tworzywami i włóknami sztucznymi, 49 tytułów — z dziedziną elektryki, 28 tytułów — z nukleoniki, 11 pozycji z automatyką i robotyką, 28 tytułów z matematyką, 11 tytułów z fizyką, 11 tytułów z chemią, 11 tytułów z biologią, 11 tytułów z geologią, 11 tytułów z astronomią, 11 tytułów z meteorologią, 11 tytułów z zoologią, 11 tytułów z botaniką, 11 tytułów z medycyną, 11 tytułów z farmakologią, 11 tytułów z dietetyką, 11 tytułów z higieną, 11 tytułów z fizjologią, 11 tytułów z psychologią, 11 tytułów z pedagogiką, 11 tytułów z socjologią, 11 tytułów z ekonomią, 11 tytułów z prawnictwem, 11 tytułów z filozofią, 11 tytułów z literaturą, 11 tytułów z sztuce, 11 tytułów z muzyką, 11 tytułów z teatrem, 11 tytułów z kinem, 11 tytułów z telewizją, 11 tytułów z radiem, 11 tytułów z lotnictwem, 11 tytułów z żeglarską, 11 tytułów z turystyką, 11 tytułów z rekreacją, 11 tytułów z sportem, 11 tytułów z ogrodnictwem, 11 tytułów z leśnictwem, 11 tytułów z rybactwem, 11 tytułów z łowiectwem, 11 tytułów z myślistwem, 11 tytułów z wędkarstwem, 11 tytułów z hodowlą zwierząt, 11 tytułów z hodowlą ryb, 11 tytułów z hodowlą ptaków, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt gospodarskich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt użytkowych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt ozdobnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt eksperymentalnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt laboratoryjnych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt egzotycznych, 11 tytułów z hodowlą zwierząt dzikich, 11 tytułów z hodowlą zwierząt domowych, 11 tytułów z



Foto: Ewa Ulikowska

BYŁ LAS... Był, i to nieje-
den, taki, o którym dziś
można mówić już tylko w
czasie przeszłym. Straciło
bowiem aktualność znane
kiedys powiedzenie: „Nie
było nas — był las, nie będzie nas
— zostanie las”. Ostatnio niektórzy
zaczęli się raczej martwić, co to
będzie, gdy my będziemy jeszcze
potrzebować drewna, a lasów już
zabraknie.

NADMIERNE ŻUŻYCIE

Jak wiadomo — o poważnym
uszczerpku arealu naszych lasów
zdecydowała przede wszystkim
bunkowa gospodarka hitlerowskich
okupantów. Po wojnie, mimo wiel-
u akcji zalesiania, nie udało się
jeszcze całkowicie zlikwidować
skutków tej dewastacji. Bowiem
szybko rozwijająca się gospodarka
pochłaniała nader pokażne ilości
tego surowca.

Łatwość pozyskiwania drewna oraz
szeroki zakres technicznych decyzji
o szerokiej skali jego zastosowania
w budownictwie, górnictwie, meblarstwie,
papiernictwie, chemii itd. i mimo po-
sięgnięć technicznych, pozwalających coraz
szersze zastępowanie drewna innymi ma-
teriałami — wobec szybkiego wzrostu
produkcji w ubiegłym dwudziestolecu
popłynęło do drewna ról i nas bardzo
szybko.

A przecież na dłuższą metę su-
rowiec ten nie może być pozyski-
wany w dowolnej ilości. Wyrąb
drewna w ilościach większych od
przyrostu istniejących jego zasobów
w dojrzałych do wycięcia drzewostan-
ach prowadzi do obniżenia się po-
tencjału produkcyjnego lasów, do
pogłębiania dysproporcji między
możliwościami produkcji a kon-
sumpcją.

Stąd też wzrost rozmiarów wy-
rębu lasów musiał budzić niepo-
kój. Podjęto więc szereg najroz-
maitszych środków i uznano, że
mimo dalszego rozwoju całej gospo-
darki, pewien względny spadek zu-
życia drewna jest u nas jak naj-
bardziej możliwy.

Sęk bowiem w tym, że zużycie
tego surowca w naszym kraju jest
zdecydowanie nadmierne, nawet
wobec pokażnych obecnie potrzeb.
Przyzwyczajeni od wieków do tego,
że drewna mamy w bród, nauczy-
liśmy się zużywać je w sposób na-
der prymitywny, arcynieoszczędny.

Dowodę tego dziś jeszcze pokażną
marnotrawstwa stanowi chociażby fakt,
 iż zużycie podstawowego sortymentu
drewna — tarcicy (deski, belki, listwy
itp.) — na jednego mieszkańca jest
u nas znacznie, czasem i dwukrotnie
wyższe, niż w innych krajach euro-
pejskich. Nawet w tych, gdzie buduje
się znacznie więcej mieszkań, produkuje
więcej mebli itp. (Anglia, Francja,
NRF). Ba, także ogólna konsumpcja
wszystkich rodzajów drewna użytkowe-
go na 1 mieszkańca przewyższa u nas
przeciętną europejską — mimo że np.
zużycie papieru gazetowego na jednego
mieszkańca jest u nas ok. czterokrotnie
niższe od takiej średniej.

Nie więc dziwnego, że nadmier-
ny wyrąb lasów uznano za nie-
uzasadniony i tym bardziej niepo-
kojący. Nic też dziwnego, że od
kilku już lat szukając sposobów
ograniczenia marnotrawstwa wska-
zuje się na najrozmaitsze środki
zaradcze, mające prowadzić do bar-
dziej racjonalnej gospodarki drow-
nem.

JAK UNIKAĆ MARNOTRAWSTWA

Wbrew wyrażanym czasem opi-
niom chodził bynajmniej nie o to,
aby jak najszerzej zastępować dre-
wno innymi materiałami, jak np.
stal (dla obudowy górniczej) czy
tworzywa sztuczne (dla budownict-
wa i meblarstwa).

Nasze kopalnie i tak wola obudowę
stalową od drewnianą, ale do tego
byłoby niezbędne zaopatrzenie górnic-
twu w znacznie większe ilości stali
i stali, niż to obecnie jest — możliwe.
Podobnie budownictwo czy meblarstwo

nie ma jeszcze możliwości znacznie szerszego stosowania odpowiednich tworzyw
sztucznych, które również są materia-
łem deficytowym.

Realnie i niemniej pokażne mo-
żliwości racjonalizacji zużycia po-
legają natomiast na tym, aby np.
drewno używane na koparki (ok.
2,3 mln m³ rocznie) było w jak naj-
większym stopniu z powrotem od-
zyskiwane (a nie np. niepotrzebnie
pozostawiane w wyróbkach) i bądź
to ponownie używane do tego
samego celu, bądź przeznaczane
jako surowiec dla przemysłu pły-
towego czy celulozowo-papierniczego.

Abym budownictwo miejskie szersze
stosowało oszczędne rozwiązania
typowe, nie zapotrzebowywało
drewna „na wyróst”, zabezpieczało
jego zapasy przed zniszczeniem, zaś
do budowy tymczasowych obiektów
używało tarcicy odzyskowej, zamiast
nowej itd. itd. Aby budownictwo
większe zrezygnowało z nadmiernej
masywnych konstrukcji drewnia-
nych, za to bardziej troszczyło się
o należytą impregnację, budulca,
znacząco przedłużającą jego trwa-
łość.

Podobnie brak należytej impregnacji
a tym samym i dostarczenia odbiorcom
nadmierne zużycie podkładów
kolejowych, słupów teleenergetycz-
nych (niezależnie od wymienianych już
po 5-8 latach, choć dobrze impregnowane
służą i 30 lat).

Natomiast gdy chodzi o meblar-
stwo, zużywające najwyższe ja-
kościowo gatunki drewna — cho-
dzi głównie o przestrzeganie norm
zużycia (niezależnie od magazyno-
wania i konserwowania zabezpie-
czające surowiec przed zniszcze-
niem. Tą drogą można jeszcze za-
oszczędzić znacznie więcej, niż po-
przez szersze stosowanie różnych
tworzyw.

Pokażne możliwości zmniejszenia mar-
notrawstwa drewna tkwią również już
w pierwszej fazie obróbki tego surowca,
gdyż nasze tartaki często zaniedbują
przeprowadzenia podstawowych zabie-
gów konserwacyjnych takich, jak np.
zastępowanie (niezależnie od suszenia na
straty liżone w wielu dziesiątkach
milionów złotych rocznie).

Szczególnie jednak istotną jest
możliwość racjonalizacji naszego
zużycia drewna poprzez zastępowanie
deficytowych tarcicy płytami pil-
śniowymi i wiórowymi, które pro-
dukuje się z materiałów posiadanych
dziś przez nas, w dużej ilości i
przeznaczając marnotrawnie.

Materiały te, to przede wszystkim
zaw. drobnie (i.e.p.) i zawa. drob-
nie (i.e.p.) i zawa. drobnie (i.e.p.) i zawa.
u nas bądź to przeznaczane jest na
opał, bądź w ogóle marnuje się gnić
w lasach (czasem nawet ja się tam
apala); bieżące plany przewidują wyko-
rzystywanie zaledwie kilku procent tego
surowca dla celów przemysłowych. Nie
poszukujemy również (nawet na cele
opałowe) większości pniaków i korzeni
śiękających drzew, choć one również do-
skonałe nadawałyby się na przeróbkę.
I wreszcie nie wykorzystujemy należy-
cie pokażnych ilości drzewnych odpa-
dów przemysłowych, a zwłaszcza żrzą-
cych tartacznych, odpadów przemysłu sklej-
kowego czy meblarskiego itd. Odpady
te w większości przeznaczają się u nas
na cele opałowe (mimo że np. trociny jako
opał są już raczej uciążliwym hała-
stem), choć nieporównanie bardziej
efektywne byłoby wykorzystywanie ich
w przemyśle płyt wiórowych i pilśni-
owych czy też w przemyśle celulozowo-
papierniczym.

NADZIEJE I RZECZYWISTOŚĆ

Sprawy to nieraz już poruszane,
a istotnym przejawem doceniania
ich wagi było podjęcie w lutym
1962 uchwały Rady Ministrów do-
tyczającej oszczędnej gospodarki
drewnem w latach 1962-1965. To
właśnie realizacja postanowień tej
uchwały miała doprowadzić do ta-
kiego zmniejszenia zużycia grubych
sortymentów, aby nie przekraczało
ono ich rocznego przyrostu. Z
uchwałą ta wiązano więc poważne
i istotne dla naszej gospodarki na-
dzieje.

A tymczasem...

Był las... a co będzie z drewnem?

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Tymczasem wielkość rocznego
wyrębu raczej nie maleje, ale wciąż
ma tendencję do utrzymywania się
mniej więcej na poziomie roku
1961. Wpłynęła na to m. in. spowo-
dowana sytuacją gospodarczą zmia-
na niektórych planów, a zwłaszcza
aktywizacja eksportu. Niezależnie
od tego jednak pokażne znaczenie
ma tu fakt, iż szereg istotnych po-
stanowień uchwały o oszczędnej gos-
podarce drewnem nie jest jeszcze
należyte lub wcale realizowanych.

Dowodzą tego wyniki specjalnej
kontroli NIK, poświęconej właśnie
realizacji owej uchwały. Warto
choć po krótko zasygnalizować tu
przynajmniej niektóre z ujawnio-
nych faktów. Faktów świadczących
o poważnych nieraz zaniedbaniach.

Podległe resortowi leśnictwa i
przemysłu drzewnego jednostki or-
ganizacyjne nie włączyły się jesz-
cze do realizacji postanowień uch-
wały i nie przekazały swym jedno-
stkom produkcyjnym określonych
zadań. Brak należytego zain-
teresowania realizacją postanowień
uchwały również ze strony innych
resortów spowodował, iż sytuacja
w zasadzie nie uległa widocznej po-
prawie.

Oto przykłady.

NIETYKORZYSTANE MOŻLIWOŚCI

Choć dostarczanie odbiorcom tar-
cicy o nadmiernej wilgotności pro-
wadzi do zwiększonego zużycia i
pokażnych strat — sytuacja pod
tym względem nie ulega należytej
poprawie. Mimo wyraźnych wska-
zań rządowej uchwały. I mimo fak-
tu, iż chodzi tu przede wszystkim
o pełne wykorzystanie możliwości
produkcyjnych posiadanych już su-
szarni.

Kontrola wykazała, iż w wielu suszar-
niach na skutek niedbalstwa nie wyko-
rzystuje się pełnej ładowności komór
suszarzanych, w jeszcze większej
części zaniedbuje się kontrolę nad prze-
biegiem procesu suszenia. Do niewyko-
rzystania możliwości suszarni w szeregu
przypadków przyczyniły się również
rażące niedobory w ich wyposażeniu
(wózki, aparatura pomiarowa).

Zawyżenie zapotrzebowania na
tarcicę wynika również z nadmier-

nego wzrostu jej zapasów (np. w
roku 1962 o 40 proc. wobec roku
1960 przy wzroście produkcji o 0,6
proc.), ale i pod tym względem
nie stwierdzono zmian na lepsze.
Znowu mimo wyraźnych wskazań
uchwały zabrakło stosowania środ-
ków zaradczych. Stąd np. w roku
1963 stany zapasów niektórych so-
rtymentów wzrosły w 70 a nawet
100 proc. (tarcica krótka).

W tym ostatnim przypadku nadmier-
ny wzrost zapasów wynikał również
stąd, że nadal nie przywiązywano na-
leżytę wagę do zwiększenia zużycia
tarcicy krótkiej przez przemysł sklej-
karski, który mógłby w ten sposób za-
oszczędzić znacznych ilości tarcicy dłu-
giej. Przemysł ten stosuje do produkcji
zaledwie ok. 10 proc. tarcicy krótkiej
(zamiast zalecanych ok. 60 proc.), a to
głównie z troski o własną wygodę (sto-
sowanie tarcicy krótkiej wymaga dodat-
kowego sortowania materiału).

W ogóle problem lepszego wyko-
rzystania sortymentów drobnowy-
miarowych i odpadów drzewnych
jest dziś tak samo aktualny, jak
przed kilku laty. Np. gdy chodzi
o wykorzystanie znacznych ilości
odpadów powstających w tartakach
— to plany resortu leśnictwa i
przemysłu drzewnego pod tym
względem nie były w pełni wyko-
nywane.

Ponadto duży wpływ miało tu za-
niebdanie wykorzystania urządzeń do
korowania kłód i drewna odpadowego.
Jak wykazała kontrola — urządzenia te,
sprowadzone z Finlandii i Szwecji, były
wykorzystywane w bardzo nieznacznym
tylko stopniu głównie na skutek tego,
że kosztowne urządzenia przekaza-
no użytkownikom... bez instrukcji dotyczą-
cych obsługi, eksploatacji i konserwacji.

Również nie najlepiej przedsta-
wiała się wykorzystanie na cele
przemysłowe odpadów drzewnych
powstających w zakładach innych
resortów. Np. tartaki niektórych
innych resortów przeznaczają do
dalszego przerobu tylko kilkanaście
procent ogólnej ilości odpadów. A
odpady powstające w budownictwie
(ok. 600 tys. m³ rocznie) na ogół
nie były wykorzystywane jako su-
rowce przemysłowe.

STARE CZY NOWE?

Szczególnie dużą uwagę przywią-
zywała owa uchwała do wykorzy-
stania zużytych opakowań drow-
nych

nianych oraz do zagospodarowania
drewna pochodzącego z odzysku w
budownictwie, górnictwie, komuni-
kacji itd. Ale i pod tym względem
kontrola NIK stwierdziła, iż np.
rok 1963 nie przyniósł tu spodzie-
wanej poprawy w stosunku do sy-
tuacji, jaka istniała przed podję-
ciem uchwały, tj. w roku 1961.

Wycofane z obiegu „stare” opa-
kowania drewniane (ok. 230 tys. m³
rocznie) tylko w bardzo nieznacz-
nym stopniu (ok. 5 proc.) wykorzy-
stywano dla renowacyjnej produk-
cji opakowań. Przeznacza się je
bowiem na opał, choć jest to rów-
nież pełnowartościowy surowiec dla
przemysłu płytowego względnie ce-
lulozowo-papierniczego.

Należące do różnych pionów resorto-
wych bazy skupu i renowacji opakowań
często działają w sposób chaotyczny
i nieskoordynowany (w jednym woj-
wództwie działa ich po kilkanaście,
a w innych, o analogicznych potrzebach
— jedna lub dwie), przy czym nadzre-
ne im resorty (spółdzielczość, przemysł
terenowy, przemysł kluczowy) często
nie przywiązywały należytej wagi do
ich działalności. Stąd też niekiedy za-
miast skupem i renowacją starych opa-
kowań w większej części przypadków zajmo-
wały się one głównie... produkcją opa-
ków nowych. Bo tu przecież „łatwiej”
o surowiec, kupuje się z jednego źródła
i nie ma z nim kłopotów.

Jaskrawe fakty marnotrawstwa
nowego drewna tam, gdzie z powo-
dzeniem można stosować drewno z
odzysku, stwierdzono w niektórych
kontrolowanych pod tym względem
przedsiębiorstwach budowlanych. Z
nowego drewna niekiedy buduje się
provisorium szopy, magazyny,
ogrodzenia a nawet podjazdy i to-
rowiska mimo tego, że budowy za-
wyczaj posiadają dostateczne ilości
drewna z rozbiórki poprzednich
szop, magazynów, ogrodzeń itd. To
stare drewno jednak albo przeznacza
się na opał, albo w ogóle wy-
rzuca lub... zakopuje w ziemi (np.
razem z fundamentami, jako ich
osłonięcie). W niektórych przed-
siębiorstwach wskaźnik zużycia
drewna na 1 mln zł przerobu za-
miast maleć rośnie, przy czym cho-
dzi tu o przekroczenia rzędu setek
tysięcy złotych.

Takiemu stanowi rzeczy sprzyja fakt,
 iż nie zabezpieczono jeszcze dostatecznie
prawidłowości gospodarki drzewnej,
a zwłaszcza należytej ewidencji i kon-
troli jego zużycia, tolerując bardzo po-

ważne nieraz zaniedbania. Dopiero kon-
trola NIK-u spowodowała wyciągnięcie
konsekwencji wobec niektórych win-
nych.

Podobny stan rzeczy panuje i w
jednostkach podległych innym re-
sortom. Choć z drugiej strony trud-
no wymagać np. od górnictwa, aby
zwiększało odzysk zużytych kopali-
niaków (stanowiących pełnowartości-
owego surowiec dla produkcji płyt
pilśniowych), skoro nawet stosunko-
wo niewielka ilość tego drewna
stawiana obecnie przez górnictwo
do dyspozycji przemysłu drzewnego
(ok. 60 tys. m³ rocznie) była wy-
korzystywana zaledwie... w kilku-
nastu procentach. Nie zatroszczone
się bowiem o odpowiedni program
działania, o zawarcie umów z ko-
palcami, należyte zorganizowanie
dostaw itp.

Np. nawet przy wielokrotnych wy-
jazdach służbowych do fabryki płyt w
Koniecpolu przemysł Zjednoczenia
w ogóle nie zainteresował się należyte
tym, dlaczego zakład ten wykonuje tyl-
ko jedną trzecią planu przerobu drow-
na pokopalciańskiego.

Tak samo mimo rządowej uchwa-
ły nie uległa jeszcze należytej po-
prawie gospodarka pochodzącymi
z odzysku podkładami kolejowymi.
Nie troszczono się odpowiednio
o ich regenerację lub np. przerób
na podkłady wąskotorowe i mimo
rosnących zapasów wartościowych
jeszcze podkładów z odzysku — za-
potrzebowanie na podkłady wąsko-
torowe (np. górnictwa) pokrywane
głównie z nowej produkcji. Podob-
nie nadal jeszcze niezadowolające
było wykorzystanie drewna pocho-
dzącego z rozbiórki wagonów, a tak-
że z demontowanych słupów tele-
komunikacyjnych (niezależnie nadają-
cych się jeszcze do powtórnego za-
stosowania, a mimo to przeważnie
przeznaczanych na opał). I tak da-
lej, i tak dalej...

Jeśli tak dalej pójdzie — kłopo-
ty z drewnem będą coraz większe.

Przedstawione tu fakty świadczą
jednak o tym, iż lasom naszym by-
najmniej nie zagraża industrializa-
cja i szybki rozwój gospodarki
narodowej. Istnieją bowiem realne
możliwości zaspokojenia dużego za-
potrzebowania na drewno bez
uszczerpkienia zasobów leśnych, ale
pod warunkiem ograniczenia nader
poważnego jeszcze marnotrawstwa
tym surowcem, pod warunkiem
troski o racjonalną nim gospodarkę.

Tu jednak nie wystarczy samo
tylko podjęcie najśluszejszych
nawet uchwał. Dopóki jeszcze w
naszej gospodarce obowiązuje sys-
tem mierników i bodźców zachęca-
jących przede wszystkim do ma-
ksymalizacji „przerobu” wartości-
owego — nie pomoże również, a na-
wet może wywołać wręcz przeciwny
skutek postulowana czasem pod-
wyżka cen drewna (przedsiębior-
stwa są przecież żywotnie zainter-
esowane, by zużywać jak najwięcej
jak najdroższych surowców).

Zanim więc nie racjonalizujemy
systemu mierników i bodźców —
czego konieczność jest już przez
wszystkich — rozumiana, ale na-
owypadnie jeszcze poczekać — po-
trzebne jest już teraz podjęcie szere-
gu środków organizacyjnych za-
bezpieczających przynajmniej reali-
zację obowiązujących wytycznych.
Oprócz wyjaśniania i zarządzania
potrzebne jest po prostu rzetelne
egzekwowanie nałożonych w tej
miejscu obowiązków — od góry do
dolu.

Przestępstwa można likwidować „w zarodku”

WŁADYSŁAW KOMORNICZAK

W ostatnim okresie wiele się
mówi i pisze o przestępstwach gos-
podarczych. Sprzyja temu nie-
wątpliwie wykrycie kilku poważ-
niejszych afer. Nie zawsze zdajemy
sobie jednak sprawę ze skali zanied-
bań jednostek administracji gospo-
darczej, które umożliwiają popeł-
nianie przestępstw. Nie zawsze zda-
jemy też sobie sprawę, jak wiele w
walce z przestępczością gospodarczą
może zdziałać jeden uczciwy skrom-
ny człowiek, gdy zechce dopomóc
organom śledczym.

Niestety, „stłębna” plotka wy-
olbrzymia zażywcę; rozmiary prze-
stępstw, rzucę podejrzenia na nie-
poszlakowanych ludzi i doprowadza
do stanu denerwacji i rezygnacji na-
wet jednostki, którym całosć i bez-
pieczeństwo społecznego dobra gło-
boko leży na sercu. Warto więc,
abyśmy na jednym z wielu przykła-
dów konkretnych przekonał się, że
sytuacja nie jest tak zła, jak to się
niekiedy wydaje, że walka z prze-
stępami wcale nie jest taka trudna
i beznadziejna, wystarczy zdecydowa-
na postawa kierownika grupy,
lub nawet innego pracownika, albo
wnikliwa kontrola jednostki nad-
rzędnej, aby skutecznie i w samym
zarodku zlikwidować wszystkie
„właki” rozwijającej się afery.

Można by to wykazać na wielu przy-
kładach nie tylko rozgłoszonych
afer, ale również zwykłych nadużyć,
które mogły się rozwinąć wyłącznie
na skutek braku spostrzegawczości
organów nadzórnych i tolerancji
najbliższego otoczenia.

Sięgnijmy do przykładu niewiel-
kiej afery, która trwała przez prze-
szłość trzy lata w wyniku naiwności,
a nawet ślepoty, bezpośredniego
kierownika zakładu. Pomimo że
sposób działania niewielkiej grupy
przestępców był dość prymitywny i
odbiegał znacznie od wyrafinowa-
nych systemów, jakimi posługują się
niekiedy „wielcy” aferzyści.

*

Spółdzielnia Pracy „Mazovia” pro-
wadziła bardzo rozgłoszoną i różno-

rodną działalność, począwszy od
produkcji lodów i wód gazowych, a
na skupie grzybów i ich przetwor-
stwie kończąc. Zarząd spółdzielni
dysponował własną wytwórnią w
Warszawie na Rakowiec oraz szere-
giem zespołów produkcji terenowej,
zwanych w skrócie bazami. Nieza-
leżnie od kontu w NBP w Warsza-
wie spółdzielnia posiadała ponadto
konta pomocnicze w terenowych od-
działach NBP. Ulatwiały one kie-
rownikom baz samodzielne przepro-
wadzanie operacji finansowych.
Kierownicy ci byli odpowiedzialni
zarówno za skutki finansowe zawie-
ranych przez siebie transakcji, jak i
za całosć powierzzonego im przez
spółdzielnię mienia. Mieli oni obow-
iązek rozliczania się ze swej dzia-
łalności z zarządem spółdzielni, który
prowadził księgowosć centralnie
dla wszystkich podległych jedno-
stek.

W 1958 r. na stanowisko główne-
go księgowego spółdzielni zaangażo-
wano Bohdana D. człowieka o in-
teresującej, chociaż „niechlubnej”,
przeszłości. Wyszł on z więzienia,
gdzie odbywał karę 8 lat pozbawie-
nia wolności, wymierzoną mu w
trybie doraźnym przez Sąd Wojewo-
dowski w Szczecinie za nadużycia
gospodarcze. Oczywiście nikt z
członków zarządu spółdzielni nie
wiedział wówczas o tym ważnym
szeregu w życiorysie zaangażowa-
nego pracownika, któremu powierza-
ło się pieczę nad prawidłowością
transakcji gospodarczych oraz kon-
trolę nad ochroną mienia społeczne-
go. Początkowo zapomniano spraw-
dzić te okoliczności w rejestrze
skazanych. Potem, gdy referent per-
sonalny chciał to zaniedbanie na-

prawić, spotkał się z trudnościami
ze strony zainteresowanego, pełni-
ącego już wówczas ważne stanowisko
głównego księgowego, z którym ka-
żdy pracownik spółdzielni musiał się
poważnie liczyć.

Gdy więc główny księgowy do-
wiedział się o zamiarze referatu
kadr śledzenia jego opinii z po-
przedniego miejsca pracy, wezwał
do siebie referenta i polecił mu,
aby tego zaniechał, ponieważ on
sam całą tę sprawę załatwił bezpo-
średnio z prezesem. To wystarczyło,
aby sprawa poszła w zapomnienie,
mimo istnienia przepisów nakłada-
jących obowiązek śledzenia opinii z
poprzedniego miejsca pracy i spra-
wdzania karalności ludzi, którym
powierza się stanowisko związane z
odpowiedzialnością materialną za
powierzony ich pieczę majątek. Ok-
azało się raz jeszcze, że postępo-
wanie w myśl zasady „przepraszaj
sobie, a praktykuj sobie” istnieje
nie tylko w sferze teoretycznych rozwa-
żań, ale zdarza się często w rzeczy-
wistości i jest jednym z podstawo-
wych warunków krzewienia się
przestępczości gospodarczej.

Odsludując karę w więzieniu w
Strzelcach Opolskich Bohdan D. po-
zwał współtowarzysza niedoli Jana
B. Przebywał on tam za dwa prze-
stępstwa przeciwko porządkowi pu-
blicznemu i oszustwo. Lata przeby-
te w ośrodku więziennym zbliżyły
dwu mężczyzn do siebie i wzajemnie
zawarli między nimi więź zaufania.
Gdy więc po wyjściu z więzienia
Jan B. „oglądał” się za jakimś „in-
tryntrym” zajęciem, pierwsze swe
kroki skierował do swego przyjaciela
z więziennego celi. Ten, pomny na
poprzednio zawartą znajomość, po-
wierzył mu stanowisko kierownika

bazy w jednym z miasteczek wojewo-
dztwa olsztyńskiego. Nie trzeba
chyba dodawać, że stanowisko to,
wiążące się z odpowiedzialnością ma-
terialną, nie powinno być zajmo-
wane przez człowieka karanego za
oszustwo i naruszanie porządku pu-
blicznego.

Nowy główny księgowy przystąpił
natychmiast do „działania”, nie
czekając na umocnienie swej pozycji
i zdobywie zaufania u przełożo-
nych. A okazał to kradzieży pienię-
dzy społecznych — ze względu na
swe stanowisko — miał nie mieć.
Wykorzystywał je zresztą systema-
tycznie. Niektóre jego kradzieże
można tu przytoczyć w ślad za ak-
tem oskarżenia.

W roku 1959 Bohdan D. silecił wypła-
cić Stanisławowi P. kwotę 35 tys. zł
pod pozorem zaliczek na zakup tuni letniego.
Z kwoty tej odliczył 29 tys. zł i przy-
właszczył je sobie.

Wkrótce potem podjął z kasy 55 tys.
zł pod pozorem wypłacenia zaliczki wy-
konawcy robót budowlanych Tadeusza
S. Ponieważ w tym czasie spółdzie-
lnia nie wykonywała takich robót, ani
nie zawierała z wykonawcą S. żadnych
umów, chociażby z tego powodu, że nie
był on znany nikomu z członków za-
rządu, kwota 55 tys. zł utonąła w kie-
szeni głównego księgowego.

W maju 1962 r. Bohdan D. podjął z
konta bankowego 30 tys. zł i przywla-
szczył je sobie. Po upływie dwóch mie-
siejcy obciążał tymi pieniędzmi swego
znajomego z więzienia, wówczas już kie-
rownika bazy, Jana B. Ten zaś, chcąc
iść na rękę swemu szefowi i opiekunowi,
wysłał mu pokwitowanie na odbiór
tych kwoty i wprawdzie na krótko,
ale pomógł mu zatrzeć ślady przywla-
szczenia. Działając w ten sposób Bo-
hdan D. w okresie trzech lat wyłudził z
kasy spółdzielni 246 tys. zł.

Nie była to jedyna metoda dzia-
łania głównego księgowego. Inny
sposób polegał na wyłudzeniu pie-
niędzy pod pozorem zakupów dla
spółdzielni różnych materiałów bu-
dowlanych i instalacyjnych.

DOKONCZENIE NA STR. 4

ŻYCIE 3
GOSPODARSTWA

Nr 39 (680) – 27.IX.1964 r.

W PIERWSZEJ części artykułu „Informacja i postęp w rolnictwie chłopskim”, zamieszczonego w 38/64 numerze „Życia Gospodarczego” autor stwierdził, w oparciu o rezultaty badań empirycznych, że głównym źródłem wprowadzania ulepszeń w gospodarstwie chłopskim jest przykład dobrego rolnika, sąsiada. W związku z tym wyznacza się istotne zadanie: kto w opinii wsi uznawany jest za dobrego rolnika? Problem ten autor omawia również w oparciu o wyniki ankiety IER na temat modernizacji rolnictwa, przeprowadzonej w 80 wsiach.

REDAKCJA

ZA dobrych rolników, lub może tylko za rolników aktywniejszych uznani być mogą w świetle wyników ankiety przede wszystkim ci, którzy wprowadzili ulepszenia do swych gospodarstw. Analiza statystyczna pozwala sądzić, że fakt wprowadzenia ulepszeń pozytywnie skorelowany jest z obszarem gospodarstwa (do pewnej jednak granicy — rolnicy prowadzą-

cowanie materiałów ankiety pozwoli przypuszczenie to sprawdzić. Jest interesujące, że gospodarze uznani za „dobrych rolników” na ogół nie są nowatorami, tzn. nie są tymi, którzy pierwsi we wsi wprowadzili jakieś ulepszenie. Nowatorzy, wykazujący w większym zakresie cechy, które wymienione były jako skorelowane z wprowadzeniem ulepszeń, a przede wszystkim odznaczający się znac-

szę, ile wyraźniej dostrzegane znaczenie praktyczne niż inne badania z zakresu socjologii wsi. Niektóre wnioski praktyczne nasuwa już przedstawiony tu przegląd wyników ankiety. Przede wszystkim, w zgodzie z tym, co rolnicy niejednokrotnie i przy różnych okazjach wyrażają, trzeba powiedzieć, że kierunki modernizacji zamierzonej przez rolników na plan pierwszy wysuwają trudną w naszym kraju sprawę zaopatrzenia w materiały budowlane i nawozy sztuczne. Większość rolników bowiem widzi potrzebę ulepszenia gospodarstwa przede wszystkim w postaci nowych budynków gospodarczych i w zwiększeniu nawożenia.

Po wtóre, istotnym wydaje się wskazanie na złożoną motywację decyzji gospodarczych rolników. Odpowiednio do tej motywacji propaganda postępu technicznego i ekonomiczno-organizacyjnego w rolnictwie musi być znacznie bogatsza niż dotychczas, i nie sprowadzając się wyłącznie do sprawy opłacalności, argumentacji.

Ankieta wskazała na znaczenie bezpośrednich, indywidualnych kontaktów agronoma z rolnikami. Wydaje się, że ograniczenie liczby zadań obciążających agronomów na rzecz bezpośredniej pracy z rolnikami byłoby korzystne. Ankieta wskazała również na dużą (choć mniejszą niż w krajach bardziej rozwiniętych gospodarczo) rolę prasy wiejskiej i na pierwszorzędną rolę radia w upowszechnianiu wiedzy rolniczej. Te środki informacji masowej wydają się sięgać najszerzej i na tym odcinku każde powiększenie wysiłków przyniesie może wyraźne efekty. Mało wykorzystany w naszym kraju wydaje się natomiast aparat propagandy handlowej a przede wszystkim słabo realizowane są możliwości oddziaływania poprzez sprzedawców.

Oczywiście poprawa w tym względzie uwarunkowana jest nie tylko fachowym przygotowaniem personelu handlowego (jak dotąd bardzo jeszcze niewystarczającym) ale i sytuacją rynkową — zaopatrzeniem rolnictwa. Nawet w tym jednak warunkach aparat handlowy może być bardziej niż dotąd wykorzystany dla propagandy wiedzy rolniczej. Wśród form propagandy handlowej warto wymienić wystawy i pokazy rolnicze, mało jak dotąd wykorzystywane jako środki upowszechniania wiedzy rolniczej.

Skorzystanie z kontaktów nieformalnych i pierwszych źródeł informacji o możliwościach ulepszeń jest sąsiad, to wydaje się sprawą zasadniczą, do której należy skierować uwagę „liderów” — gospodarzy uznanych na wsi za dobrych rolników i posiadających największe możliwości oddziaływania. Służbie rolnej bardziej jak dotąd znani są nowatorzy: łatwość bowiem uważać kogoś, kto ma wyjątkowe osiągnięcia, eksperymentuje etc., niż kogoś, kto takich osiągnięć nie ma, lecz jest po prostu dobrym i uznanym na wsi rolnikiem. W zakresie upowszechniania wiedzy rolniczej najsukcesyjniejsze jest jednak działanie poprzez gospodarzy obdarzonych społecznym uznaniem choćby nie mieli oni nowatorskich osiągnięć w swoim gospodarstwie. Poznanie „liderów” wymaga jednak od służby rolnej konkretnej znajomości poszczególnych wsi.

Działalność w zakresie upowszechniania wiedzy rolniczej nakierowana być wreszcie musi na rodzinę, ważne decyzje nie są bowiem na wsi podejmowane jednostkowo. Pominięcie kobiety wiejskiej w upowszechnianiu wiedzy rolniczej wydaje się nieuzasadnione i osłabia skuteczność działania. Nie wystarczy przy tym objęcie kobiet wiejskich akcją upowszechniania wiedzy rolniczej w zakresie tych gałęzi produkcji, które z reguły prowadzi kobieta (np. hodowla drobiu). Nawet w ulepszeniach dotyczących prac typowo „męskich” decyzja jest podejmowana wspólnie i nie ma powodu sądzić, że kobiety nie mają wpływu na zakup maszyn rolniczych, technikę uprawy, system nawożenia etc.

Sprawa ostatnia, lecz szczególnie ważna: jaką rolę w tej dziedzinie mogłyby odegrać kółka rolnicze? Wydaje się, że kółka rolnicze mogłyby być głównym pomocnikiem agronoma na wsi i podstawową grupą inicjatywną. Jak dotąd jednak zaprzatnięte sprawą prowadzenia i wypożyczania traktorów, kółka rolnicze mało tym problemem poświęcają uwagi. Organizowanie przez kółka rolnicze stacji maszynowej ma na pewno do odegrania ważną rolę i im prędzej staną się sprawnymi, racjonalnie zorganizowanymi punktami usługowymi — tym lepiej. Możliwość i zadania kółek są jednak większe a w dziedzinie upowszechniania wiedzy szczególnie duże.

LISTY

W sprawie weryfikacji norm spożycia

Kierunki zmian w zapotrzebowaniu ludności na żywność oraz kierunki zmian w popycie ludności są nader istotne w pracy planistycznej. I to ma być, autorzy artykułu „Weryfikacja norm spożycia” opublikowanego w „Życiu Gospodarczym” z 13 września 1964 r. twierdząc, że nie należy planować spożycia na głowę ludności, bez uwzględnienia zmian w zatrudnieniu i strukturze demograficznej. Tylko to jest próba „nowego szacunku”, bo w listopadzie 1957 r. na konferencji naukowej w sprawie perspektywicznego planu rozwoju Polski w latach 1961 — 1975 została przeprowadzona, w dyskusji, kontrolna analiza w planie konsumpcji i poziomu norm w rzeczywistości zapotrzebowaniem ludno-

ROZWAŻANIA NA TARGOWE TEMATY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Nie chciałabym być źle zrozumiana. Spieszę więc wyjaśnić, że wzornictwo ciągle jeszcze nie ma odpowiedniej rangi w całym naszym przemyśle, że powinno być w niesłabnącym tempie rozwijane. Idzie zaledwie o to, by punktem wyjścia dla niego był wypracowany w szczególach standardowy wyrób. U nas sytuacja wygląda odwrotnie. W dość licznych przypadkach wzór toruje drogę standardowemu wyrobom, co jest chyba nieporozumieniem. Wydaje się, że w niedocenywaniu znaczenia standardu jako bazy dla zwiększenia w produkcji rynkowej wyrobów o wysokiej jakości i o wysokim poziomie estetycznym, bogatym wzornictwie trzeba szukać klucza dla zrozumienia, dlaczego efektywne wzory targowe zamieniają się nam w banalne wyroby.

Nie znaczy to, rzecz prosta, by wzornictwo nie miało torować drogi nowościom. Oczywiście — tak! Ale niechże to będą naprawdę nowości, które można rozpowszechniać bez obawy narażenia kieszeni klienta na straty, a opinii producenta na szwank.

Przemysłowy „kapeluszyk” ma inną jeszcze wadę. Każdy, kto zna mechanizm zatwierdzania wzorów, wie, że oceny ich odbywają się wieloszczebelowo, na wzór feudalnej drabiny. Tylko więc przypadkiem może sprawić, by zdołał się przecisnąć pomiędzy dziesiątkiem komisji wyrób przypominający fabryczny. A każda branża przygotuje na północne giedy kilkadziesiąt wzorów. Pracownicy przedsięwzięcia tracą tyle czasu na dopasowanie ich „pod komisję”, że brakuje im go na techniczne i materiałowe przygotowanie produkcji i zbadanie właściwości użytkowych. Np. wypracowana pod względem wzorów i kolorystyki kolekcja sukien letnich, zaprezentowana na poznańskiej Jesieni 1964 przez przemysł kluczowy, wykonana została głównie z tkanin znanych na rynku jako najbardziej kurczliwe. Po zamoczeniu w wodzie tracą do 14 proc. swojej powierzchni! A przemysł oddzielił nie ma możliwości dekarbowania tkanin, co jest w tym przypadku nieodzownym warunkiem wykorzystania ich dla celów przemysłowego konfekcjonowania.

By przemysł ciężki nie poczuł się skrzywdzony, potłucem do dajmy, że najprawdziwszego garnki i rynienki do smażenia mięsa, nie jakieś tam „ciemkuszki”, wykonane przez Oksusz sprawiły na kobietach oszałamiające wrażenie. Półki nie spróbowały podnieść przykrywkę i samego saganka za pomocą uchwyty wykonanych z masy żel przedwzduchną ciepło. Okazało się, że nie ma mowy o podniesieniu tych garnków bez porażenia rąk. Ładne uchwyty służą dla ozdoby. Oby tylko pracowników „Argedu” nie fascynował ten składnik wdzięku „kapelusza”.

Wybujała wręcz skłonność do prezentowania swojego „kapelusza” wykazała część producentów z drobnego przemysłu. Przecież bowiem, w pokazaniu wzorów. Dosłownie. W przeddzień otwarcia XIV Targów jeszcze nie przyjmowali zamówień, w pierwszym dniu giełdy już nie mieli towaru na zbyciu. Sprzedali go wcześniej na giełdach wojewódzkich. Władze terenowe bowiem surowo przykazały producentom z drobnego przemysłu, by ograniczyli rynki zbytu do granic województwa pod groźbą zmniejszenia dostaw materiałów. Przypomina to zaścianek, ale nie ma co wyrzekać na partykularizm terenowy, skoro niektóre organizacje handlowe posłużyły się takim samym argumentem wobec swoich dostawców, których zaopatrują w surowce.

Terenowemu działelnemu sekunduje branżowy patriotyzm handlowców. Ich rezultatem może być uzależnienie zaopatrzenia rynków wojewódzkich od stopnia koncentracji drobnego przemysłu na danym terenie i ilości sklepów poszczególnych organizacji handlowych. Stąd krok do samowystarczalności... Ejże, nie damy się chyba „zwarować”. Sytuacja zaopatrzona jest wprawdzie daleka od idealu, ale dla producentów wyrobów potrzebnych i poszukiwanych na rynku zawsze znajdzie się surowiec w niezbędnej ilości. Muszą się znaleźć choćby kosztem ograniczenia produkcji innych zakładów przemysłu drobnego.

A swoją drogą, jak ten przemysłowy „kapeluszyk” fascynuje, skoro udało się producentom lamp i żyrandoli przemycić na giełdę piękne kolekcje lamp wykonanych z deficytowego w kraju mlecznego szkła matowego. Lampy wyglądały prześlicznie. Gdyby choć część wysiłku włożonego w rozwój wzornictwa tego typu kłoczyli producenci zechcieli poświęcić na wzbogacenie kolekcji wzorów wykonanych z dostępnych dla nich gatunków szkła problem lamp byłby już w polowie co najmniej rozwiązany.

Czemu kierują wysiłek tam, gdzie nie może on przynieść większych i szybkich efektów?

Huta „Nysa”, dostawca szkła oświetleniowego, nie ma i w ciągu najbliższych trzech lat nie będzie mogła zwiększyć produkcji mlecznego szkła matowego. Nie mówiąc już o tym, że jego wytwarzanie jest naprawdę trudne i kosztowne. Wątpliwe więc, by można w ten gatunek szkła zaopatrzyć większość zainteresowanych producentów. Wiedzą o tym świetnie, ale widać, że „kapeluszyk” nijako im pokazał się na publicznym forum.

Mamy ładne i bardzo ładne wzory. Skłonność producentów do wyświechtania trudności orientacji, co do realnych możliwości podjęcia ich produkcji. Wysoki, ogólnie rzecz biorąc, poziom wzornictwa jest już niejako rekwizytem zwiększenia dostaw na rynek wyrobów atrakcyjnych, ale jeszcze nie daje pełnej gwarancji. Producent ciagle jeszcze zbyt wiele wagi przypisuje swojemu „kapeluszykowi”. A nie jest on już tak bardzo potrzebny i nie tylko, że nie przesłania niedostatków, ale wręcz prowokuje do odświeżania słabych miejsc w produkcji rynkowej, a jest nią ogólny poziom standardu. Pytanie tylko, czy od samych producentów zależy położenie nacisku na „jakość” standardowych wyrobów?

DIYONANS

Wspólną cechą producentów zaopatrujących rynek jest poszukiwanie możliwości przezwyciężenia bariery surowcowej. Wysiłek, z jakim poszczególne branże starają się poszerzyć swoje możliwości produkcyjne bez zwiększenia importu deficytowych surowców, zaczyna stopniowo przypominać deptanie w miejscu. Po prostu zbyt serio traktują swoją rolę, by w poszukiwaniu surowców zastępczych nie dotarli do wspólnego, dla różnych rodzajów wytwórczości, źródła. Np. producenci obuwia oraz galanterii w tym samym niemal czasie „odkryli” tkaniny lniane jako materiał eliminujący znaczne ilości skóry. W taki oto sposób powstał dylemat: skąd je zdobyć?

Przemysł lniarski ma swoje zamierzenia eksportowe, znaczną już liczbę tradycyjnych odbiorców w kraju i ograniczoną bazę surowcową. Nie widzi możliwości zaopatrzenia fabryki obuwia i zakładów produkujących galanterię skórzaną w tkaniny lniarskie bez zwiększenia importu włókna. W ostatecznym rachunku na pewno opłaci się kosztem ograniczenia importu skóry zwiększyć dostawy włókna lnianego z zagranicy. Jest jednak pewne „ale”. Dodatkowy import obciąża resort przemysłu lekkiego, który ma swoje zobowiązania antyimportowe i nierad by z nich zrezygnować na korzyść bądź co bądź „obcej” branży — producentów galanterii podlegających Komitowi Drobnej Wytwórczości. Pewności otrzymania tkanin lnianych dla celów obuwnictwa nie ma nawet przemysł skórzany. Na XIV Targach Krajowych fabryki obuwia podległe kluczowemu przemysłowi nie wiedziały dokładnie, czy mogą przyjmować zamówienia na obuwie wykonane z tkanin lnianych... Istnieje więc prawdopodobieństwo powstania sytuacji z ubiegłego roku, gdy inicjatywa wykorzystania tkanin wełnianych na cholewki do obuwia zimowego w miejsce skóry oczekwała się realizacji w I kwartale br. W efekcie obuwie zimowe rynek otrzymał na wiosnę.

Przemysł galanterijny, prawdę mówiąc, nie miałby podstaw do upierania się przy tkaninach kaletniczych, gdyby dysponował sztuczną skórą typu „sky”. Nikt jej jednak w kraju nie produkuje. Niektóre spółdzielnie próbują produkować terebki ze słomy i świńskiej skóry, ale osiągają taki sam efekt,

co z przyozdobienia różą kozucha. Dysponują, przeciw słomką produkowaną przez CPLEJ, z przeznaczeniem na maty, a więc nietrwałą. Kilka lat temu głośno było o udanych próbach wyprodukowania słomki galanterijnej przez jedno z laboratoriów przemysłu lekkiego, ale nie wiadomo, gdzie się ona podziała. Robią z takiej słomki damskie torebki w NRD, znają ją w CSRS. Warto, by i u nas coś takiego wreszcie dostarczyć na rynek.

Od lat mówi się o potrzebie rozwoju produkcji wszelkiego rodzaju dodatków (guziki, klipsy, zamki, łańcuszki, klamki, haczyki, okucia itp.), które uświetniają obuwie, odzież, galanterię, podnoszą wartość użytkową mebli. Ciągłe jednak nie ma komu uruchomić tej drobnicy, zwanej galanterią metalową. A brak jej jest już dotkliwie odczuwany przez wszystkie branże produkujące wyroby przemysłowe powszechnego użytku i rozwijające eksport.

Z kronikarskiego obowiązku odnotowuję, że przemysł meblarski po wielu latach daremnych oczekiwań na dobrej jakości zawiasy i okucia uruchomił ich produkcję we własnym zakresie. Grozi obecnie, że jeśli nadal jego kosztem przemysł włókienniczy będzie oszczędzał na surowcach, to sam podejmie produkcję tkanin obiciowych. Oby możliwe szybko to zrobił, gdyż składają niebrzydka „szarotka” zdążyła się wszystkim już opatrzyć. W kraju i zagranicą.

Swój przykład „niedopasowania” jest wypuszczanie przez przemysł dziewiarski oraz skórzany coraz większej ilości wyrobów, które wymagają prania chemicznego. Ładne są na ogół pomysły, ale jak je czyścić, skoro pranie laminatów jest już ogromnym problemem, a o środkach umożliwiających czyszczenie wyrobów zamyszowych ani słyszeć. Wiadomo, że zagranicą są one popularne i masowo produkowane. Może więc, zanim nasza dość mało elastyczna chemia zdola zaopatrzyć rynek, warto by podjąć import najbardziej potrzebnych środków do chemicznego prania?

O wyrobach z przędzy helanco rzec warto tyle, że ostatnio podjęta została decyzja zwiększenia mocy przerobowych w zakładach przetwarzających przędzę szlilonową na elastyczną. Czas ku temu najwyższy.

W tej gałęzi przykładów „niedopasowania” wzajemnego przemysłów zaopatrujących rynek warto dorzucić jeszcze jeden ilustrujący w obrazowy sposób skutki, do jakich prowadziło zgromadzenie w przemysłowej orkiestrze samych solistów. Otóż — sądząc po kolekcjach wzorów — kobieta w 1965 r. będzie nosić suknie w kwiaty, obuwie w drobna kratkę, torebkę zaś w szerokie pasy. Wzory te opracowane, usatysfakcjonujmy komisję koordynacji oraz w takiej samej kolorystyce, w oparciu o obowiązującą w przyszłym roku kartę kolorów. Stąd wniosek, że kierowanie produkcją rynkową nie należy do najłatwiejszych zadań, a niekiedy prowadzi do nieoczekiwanych rezultatów.

★

Niezależnie od upodobania do „szalowego kapelusza”, nadmiernego to rzecz bezsporna, nasz przemysł uczynił naprawdę ogromny krok naprzód. Pełne zdyskontowanie jego dorobku na korzyść rynku wymaga jednak, jak się zdaje, usunięcia co najmniej silnie odczuwanych skutków „niedopasowania” możliwości zaopatrzeniowych do potrzeb przemysłu, kierunków poszukiwań nowych rozwiązań produkcyjnych obranych przez różne branże przemysłowe. Ktoś złośliwy powiedział: „Potrzebna jest nam koordynacja zamierzeń koordynatorów”. Powiedziałabym, że idzie tu zaledwie o rozsądną współpracę różnych resortów i uwzględnianie przez nich poczyniń inicjujących nie tylko przez podjęcie im bezpośrednio rzecznictwa, inaczej zaopatrzenie rynku będzie wypadkową interesów poszczególnych branż i regionów gospodarczych, co przy obecnej sytuacji zaopatrzeniowej prowadzi może do rozproszenia sił i niepełnego wykorzystania wszystkich realnie istniejących możliwości zwiększenia produkcji rynkowej i poprawy ogólnego poziomu jej standardu.

BARBARA WIŚNIEWSKA

ści, przy uwzględnieniu struktury demograficznej. Matematyczna oraz metodologiczna część należała do metody została podana w artykule „Potrzeby żywienia, a struktura wieku ludności” oraz w książce „Spożycie żywności w Polsce Ludowej”.

Następnie w oparciu o tę metodę zostało przeprowadzone porównanie spożycia artykułów żywnościowych w świetle norm żywienia z okresem przedwojennym oraz latami 1949, 1955, 1956, 1957, 1958, 1959, 1963 r.

Analizując M. Rakowska w 1958 roku przeprowadziła obliczenia w oparciu o 15 grup ludności przy uwzględnieniu zalecanych, umiarkowanych i czynnych, ciężkiego i bardzo ciężkiego.

Pozostawało jeszcze do rozwiązania problem: „jak często potrzeba przeprowadzać obliczenia uwzględniające dynamikę zmian w strukturze demograficznej ludności i w zatrudnieniu. Problem został omówiony w artykule pt. „Potencjalne zapotrzebowanie ludności na artykuły żywnościowe, a planowanie”, w którym zostało ustalone, że przy obliczaniu potencjalnego zapotrzebowania ludności na żywność konieczne jest stosowanie metody rachunku macierzowego w oparciu

o zróżnicowaną jednostkę konsumpcyjną, zarówno jak dla całej Polski, tak i poszczególnych województw oraz, że obliczenia należy przeprowadzać dla 18, lub co najmniej 11 grup ludności.

Dokładne obliczenia potencjalnego zapotrzebowania ludności na żywność z uwzględnieniem aktualnej struktury ludności według wieku, płci i zatrudnienia należy przeprowadzić co najmniej raz w okresie pięcioletnim, dla lat poprzednich można złożyć zależność liniową.

Tym samym już siedem lat temu wykazano, że w kształtowaniu kierunków rozwoju spożycia nie można posługiwać się starymi przeciętnymi normami spożycia, bez uwzględnienia struktury demograficznej oraz zatrudnienia i zapotrzebowania konkretną metodą obliczenia. Co więcej, przeprowadzono konfrontację metod przyjętych w planie perspektywicznym z zaproponowanym algorytmem obliczeniowym oraz porównano spożycie żywności w Polsce Ludowej z okresem przedwojennym.

Tym niemniej takiego rodzaju obliczenia nie weszły w całości do praktyki planistycznej. Tymczasem to sobie tym, że brak maszyn matematycznych jest powodem pomijania tej metody w pracach planistycznych. Obecnie, kiedy

w Polsce funkcjonuje centrum obliczeniowe i są potencjalne możliwości wdrożenia wyżej wspomnianego rachunku pozwalającego żyćcy wprowadzenia zaproponowanej już od lat siedmiu metody do bieżących prac planistycznych.

WACŁAW PRZELASKOWSKI

1) Wacław Przelaskowski — „Potrzeby żywienia i struktura wieku ludności”. „Szkice Ekonomiczne 1958”, str. 132.
2) Wacław Przelaskowski — „Spożycie żywności w Polsce Ludowej”, WFG, Warszawa 1960.
3) Wacław Przelaskowski — „Spożycie artykułów w świetle norm żywienia w porównaniu z okresem przedwojennym”. „Ekonomista” nr 4 — 5/59.
4) „Studia Ekonomiczne”, nr 3, str. 173, rok 1960.

**ŻYCIE
GOSPODARZE**

Nr 39 (680) — 27.IX.1964 r.

ZASOBY siły roboczej są rozmieszczone różnie w poszczególnych regionach kraju. Każdy region ma swą specyfikę. Region krakowski ze względu na swoją strukturę społeczno-gospodarczą, m. in. dużą gęstość zaludnienia, jest w tym zakresie regionem o wyjątkowo złożonej problematyce.

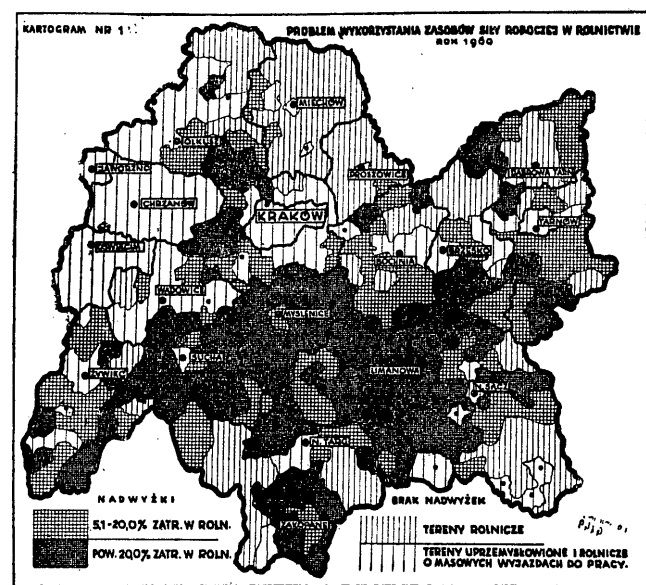
Obecne wykorzystanie zasobów siły roboczej regionu krakowskiego jest konsekwencją szybkiej i nierównomiernej — z punktu widzenia

rozmieszczenia przestrzennego — industrializacji regionu krakowskiego, a także występującego tutaj w okresie międzywojennym najsilniejszego w Polsce przeludnienia agrarnego. Powyższe procesy i zjawiska spowodowały występowanie kontrastowych przestrzennych zróżnicowań w zakresie racjonalnego wykorzystania zasobów siły roboczej w regionie krakowskim. Obok terenów, na których zaznaczają się pewne deficyty siły roboczej istnieją obszary o nadwyżkach siły roboczej, przede wszystkim w rolnictwie.

KRAKOWSKI WYŻ DEMOGRAFICZNY

JULIAN REIDUCH

Powiat	Zatrudnienie w rolnictwie na 100 ha użytków rolnych		Liczba gospodarstw indywidualnych o pow. 0,5-3 ha w % ogólnej liczby gospodarstw	Zapotrzebowanie na siłę roboczą w rolnictwie na 100 ha uż. rolnych w stanie istniejącym
	razem	mężczyzn		
Chrzanów	50	9	68,9	50
Kraków	68	22	69,5	58
Miechów	50	23	43,2	58
Myślenice	76	30	49,4	50
Olkusz	53	21	51,6	51
Oświęcim	53	15	58,9	58
Sucha	74	28	43,6	46



Zatrudnienie w rolnictwie na 100 ha użytków rolnych w województwie krakowskim znacznie przewyższa analogiczny wskaźnik w innych województwach niezależnie od struktury obszarowej gospodarstw rolnych oraz stopnia uspołecznienia gospodarki rolnej. Naj-

niższe zatrudnienie na 100 ha użytków rolnych przekroju powiatowym, tj. 50 osób — średnia regionu 60 osób — jest dużo wyższe od średniej krajowej a nawet od średniej województw o podobnej strukturze społeczno-gospodarczej (kieleckie i rzeszowskie).

	1960 r. Nadwyżki (+) Niedobory (-) siły roboczej			1965 r. Nadwyżki (+) Niedobory (-) siły roboczej bez uwzględnienia migracji		
	r	m	k	r	m	k
Region krakowski	+ 70	+ 28	+ 42	a) 64	22	42
I. m. Kraków, Chrzanów, Jaworzno, Oświęcim	—	— 2	+ 2	a) — 25	— 16	— 9
II. Miechów i Proszowice	— 13	— 3	— 10	b) — 20	— 13	— 7
III. a. Olkusz, Wadowice, Kraków, Żywiec	+ 16	+ 2	+ 14	a) + 21	+ 5	+ 16
III. b. Bochnia, Brzesko, Dąbrowa T., Tarnów m.	+ 18	+ 9	+ 9	b) + 27	+ 8	+ 19
III. c. N. Sącz p. i m., N. Targ, Zakopane	+ 15	+ 7	+ 8	a) + 19	+ 10	+ 9
III. d. Limanowa, Myślenice, Sucha	+ 34	+ 15	+ 19	b) + 22	+ 11	+ 11
				a) + 42	+ 19	+ 23
				b) + 44	+ 21	+ 23

a) według planu 5-letniego b) przy uwzględnieniu korekty przeprowadzonej przez Pracownię Planów Regionalnych WKPG na podstawie wykonania planu 5-letniego zatrudnienia — korekta dokonana w roku 1963. Z zestawienia wynika, że wykonanie planu zatrudnienia jest mniejsze — stąd powstały wyższe nadwyżki siły roboczej.

Dane tab. 1 i 2 mogą stanowić podstawę do wydzielania na terenie regionu krakowskiego, z punktu widzenia sytuacji w zakresie wykorzystania siły roboczej, trzech typów obszarów:

1. powiaty wysoko uprzemysłowione, na których występuje pewien deficyt siły roboczej i m. Kraków,
2. powiaty rolnicze, na których występuje pewien deficyt siły roboczej,
3. powiaty posiadające nadwyżki siły roboczej.

Powiaty grupy pierwszej i m. Kraków stanowią jedyną obszar imigracyjny w województwie (poza miastami). Szybki rozwój gospodarczy tych powiatów w latach 1946—1960 pociągnął za sobą wyjątkowo jak na województwo krakowskie zjawisko ujemnego bilansu siły roboczej w zakresie miejskiej siły roboczej. Duże zapotrzebowanie na siłę roboczą w pozarolnych działach gospodarki narodowej spowodowało masowy odpływ z rolnictwa przede wszystkim mężczyzn (bez zmiany stałego miejsca zamieszka-

nia). W powiatach tych powstała liczna grupa robotników-chłopów. Problem siły roboczej dla rolnictwa, oraz problem charakteru gospodarstw rolnych na tych terenach wymaga w przyszłości osobnego rozwiązania.

Oddzielne zagadnienie stanowi miasto Kraków, gdzie zapotrzebowanie na robotników przekracza stale miejscowe zasoby siły roboczej. Powiększone o pracowników codziennie dojeżdżających do pracy (ok. 30 tys.). Zasoby siły roboczej terenów położonych w bliskości Krakowa są wystarczające do pokrycia zapotrzebowania na niekwalifikowaną siłę roboczą m. Krakowa w drodze dojazdów do pracy pod warunkiem usprawnienia powiązań komunikacyjnych m. Krakowa z rolniczym zapleczem (pow. Myślenice).

Powiaty grupy drugiej charakteryzują się najlepszą w województwie glebą, na której skoncentrowane są pracochłonne uprawy takie jak: tytoń, buraki cukrowe, warzywa itp. Występujące niedobory siły roboczej w tych powiatach są pokrywane nakładami pracy dzieci i młodzieży, osób zamieszkałych w gospodarstwach rolnych i pracujących poza rolnictwem w ramach pomocy sąsiedzkiej. Powiaty te

mają duże zaniedbanie w zakresie stanu dróg, szczególnie lokalnych, co uniemożliwia w wielu wypadkach mechanizację rolnictwa. Tereny te charakteryzowały się w latach 1951—1960 słabą dynamiką rozwoju biologicznego ludności przy silnych tendencjach emigracyjnych. Ubytek wędrowni w tych powiatach (łącznie) kształtował się w latach ubiegłych na poziomie przyrostu naturalnego ludności. Ludność zamieszkała w powiatach Miechów — Proszowice ma najstarszą w województwie krakowskim strukturę wieku. „Stara” struktura ludności pracującej w rolnictwie spowoduje, że w roku 1965 ok. 25 proc. pracującej obecnie w rolnictwie ludności przekroczy 60 lat, a w roku 1970 — ok. 33 proc.

Utrzymanie obecnego stanu zatrudnienia w rolnictwie będzie wymagało dopływu młodych pracowników do pracy w rolnictwie. Dopływ ten będzie w wysokim stopniu uzależniony od: zasadniczej poprawy warunków komunikacyjnych, umożliwiających m. in. wprowadzenie nowoczesnych metod w gospodarce rolnej, rozwoju usług, odpowiedniej organizacji szkolnictwa średniego, podniesienia społecznej rangi zawodu rolnika, atrakcyjności materialnej tego zawodu, oraz ożywienia gospodarczego i kulturalnego ośrodków miejskich.

Trzecia grupa powiatów — to powiaty, w których występują jeszcze pewne nadwyżki siły roboczej (przede wszystkim w rolnictwie). Największe nadwyżki siły roboczej występują w powiatach górskich i podgórskich (IIIc i IIId). Nasilenie tego zjawiska nie jest w tej części regionu równomierne. Rozmieszczenie przestrzenne nadwyżek siły roboczej w regionie krakowskim ilustruje kartogram Nr 1.

Obszary, na których występują największe nadwyżki siły roboczej charakteryzuje niższy w porównaniu z innymi terenami wskaźnik natężenia wyjazdów do pracy oraz wyższy przeciętny współczynnik ubytku wędrowni. Położone są one na ogół w dużej odległości od większych ośrodków pracy pozarolnej lub pozbawione są dogodnych połączeń komunikacyjnych z tymi ośrodkami (pow. Myślenice). Wyjątek stanowią obszary o charakterze turystyczno-uzdrowiskowo-wypoczynkowym, położone blisko linii komunikacyjnych i większych ośrodków pracy (np. w powiecie nowotarskim), gdzie wynikające z obliczeń nadwyżki siły roboczej mają w obecnej sytuacji charakter

teoretyczny. Ludność tych obszarów znajduje dodatkowe zajęcia w obsłudze ruchu turystyczno-wczasowego, budownictwie prywatnym, chałupnictwie itp.

Nadwyżki siły roboczej na obszarach średnioprzemysłowych (III a) o stosunkowo szybkim rozwoju gospodarczym w XX-leciu dotyczą przede wszystkim kobiet. Wysokie nadwyżki kobiet na obszarze III a są związane z dużym rozdrobnieniem gospodarstw rolnych oraz charakterem robotniczo-chłopskim tego obszaru. Aktywizacja tych nadwyżek wymagałaby organizacji nowych miejsc pracy, dostępnych dla kobiet, bez zmiany stałego miejsca zamieszkania.

Przedstawione problemy aktualnego bilansu siły roboczej dla regionu krakowskiego należałoby ocenić na tle zaszłych w XX-leciu Polski Ludowej przeobrażeń społeczno-gospodarczych.

Plan 6-letni rozpoczął w regionie krakowskim proces stałego, do dzisiaj trwającego, rozwoju gospodarczego opartego na szybko postępującej industrializacji. W wyniku tego procesu region krakowski zmienił swą strukturę społeczną-gospodarczą z rolniczej na przemysłowo-rolniczą. W chwili obecnej przeszło 60 proc. ludności regionu utrzymuje się z pracy poza rolnictwem — wobec 40 proc. w roku 1931. Rozwój przemysłu wyrażony wzrostem miejsc pracy w zakładach przemysłowych, położonych na terenie regionu, przedstawia tabela 3.

	1946	1963	1946—1963
I. m. Kraków, Chrzanów, Jaworzno, Oświęcim	60,6	184,9	124,3
II. Miechów i Proszowice	0,8	1,6	1,0
III a. Olkusz, Wadowice, Kraków, Żywiec	14,9	51,2	36,3
III b. Bochnia, Brzesko, Dąbrowa T., Tarnów pow. i miasto	7,8	31,9	24,1
III c. N. Sącz pow. i m., Nowy Targ, Zakopane	3,7	20,5	16,8
III d. Limanowa, Myślenice, Sucha	1,5	8,7	7,2

W wyniku rozwoju gospodarczego regionu krakowskiego w latach 1946—1960 oraz masowych emigra-

cji ludności regionu na Ziemię Zachodnią w latach 1946—1950 nadwyżki siły roboczej w rolnictwie spadły z ok. 300 tys. do 150 tys. w roku 1959 i 70 tys. w roku 1960.

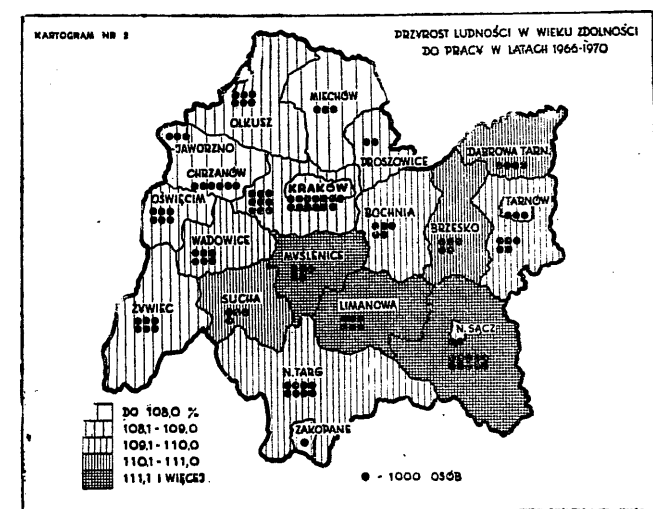
Ostatnie lata pięćdziesiątka 1961—65 nie przyniosły zasadniczych zmian w sytuacji na rynku pracy regionu krakowskiego. Zróżnicowanie przestrzenne dynamiki rozwoju biologicznego ludności spowoduje w latach 1966—1970 nierównomierny przyrost ludności w wieku produkcyjnym na poszczególnych obszarach regionu. Przyrost ten będzie znacznie szybszy w powiatach górskich i podgórskich od pozostałych obszarów regionu. Wynikają stąd dodatkowe trudności w procesie aktywizacji

istniejących rezerw siły roboczej. Najsilniejszy przyrost ludności w wieku produkcyjnym wystąpi na terenie regionu w roku 1970; będzie o 10 tys. osób wyższy niż w roku 1965.

Przyrost ludności w wieku zdolności do pracy w latach 1966—1970 wyniesie około 106 tys. osób. Liczba ta nie ilustruje w pełni podaży pracy, ze względu na zatrudnienie ludności w wieku poprodukcyjnym oraz niepełne zatrudnienie ludności w wieku produkcyjnym, w szczególności kobiet. Podaż pracy, przy założeniu niezmiennych współczynników aktywności zawodowej w latach 1960—1970, obrazują dane tabeli 4.

	Zasoby siły roboczej „netto” w tys. osób			Przyrost zasobów siły roboczej „netto” w tys. osób	
	1960	1965	1970	1961—1965	1966—1970
Region krakowski	1249	1343	1463	94	120
Woj. krakowskie	1036	1119	1228	83	109
M. Kraków	213	224	235	11	11

Wstępnie przewidywane możliwości przyrostu zatrudnienia poza rolnictwem w latach 1966—1970 o ok. 100 tys. osób (przy niezmiennym zatrudnieniu w rolnictwie) nie zabezpieczają wykorzystania w pełni przyrostu zasobów siły roboczej regionu krakowskiego i aktywizacji istniejących nadwyżek siły roboczej w rolnictwie. W szczególności na terenach górskich i podgórskich o największych nadwyżkach siły roboczej i najsilniejszej dynamice rozwoju biologicznego ludności, mogą być pewne kłopoty z zabezpieczeniem pełnego zatrudnienia. Wynika stąd konieczność intensyfikacji rolnictwa, rozwoju bazy turystyczno-wczasowej i rekreacyjnej, chałupnictwa itp. na terenach nadwyżkowych. Pokrycie zapotrzebowania na siłę roboczą na terenach uprzemysłowionych będzie wymagało przeprowadzenia usprawnień komunikacyjnych (należy liczyć się ze zwiększeniem ilości dojeżdżających do pracy) oraz uwzględnienia emigracji ludności z terenów nadwyżkowych. Na terenach rolniczych — deficytowych w zakresie siły roboczej — należy przede wszystkim dążyć do zmniejszenia zapotrzebowania na siłę roboczą w rolnictwie poprzez mechanizację, poprawę dróg oraz poprawę struktury gospodarstw rolnych.



INWESTYCJE I OPTYMALNE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

następuje zbyt wolno, przy jednoczesnym dużym nadwyżkach siły roboczej. Do tych ostatnich należy zaliczyć takie powiaty jak: suski, limanowski oraz częściowo nowotarski, proszowski i miechowski.

Taki stan jest wynikiem przyczyn zarówno natury obiektywnej jak i subiektywnej. Nie można bowiem negować, że inwestycje przemysłowe musiały być skierowane w pierwszym rzędzie na te tereny, które dysponowały odpowiednimi zasobami surowców mineralnych (np. węgla, rudy metali nieżelaznych) względnie posiadały już przemysł wymagający rozbudowy, np. Oświęcim, Tarnów. Tym niemniej niektóre zakłady państwowego przemysłu terenowego, spółdzielczego pracy, a także przemysłu kłusowego, mogły być zlokalizowane na terenach opóźnionych w rozwoju gospodarczym, dysponujących poważnymi wolnymi zasobami siły roboczej. W okresie dyskusji przedzjazdowej ta nie zawsze słuszna polityka inwestycyjna spotkała się z ostrą krytyką. Przy opracowywaniu planów inwestycyjnych na lata 1966—1970 sprawy te winny być chociażby częściowo rozwiązane.

Konieczność kontynuowania linii rozwoju gospodarczego regionu oraz

zapewnienia miejsc pracy dla roczników wyżu demograficznego uzasadnia utrzymanie przynajmniej dotychczasowego tempa inwestowania regionu. Oznacza to udział regionu krakowskiego w ogólnokrajowych nakładach inwestycyjnych w latach 1966—1970 na poziomie co najmniej 9 proc., tj. około 76 mld zł.

Tego rodzaju postulat uzasadnia:

- przewidywany wzrost zasobów siły roboczej,
- racjonalne wykorzystanie istniejących w regionie bogactw naturalnych takich jak węgiel kamienny, rudy metali nieżelaznych i inne surowce mineralne, w tym ropa naftowa,
- właściwe wykorzystanie zasobów wód powierzchniowych,
- wykorzystanie atrakcyjnych warunków przyrodniczych, a przede wszystkim źródeł wód mineralnych, walorów klimatycznych, krajobrazowych i turystycznych.

Dodatki uzasadnieniem tak założonego tempa jest także dotychczasowy stan zainwestowania i stąd korzystniejsze kształtowanie się rachunku ekonomicznego inwestycji.

Należy zaznaczyć, że w nakładach inwestycyjnych na lata 1966—1970 w regionie krakowskim w dalszym

ciągu największy udział stanowić będą nakłady na rozwój przemysłu. Zwrócić należy uwagę na realizację w drodze dalszej rozbudowy wielkich obiektów inwestycyjnych, a zwłaszcza poprzez rozbudowę:

- Huty im. Lenina, która w roku 1965 powinna osiągnąć produkcję stali surowej w wysokości ok. 3,3 mln ton. W okresie 1966—1970 przewiduje się zainwestowanie dalszych co najmniej 10 mld złotych w celu osiągnięcia w okresie perspektywicznym zdolności produkcyjnej 8—8,5 mln ton;
- zakładów azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie koszt ok. 6,5 mld złotych, w celu stworzenia jednego z największych kombinatów chemicznych w kraju;
- zakładów chemicznych w Oświęcimiu, w których nakłady inwestycyjne wyniosą ok. 5,6 mld złotych;
- Zakładów Elektrod Węglowych w Biegoniach k/Nowego Sącza koszt ok. 760 mln zł;
- istniejących kopalń węgla kamiennego, w drodze uruchamiania nowych poziomów i modernizacji transportu dołowego, zgodnie z głównymi kierunkami inwestycji w Uchale IV Zjazdu PZPR;
- wielu innych zakładów przemysłowych jak np. Zakładów Cynkowych w Trzebnici, Zakładów Gór-

niczno - Hutniczych w Bolesławiu, Zakładów Wełnianych w Kętach, Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie, Fabryki Silników w Tarnowie, Elektrowni w Sierszy.

Gdybyśmy podsumowali nakłady inwestycyjne, które muszą być zaangażowane w latach 1966—1970 na obiektach kontynuowanych, to się okazało, że kwota ich sięga w regionie ponad 25 mld złotych. A więc większość nakładów na przemysł jest już obecnie określona — jeśli chodzi o miejsce ich zainwestowania.

Niezależnie od rozbudowy istniejących zakładów wyłaniają się potrzeby i możliwości budowy nowych zakładów przemysłowych. Uwzględniając w tej mierze wnioski Prezidium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz Prezydium Powiatowych Rad Narodowych Komisja Planowania przy Radzie Ministrów ustaliła lokalizację ogólną dla następujących zakładów przemysłowych, które realizowane będą głównie w ośrodkach występujących nadwyżek siły roboczej:

- Oddziału Fabryki Maszyn Odlewniczych w Limanowej,
- Zakładu Profili Giętych w Bochni, który pierwotnie przewidziany był do budowy na terenie Huty im. Lenina,

REGION krakowski w ostatnim dwudziestolecu przeszedł ogromne przeobrażenia gospodarcze i społeczne. Z zaoferowanego gospodarczo w okresie Polski międzywojennej, rozwinął się w ważny w kraju ośrodek produkcyjny, kulturalny i rekreacyjny. Miarą rozwoju jest osiągnięcie na koniec roku 1963 około 10 procent wartości produkcji globalnej przemysłu w kraju, co oznacza, że region krakowski znajduje się na drugim miejscu po województwie katowickim.

Duże tempo rozwoju gospodarczego regionu i poważne efekty osiągnięte w dziedzinie budowy bazy materiałno-technicznej nie pozwoliły jednak jeszcze na pełne wykorzystanie zarówno istniejących zasobów surowcowych jak i ludnościowych. Region krakowski zajmuje 4 miejsce pod względem wielkości przyrostu liczby ludności w wieku zdolności do pracy po województwie wrocławskim, warszawskim i katowickim. Podstawowym więc zagadnieniem w gospodarce regionu będzie stworzenie warunków dla pełnego ale również racjonalnego zatrudnienia.

Ze względu na niejednorodną strukturę gospodarczą regionu występują znaczne dysproporcje pomiędzy rozmieszczeniem rzeczowych elementów sił wytwórczych, a rozmieszczeniem nadwyżek siły roboczej. Nowe miejsca pracy powstawały przede wszystkim w ośrodkach uprzemysłowionych, a przyrost siły roboczej wystąpił w większym stopniu na wsi. Niezbędna więc będzie migracja ludności do tych ośrodków oraz zwiększenie dojazdów do pracy przy dalszym usprawnieniu komunikacji. Chłonnosć tych ośrodków jest jednak ograniczona z uwagi na to, że inwestycje w przemyśle posiadają wysocy kapitałochłonny charakter, np. górnictwo węgla i rud cynkowo-olowiowych, energetyka, przemysł chemiczny, hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych itp.

Ważnym więc zadaniem jest rozważenie wszelkich możliwości, stwarzających warunki dla pełnego zatrudnienia. Postulat ten jednak musi być rozwiązywany w oparciu o założenie wzrostu produkcji i usług przy uwzględnieniu niezbędnego postępu w sposobie wytworzenia i wzrostu społecznej wydajności pracy.

Szukamy w gospodarce regionu tanich miejsc pracy, ale to nie oznacza, że chodzi nam o zatrudnienie w każdym przypadku, o każde tanie miejsce pracy. Chodzi o stworzenie warunków do racjonalnego zatrudnienia, w rezultacie którego zagwarantowana zostanie rentowność tworzonego przedsiębiorstwa i pomnażanie dochodu narodowego. Wzrastające zasoby siły roboczej powinny być wykorzystywane w taki sposób, aby przyczyniały się do dalszego szybkiego rozwoju regionu.

W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera programowanie rozwoju tych działów i gałęzi gospodarki narodowej, których koszt i miejsca pracy jest stosunkowo niski w porównaniu do średniego kosztu i miejsca pracy w przemyśle określonego na ok. 460 tys. zł.

Dotyczy to zwłaszcza:

- Szukania rezerw w zdolnościach produkcyjnych zakładów, możliwości rozszerzenia zmianowości, lepszego wykorzystania powierzchni produkcyjnej i składowej itp.

- Możliwości przyrostu nowych miejsc pracy, które istnieją w dziedzinie rzemiosła, chałupnictwa i wszelkiego rodzaju usług.

- Zwiększenia zatrudnienia w budownictwie. Rozważenia wymaga utworzenie ekip dla budownictwa prywatnego na wsi i dla prowadzenia kapitalnych remontów w związku ze wzrostem majątku trwałego.

- Ustalenia kierunków intensyfikacji produkcji rolnej, celem zmniejszenia odpływu ludności ze wsi, rozwoju usług dla rolnictwa, a także rozwoju działalności usługowo-wytwórczej kółek rolniczych.

— Na terenach wypoczynkowo-turystycznych stworzenia warunków dla dalszego rozwoju zatrudnienia w usługach w drodze budowy i organizacji bazy turystycznej i wypoczynkowej, łącznie z rozszerzeniem indywidualnego budownictwa letniskowego.

Wiele zakładów przemysłowych analizując w dyskusji przedzjazdowej możliwości usprawnienia gospodarki zakładów, organizacji produkcji i poprawy działalności finansowej, wysunęło szereg postulatów lepszego wykorzystania ujaw-nionych rezerw. Jednocześnie Wojewódzka i Miejska Komisja Planowania Gospodarczego w Krakowie podjęły prace nad wstępną analizą w zakresie możliwości zatrudnienia w zakładach przemysłowych na 2-ich i 3-ich zmianach. Analiza wykazała, że w niektórych branżach istnieją w tej dziedzinie znaczne rezerwy, ponieważ współczynnik zmianowości nie przekracza 2. Do branż o niskim współczynniku zmianowości należą: przemysł spożywczy, drzewny, celulozowo-papierniczy, metalowy oraz materiałowy budowlanych.

Dla ustalenia warunków uruchomienia 2-ich ewentualnie 3-ich zmian — np. zaopatrzenie, koszty, zbył — podjęte zostały dalsze szczegółowe badania w wytypowanych 36 zakładach przemysłowych. Dla przykładu można podać, że w szeregu przypadkach ujawniono możliwość stworzenia nowych miejsc pracy przy stosunkowo niskich nakładach inwestycyjnych. W Zakładach Jajczarsko-Drobiańskich istnieje możliwość dodatkowego zatrudnienia 141 osób przy produkcji pierza i hodowli kurcząt różnych w przypadku przeprowadzenia inwestycji w kwocie ok. 16 mln zł, czyli, że jedno miejsce pracy kosztowałoby około 110 tys. zł. W Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie, dodatkowo można by zatrudnić około 450 pracowników, w wyniku zwiększenia zadań w zakresie produkcji silników oraz limitu funduszu plac i zatrudnienia. W Zakładach Mechanicznych „Promet” w Myślenicach, bez dodatkowych inwestycji, wykorzystując racjonalniej istniejące maszyny i powierzchnię produkcyjną, można zwiększyć zatrudnienie o co najmniej 50 pracowników, co w tamtejszych warunkach, gdzie występują znaczne nadwyżki siły roboczej, ma duże znaczenie.

Instytut Obróbki Skrawaniem wystąpił do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego o przekazanie dotychczas niedostatecznie wykorzystanych obiektów Oddziału „Telpod” w Wadowicach. Uruchomienie zakładu produkcji prototypowej zapewniłoby przy niewielkich nakładach inwestycyjnych zatrudnienie do r. 1970 około 400 pracowników. Wiele innych zakładów przemysłu kluczowego jak Żywiecka Fabryka Papieru, Zakłady Przemysłu Wel-

nanego w Kętach, Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego, wskazują także na możliwości dodatkowego zatrudnienia w przypadku zwiększenia przydziału surowców.

Szacunkowo można by przyjąć, że istnieje możliwość stworzenia w zakładach przemysłu kluczowego co najmniej 1200 dodatkowych miejsc pracy, przy stosunkowo niskim koszcie jednego miejsca pracy, a w niektórych przypadkach, tylko w drodze zwiększenia zaopatrzenia materiałowego, względnie zwiększenia limitów funduszu plac i zatrudnienia.

W przemyśle drobnym, zwłaszcza

powołania na usługi rzemieślnicze zarówno w mieście jak i na wsi uzasadnia założony przyrost zatrudnienia. Również i od strony kadr rozwój zatrudnienia w rzemiośle jest możliwy, bowiem ilość osób składająca egzaminy czeladnicze wynosi ponad 1000. Dotychczasowy jednak przyrost nie przekraczał 250 warsztatów rzemieślniczych rocznie. Ten słaby rozwój rzemiosła uwarunkowany był głównie brakiem dostatecznej ilości 1/tań, trudności w zakresie zapotrzebowania surowcowego, niewłaściwym stosowaniem opłat czynszowych za lokale itp.

Pomoc rad narodowych dla rzemiosła w kierunku usunięcia tych

trudności może wydatnie przyczynić się do tego, aby nie tylko osiągnąć planowany przyrost zatrudnienia przy minimum kosztów, lecz także wydatnie poprawić obsługę ludności. Osobną dziedziną w zakresie rzemiosła, której rozwój w regionie krakowskim ma szczególne uzasadnienie jest pamiętnikarstwo i produkcja artystyczna. Właściwe organizacje handlowe, w tym także „Cepelia”, powinny w drodze odpowiednich form organizacyjnych, nakładów i skupu rozwijać tę dziedzinę wytwórczości, co stworzyłoby dodatkowe możliwości zapewnienia źródeł utrzymania ludności zwłaszcza Podhalu, gdzie istnieją tradycyjne ośrodki wytwórczości regionalnej.

Problem wzrostu zatrudnienia w budownictwie nie sprowadza się tylko do możliwości wynikających ze stałego zwiększania się robót budowlano-montażowych. Potrzeba wzrostu zatrudnienia wynika tu bowiem z szybkiego tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych wobec tempa wzrostu wyposażenia w maszyny i urządzenia. Wstępny bilans opracowany przez Krakowskie Zjednoczenie Budownictwa wskazuje, że dla zrównoważenia zadań inwestycyjnych regionu ze zdolnością produkcyjną przedsiębiorstw budowlanych w latach 1966—1970 wymagany będzie wzrost zatrudnienia w budownictwie o ok. 2400 pracowników. Ponadto dla prawidłowego funkcjonowania produkcji budowlanej wymagana jest rozbudowa zaplecza przedsiębiorstw, kosztem ok. 42 mln zł, gdzie można będzie zatrudnić co najmniej 400 pracowników. Zatem koszt utworzenia 1 miejsca pracy nie przekraczałby 105 tys. złotych.

Kolejne zagadnienie to rozwiązanie wykonawstwa dla wszelkiego typu remontów. Według wstępnie przeprowadzonych obliczeń, w obiektach majątku trwałego gospodarki zarządzanej centralnie i terenowo, nie realizuje się z braku wykonawstwa remontów na kwotę co najmniej 100 mln złotych rocznie. Znaczna część tych robót przy-

ZMIANA PRZECEN CEN CENY DOSTARCZONEGO JUŻ ARTYKUŁU

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu X dostarczyła Fabryce A partię śrub pobierając za nie cenę, którą ustaliła Komisja Cen dla województwa Z na podstawie otrzymanych od Spółdzielni danych kalkulacyjnych.

Gdy później okazało się, że ceny ustalone zostały na podstawie niewłaściwych danych, m.in. zawyżonych przez Spółdzielnię cen surowca, Fabryka wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego z żądaniem zwrotu różnicy cen. Niezależnie od tego, już w toku postępowania arbitrażowego Wojewódzka Komisja Cen wydała nową decyzję, która obniżyła cenę śrub pierwotnie ustaloną.

Od orzeczenia Głównej Komisji Arbitrażowej (niekorzystnego dla Rzemieślniczej Spółdzielni, Związek Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu wniosł rewizję nadzwyczajną o dalszą, wypowiadając w orzeczeniu z dnia 29 czerwca 1963 r. nr BO-189/63 następujący pogląd prawny:

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie — w składzie rewizyjnym — rewizję nadzwyczajną o dalszą, wypowiadając w orzeczeniu z dnia 29 czerwca 1963 r. nr BO-189/63 następujący pogląd prawny:

W razie gdy Komisja Cen obniży cenę za dostarczone już artykuły na skutek stwierdzenia, iż dostawca podał niewłaściwe dane kalkulacyjne, odbiorcy przysługujące rozszerzenie o zwrot różnicy uszczerpku już ceny, chociażby zmiana ceny nastąpiła po wykonaniu dostawy oraz po opłaceniu już przez dostawcę swym podwykonawcom ceny wyższej za wykonaną przez nich pracę.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Zespół Rewizyjny Głównej Komisji Arbitrażowej uznał rewizję nadzwyczajną za nieuzasadnioną (...).

Bezpornie jest, że za wykonanie dostawy śrub strona pozwana pobrała od strony powodowej należność obliczoną według cen ustalonych dla tych dostaw przez Komisję Cen dla województwa Z z dnia 9 czerwca 1960 r. Jak wynika z późniejszych wyjaśnień tej Komisji, powyższe ceny zostały zawyżone na skutek podania przez dostawcę w kalkulacjach niewłaściwych danych m.in. innych cen surowca. W związku z tym decyzję ww. Komisji z dnia 4 listopada 1961 r. ustalającą ceny dla dostaw śrub objętych niniejszym sporem w wysokości niższej od cen poprzednio ustalonych, należy traktować jako unieważnienie decyzji z dnia 9 czerwca 1960 r. Odnosnie dostaw śrub wykonanych niezgodnie z założeniami, na których oparto tę decyzję. Wobec powyższego obowiązującymi cenami, według których powinno było nastąpić rozliczenie tych dostaw śrub, były ceny ustalone w decyzji WKC z dnia 4 listopada 1961 r. Skoro zatem strona pozwana pobrała cenę wyższą od cen obowiązujących, to w ten sposób kwotę stanowiącą różnicę między tymi cenami pobrała bezpodstawnie.

W tym stanie rzeczy przysługujące stronie powodowej rozszerzenie o zwrot powyższej kwoty wynikało z faktu pobrania należności za dostawy z naruszeniem obowiązujących cen ustalonych dla tych dostaw przez właściwy organ cenowy.

Roszczenie to nie było więc rozszerzeniem wynikającym z odpowiedzialności dostawcy za wady towaru, wobec czego błędne jest stanowisko rewizji nadzwyczajnej sprowadzające spór do kwestii związanych z jakością dostarczonego przedmiotu. Bez znaczenia jest przy tym okoliczność, że we wniosku strona powodowa nie powołała się na ustalenie przez WKC cen niższych od cen policzonych przez stronę pozwaną, gdyż faktem jest wydanie decyzji ustalającej te ceny dopiero w toku sporu (4 listopada 1961 r.), a Komisja arbitrażowa, nie będąc związana przy rozstrzyganiu sporu wnioskami stron, obowiązana jest uwzględnić przy wydaniu orzeczenia stan faktyczny wynikający z materiału sprawy.

Wbrew stanowisku rewizji nie ma podstaw do przyjęcia odpowiedzialności strony powodowej za szkody, jaką poniosła pozwana Spółdzielnia przez zapłacenie rzemieślnikowi, który wykonywał śruby, cen ustalonych pierwotną decyzją WKC. Jak wynika bowiem z zawartych między stronami umów, strona pozwana występowała wobec powodowej Fabryki jako bezpośredni wykonawca zamówionych śrub, wobec czego nie może się zasłaniać niezajomością faktu, że śruby wyprodukowane przez zrzeszonego w pozwanej Spółdzielni rzemieślnika nie odpowiadały w części cenom zatwierdzonym początkowo przez WKC. Należy zaznaczyć, że obowiązek dokonywania kontroli technicznej wyprodukowanych śrub przez dział kontroli technicznej pozwanej Spółdzielni wyraźnie podkreślony został również w § 6 umowy.

Z tych względów zespół rewizyjny Głównej Komisji Arbitrażowej od-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ZATRUDNIENIE

- Zakładów Remontów Pojazdów Nietypowych w Brzesku,
- Fabryki Mebli w Grybowie,
- Fabryki Nart w Szaflarach.

Istnieje także kilka dalszych propozycji lokalizacji zakładów przemysłowych ze strony Zjednoczeń i Ministerstw na terenie województwa krakowskiego, które obecnie są rozważane w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Trzeba podkreślić, że wytyczenie tych obiektów na terenie województwa krakowskiego posiadałoby pierwszorzędne znaczenie dla aktywizacji ośrodków gospodarczo nierozwiniętych. Szczególnie lokalizacja zakładów na terenie powiatu suskiego jest bardzo pilna. Powiat ten został wytypowany w skali krajowej, do aktywizacji gospodarczej jako jeden z tych, które wykazują najniższe wskaźniki ekonomiczne, takie jak ilość zatrudnionych w przemyśle na 1000 mieszkańców, dochody pieniężne ludności, wartość produkcji globalnej itp. Decyzja o lokalizacji Wytwórni Sprzętu Lotniczego w Jordanowie oraz Fabryki Sprzętu Górniczego w Suchej niewątpliwie odzwierciedliłyby te słabe dotychczas ośrodki miejskie powiatu suskiego. Do słabo rozwiniętych gospodarczo należy powiat Dąbrowa Tarnowska, który również został wytypowany do aktywizacji gospo-

darczej. Istnieją tutaj dogodne warunki dla budowy zakładu przemysłowego, ponieważ teren jest uzbromiony, posiada możliwość zaopatrzenia w gaz, istnieją nadwyżki siły roboczej. Decyzja o lokalizacji Kuźni i Odlewni Żeliwa dla Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych dałaby możliwość aktywizacji miasta powiatowego i okolicy.

Uzyskanie nakładów inwestycyjnych w granicach wskazanych wyżej, przy prawidłowej polityce lokalizacyjnej, powinno w pełni zabezpieczyć maksymalne wykorzystanie zasobów siły roboczej w regionie, podniesienie na wyższy poziom terenów opóźnionych w rozwoju gospodarczym oraz właściwe wykorzystanie bogactw naturalnych regionu krakowskiego.

Jak to już wyżej podkreślono, inwestycje nie mogą być jedną drogą zmierzającą do pełnego wykorzystania siły roboczej oraz aktywizacji gospodarczej. Trzeba jednocześnie szukać wszelkich innych dróg, takich jak lepsze wykorzystanie istniejących powierzchni i mocy produkcyjnych, podwyższenie wskaźnika zmianowości, rozwój usług, chałupnictwa i rzemiosła, a także intensyfikacja produkcji rolnej.

JERZY PEKAŁA



ZAKŁADY CHEMICZNE

OŚWIECIM

upłynnią

przedsiębiorstwom państwowym i Spółdzielniom Pracy

- **MIESZALNIKI**
TS2 z przekładnią pojemność 2 m3 temperatura 25°C Ø 1300 mm długość 3487 mm 240 obr./min. — 8 szt.
- **MIESZALNIK**
do rozmiaru amoniaku z przekładnią 1 mieszadłem pojemn. 4,8 m3, temp. 25°C Ø 1800 mm, dług. 3723 mm, 144 obr./min. — 1 szt.
- **MIESZALNIK**
z reduktorem 1 silnikiem elektrycznym pojemn. 14,8 m3 Ø 2800 mm, dług. 5630 mm, produkcja ZSRR — 2 szt.
- **INNA**
aparaturę chemiczną jak: chłodnice, odkraplacze, filtry, wymienniki ciepła, roztwarzalniki, skraplacze itp w szerokim asortymencie w stanie nieużywanym.
- **RUSZTY**
Brasserie — nadające się do czadnie dla produkcji gazu opałowego pracujących jednokierunkowo (podmuch od dołu) szt 2

Szczegółowych informacji udziela Biuro Zaopatrzenia Zakładów Chemicznych Oświecim pokój nr 19 telefon Oświecim 421 wewn. 3253. Szkice techniczne wysyłamy do wglądu na żądanie zainteresowanego.

KR-16-0

dali rewizję nadzwyczajną i nałożył na stronę pozwaną, w interesie której założono rewizję, obowiązek uiszczenia opłaty arbitrażowej (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASADY USTALANIA CEN ZBYTU NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW I USŁUG

W dniu 1 października 1964 r. wejdzie w życie uchwała nr 228 Rady Ministrów z dnia 29 lipca 1964 r. w sprawie zasad i właściwości organów do ustalania cen zbytu artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych oraz robót (usług) produkcji jednostek państwowych objętych planem terenowym, spółdzielni, organizacji społecznych i jednostek gospodarki nieuspołecznionej (Monitor Polski Nr 56, poz. 264).

W myśl uchwały, ceny zbytu nowo produkowanych artykułów nie dających się porównać pod względem jakości lub głównych parametrów technicznych do artykułów zamieszczonych w cennikach obowiązujących państwowe przedsiębiorstwa objęte planem centralnym ustala się na podstawie planowej kalkulacji kosztu własnego danego artykułu z dodaniem zysku — w zasadzie — w wysokości 5 proc. kosztu własnego. W razie celowości stworzenia zachęty do podejmowania produkcji określonych artykułów, odsetek zysku wliczany w cenę może być wyższy, nie może jednak przekraczać 10 proc. kosztu własnego.

Jeżeli nowo produkowany artykuł niewiele różni się od artykułu dotychczas produkowanego, albo stanowi uzupełnienie asortymentu o bjętego już cennikiem — jego cenę ustala się w odpowiedniej relacji. Ceny artykułów, których produkcję podejmuje jednocześnie dwa lub więcej przedsiębiorstw, powinny być — w zasadzie — jednolite.

Cenę ustala się na określony czas, nie dłuższy niż 1 1/2 roku.

Również ceny robót (usług) powinny wynosić planowany koszt własny z dodaniem zysku w wysokości 5 proc. kosztu własnego. Podniesienie odsetka zysku (najwyżej do 10 proc.) możliwe jest — podobnie jak przy cenach artykułów — tylko w razie celowości stworzenia zachęty.

Ceny zbytu artykułów oraz ceny robót (usług) produkcji rzemieślników i innych jednostek gospodarki nieuspołecznionej, zbywanych uspołecznionym odbiorcom, ustala się na poziomie kosztów własnych produktów w zakładzie dostawcy z uwzględnieniem obowiązującego podatku obrotowego i douszczalnego zysku. Jeżeli zamówienie wykonanie jest za pośrednictwem rzemieślniczych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, w cenę wlicza się również prowizję przysługującą spółdzielni.

Ceny zbytu nowo produkowanych artykułów oraz robót (usług) ustalają (o ile nie zostaną określone w innym trybie): 1) dla jednostek państwowych objętych planem terenowym i organizacji społecznych — właściwe ze względu na siedzibę producenta organy do spraw cen prezydów wojewódzkich rad narodowych, 2) dla jednostek spółdzielczych i nieuspołecznionych — zarząd właściwego centralnego związku spółdzielczego. Niektóre ceny ustala jednak bezpośrednio Państwowa Komisja Cen.

Zmiany cen dokonuje organ, który ustalił cenę.

Uchwała ustala szereg przepisów dotychczas obowiązujących w tym przedmiocie.

ŚWIADCZENIA ZAKŁADÓW PRACY NA RZECZ PUNKTÓW KONSULTACYJNYCH ORGANIZOWANYCH PRZEZ SZKOŁY WYŻSZE

W myśl zarządzenia nr 67 Prezesa Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1964 r. (Monitor Polski Nr 56 poz. 265) przy większych zakładach pracy zainteresowanych sprawami szkolenia własnych pracowników mogą być uruchamiane punkty konsultacyjne dla osób studiujących.

Zakłady pracy, przy których organizowane są przez szkoły wyższe punkty konsultacyjne, powinny dostarczyć w tym celu niezbędne pomieszczenie i wyposażenie, a także ponieść inne konieczne wydatki.

Szczegółowe określenie obowiązków i zakresu świadczeń zakładu pracy powinno być ustalone w specjalnej umowie, zawartej przez szkołę wyższą z zainteresowanym zakładem pracy.

W tymże numerze Monitora Polskiego zamieszczone zostało również zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 6 sierpnia 1964 r. w sprawie zasad organizacji punktów konsultacyjnych dla osób odbywających studia wyższe w trybie studiów dla pracujących w szkołach wyższych podległych resortowi szkolnictwa wyższego (póź. 267).

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 39 (630) — 27.IX.1964 r.

O rozwój wynalazczości

Obligacje i stałe opłaty

CIESZY nas rozwój racjonalizacji w zakładach produkcyjnych. Ulepszamy sam proces produkcji oraz produkowane przedmioty. Natomiast to, co stanowi rzecz nową — czyjś wytwór — ułatwiający, usprawniający nasze funkcje gospodarcze lub oznajmujący o nieznanym jeszcze wykorzystaniu praw naturalnych — pozostaje najczęściej na marginesie zainteresowań. Nie mamy, niestety, obrazu ilości i wartości wynalazków, nie oglądających światła dziennego, pozostających nadal tylko w rękach twórców niepracowniczych. Poza Urzędem Patentowym, gdy są one już opatentowane, żadna instytucja tego wielkiego bogactwa narodowego, pozostającego w ukryciu, nawet nie rejestruje. Pewne fakty uciążliwie nam charakter zjawiska. Np. doc. inż. Tadeusz Adamski na wystawie londyńskiej zyskał wysokie uznanie, a na wystawie brukselskiej — złoty medal za wynalazek młyn do kruszenia minerałów (oraz konkretne propozycje zakupu) podczas gdy w kraju od lat boryka się on przy realizacji wynalazku z ogromnymi trudnościami.

Można by sądzić, że się nie widzi lub nie chce widzieć krajowych wynalazków. Jeżeli zaś się je realizuje, to często unika płać za nie — mimo zawartych umów między twórcą a producentem — „wioząc” sprawę po sądach. Albo też narzuca się wynalazcy honorarium mniejsze, niż to było zagwarantowane umową. A wszystko to dzieje się pod wrażliwością art. 117 Ustawy o Prawie Wynalazczym, którego brzmienie powoduje asekurację w tych, którzy mają płać wynalazcom.

Autor artykułu „Przechylnie przepisy, ale...” przekonywająco przedstawia sprzeczności między poszczególnymi artykułami Ustawy o Prawie Wynalazczym (z 31.V.1962 r.), które powodują trudności interpretacyjne przy stosowaniu jej w życiu. Wynalazca nie może bowiem tego, co przyjął za „tak” w tej

Ustawie, zamienić na „nie” wg „wyjaśnienia” takiego czy innego prawnika. Bo i między prawnikami powstają kontrowersje, a zwyciężają i spośród nich, którzy są ostrożniejsi, co z reguły godzi w dobro wynalazcy, a w ostatecznym wyniku — w dobro wynalazczości w ogóle.

Upływa 2 lata od uchwalenia Ustawy. Ze względu na trudności interpretacyjne Ustawy, od której jasności i przychylności oczekują wynalazcy — Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego wydać ma zbiór bardzo obszernych przepisów wyjaśniających.

Pozostaje ciągle problemem wprowadzenie polskiego wynalazku poza granice kraju. Słusznie zwraca na tę sprawę uwagę autor wspomnianego artykułu. Urealnienie działalności przedsiębiorstwa, powołanego w art. 75 Ustawy, polegałoby na uproszczeniu metody postępowania na miejscu prawa, z chwilą złożenia swego pomysłu do Urzędu Patentowego, poszukając refleksanta zagranicznego, z którym ustaliby warunki nabycia przez niego licencji lub sprzedaży wynalazku, na tej podstawie — co najłatwiejsze — że nabycia przyjaźni na siebie koszty uzyskania patentu lub świadectwa ochronnego na imię twórcy w zagranicznym urzędzie patentowym. Ze względu na roczny termin zgłoszenia wynalazku do urzędu zagranicznego, taka jedynie metoda, którą podejmiemy sam zainteresowany, a więc operatywnie działający wynalazca (i nb. uwzględniająca jego i przedsiębiorstwa od wydatkowania dewiz, których wartości nawet w złotych krajowych wynalazca z reguły nie posiada) stworzy realne możliwości ulokowania wynalazku za granicą kraju. Bez wydatkowania dewiz z kraju przynajmniej ktoś z rodziny lub przyjaciół wynalazcy za granicę wziął na siebie wyłożenie tam kosztów na uzyskanie praw patentowych i wyszukanie refleksanta. Dali-

azy, końcowy tryb postępowania w tej sprawie przebiegałby przedsięwzięciem MHZ (jak w art. 75 Ustawy).

Gospodarka odnosi korzyści, gdy wszyscy biorący w niej udział odnoszą osobiste korzyści: „od każdego według jego możliwości, każdemu według jego zasług”. Wyrazem tych praw jest „zainteresowanie materialne”, o którym się ostatnio dość głośno mówi. Autor cytowanego artykułu mówi o tym następująco: „Wyczuwa się, że realizowanie nowego prawa wynalazczego przebiega pod kątem oszczędności finansowych”. Jeśli taka jest przyczyna niedomagań, to nasuwa się szereg pytań.

Czy nie uznaje się trudu twórczego wynalazcy? Tak chyba nie jest, bo głosi się konieczność wzmożenia postępu technicznego, a więc i wynalazczości. Czy liczy się wartość inwestycji twórczej nie wyżej od wartości pracy, którą na zlecenie każdego (pozbawiony daru twórczego) może wykonywać? Z takim lekceważeniem twórczości spotykają się wynalazcy, co wyraża się m. in. w tendencji, aby im możliwie mniej zapłacić. Niewątpliwie działa tu w pewnym stopniu tzw. asekurancjo-placące (kontrola), a sprzyja tej postawie niejasność, sprzeczności nowego Prawa Wynalazczego.

Zrównanie wynalazców pracowniczych pod względem wynagrodzeń z niepracowniczymi wynalazcami (art. 117 Ustawy) jest krzywdzące dla tych ostatnich. Dochodzi tu jeszcze jeden czynnik pogarszający warunki wynalazcy: musi on czekać na zapłatę ponad 1 rok przy patencie, lub ponad 2 lata — przy wzorze użytkowym. Czy w takich warunkach wynalazca zdolny jest do twórczości, do wykładania pieniędzy na koszty budowania pomysłu?

Chodzi jednak także o to, aby w ramach wynalazczości nie znalazły się wysokie kwoty pieniężne, mogące w sumie naruszyć równowagę rynkową. Takie obawy były wyrażane parę lat temu. Efektem było coś przeciwnego: magazyny towarowe pęczniały i pęczniały, a oszczędności na księżyczkach PKO gwałtownie wzrosły i wzrastają. Jest wskazywane na te obawy rada. W trudnym okresie finansowym naszej gospodarki koszty wynalazczości można przenieść częściowo na przyszłość, przez opłacenie wynalazców „przy dużych kwotach” w jakiejś części np. „obligacjami postępu technicznego”, wykupowanymi za 5-10 lat. W razie potrzeby wydatkowania poważnej kwoty na koszty modelu, prototypu, opracowania technicznego wynalazku itp., wynalazca miałby możliwość otrzymania gotówki za obligację w NBP przed terminem wykupu obligacji.

Czy nie byłoby także słuszne wstawienie do ceny zbytu produktu (efekt wynalazku) stałej 5 proc. opłaty dla wynalazcy? Uniknęlibyśmy w ten sposób sporów, przychylnych domniemywań, notabene odstraszających producentów od spraw wynalazczych; 5-procentowa opłata dla wynalazcy byłaby jako po-

wszechnie gąs i obowiązująca, poza wszelkimi dyskusjami.

Aby stworzyć pożądaną „transmisję” między wynalazcami i producentami, należy powołać do życia w jakiejś operatywnej postaci organizację wynalazców. Wypełni ona lukę w organizacji wynalazczości, przede wszystkim — niepracowniczej, tj. tej, która nie ma oparcia w zakładzie pracy (również renciści), a więc także w związkach zawodowych, ingerujących w interesie pracowników wynalazcy. Brak łączności między wynalazcami poważnie utrudnia wymianę myśli twórczej poszczególnych fachowców między sobą w toku rozwiązywania wynalazku, uniemożliwia samopomoc w

różnych sytuacjach i potrzebach, poza tym na pewno pożytecznych kontaktów twórców między sobą — w kierunku informacji i inspiracji połączonych rozwiązań twórczych. Ważnym zadaniem takiej organizacji byłoby także gromadzenie informacji o ilości i jakości wynalazków, o które nikt się nie troszczy (poza ich twórcami) przed uzyskaniem aktu z Urzędu Patentowego, czy też przed wdrożeniem do realizacji w zakładzie produkcyjnym. Być może, właśnie brak organizacji wynalazców — jest w pewnym stopniu przyczyną nienależytego honorowania interesów wynalazców niepracowniczych.

TADEUSZ ZARIMBA

Wynalazki a życie

Dobre się stało, że „Życie Gospodarcze” rozpoczęło dyskusję o sprawach wynalazczości. Dołączam swój głos.

W opodatkowaniu nie należałoby różnicować licencjoholców na uspołecznionych i prywatnych i pobierać wyższego podatku od wynagrodzeń, otrzymywanych przez tych ostatnich, jak np. rzemieślnicy, chałupnicy, wolne zawody, renciści itp. Można by w najgorszym razie stosować doryczałową przepisy finansowe w przypadkach, kiedy wynalazek realizowany jest na własny użytek prywatnego licencjoholcy.

Przypuśćmy, że osoba prywatna w ramach usług realizuje cudzy wynalazek np. chemicznego odkażania kotłów parowych będących wyłącznie w eksploatacji zakładów państwowych i uspołecznionych; albo — jeśli ktoś wytwarza na podstawie licencji np. blyskawicze zamykadła ochronne do banków mleczarskich dla mleczarni uspołecznionych. Czy jest słuszne, aby z tych powodów osoby te miały ponieść straty w opodatkowaniu swych wynagrodzeń? Jeśli natomiast osoba ta używała do produkcji zamykadła patentowanego automatu i z tej racji musiała się opłacać wynalazcy, to ewentualnie można by się pogodzić z dotychczasowym stanem rzeczy.

Wydało mi się też słuszne, aby w służonym państwowym emerytom-renciście oraz wyróżnionym odznaką racjonalizatora — produkcji przysługiwała specjalna zniżka podatkowa od wynagrodzeń licencyjnych i sprzedaży wynalazków. Dla tej kategorii wynalazców powinny też być znacznie obniżone (50 proc.) dotychczasowe roczne opłaty patentowe.

Na takich ulgach Skarb Państwa nie powinien ponieść żadnych strat, gdyż przyczyniłoby się one do wzmocnienia zapaści wynalazców do opatentowania i rozpowszechniania.

JAN KURKOWSKI

Aktualne zadania zakładowych kół PTE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ich likwidacji. Na tego rodzaju dyskusje należałoby szczególnie zapraszać członków samorządu robotniczego i dyrekcji. Do dalszych form działalności popularyzatorskiej można zaliczyć: organizowanie konkursów na rozwiązanie konkretnych problemów zakładowych, urządzanie okresowych „prasówek”, omawiających najważniejsze artykuły z fachowych periodyków, współpraca z zakładową biblioteką w zakresie wydawania biuletynów informacyjnych o tematyce ekonomicznej, opracowywanie przez ekonomistów popularyzatorskich, względnie dyskusyjnych artykułów do prasy zakładowej i lokalnej, wyświetlanie filmów o tematyce organizacyjnej, wykorzystanie gablot i radiowęzła zakładowego do propagowania zasad gospodarki.

Rola kół w zakresie działalności szkoleniowej sprowadza się do inicjowania wewnątrzzakładowych kursów w zakresie nauk ekonomicznych, współudziału w opracowywaniu programów szkoleniowych i doborze wykładowców. W związku z zapowiadzanymi zmianami systemu zarządzania, koniecznością staje się szkolenie członków rad robotniczych i zakładowych, personelu kierowniczego i technicznego z zakresu wiedzy ekonomicznej, natomiast kadry ekonomistów z dziedziny nauk technicznych i ekonomicznych. W programach szkolenia poszczególnych grup pracowników produkcyjnych np. mistrzów, brygadzystów i robotników kwalifikowanych należy również przewidywać wykłady z zagadnień ekonomicznych.

W środowiskach, gdzie brak jest uczelni ekonomicznej, Kół PTE może stać się z powodzeniem inicjatorem, organizatorem i opiekunem punktów konsultacyjnych. Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Np. staraniem kół i Delegatury PTE działa w Elblągu od trzech lat rozszerzony

punkt konsultacyjny WSE w Sopocie. Z wszystkich ważniejszych przedmiotów odbywają się w godzinach popołudniowych wykłady na miejscu, prowadzone przez profesorów i pracowników naukowych socjalnej Uczelni, jak również wszystkie egzaminy łącznie z wstępnym przeprowadza się w Elblągu. Tego rodzaju punkt konsultacyjny jest zbliżony swym charakterem do Wieczorowej WSE. Odrębną formą pracy kół w zakresie szkoleniowym może stać się opieka nad ekonomistami-praktykami i stażystami.

Drugi kierunek działalności kół, to inicjowanie i współuczestniczenie w pracach badawczych. Jak dotychczas, mało się w tym kierunku robi. Możliwość jednak w tej dziedzinie są duże, jak również wynikający stąd wkład w kształtowanie i przeobrażanie gospodarki przedsiębiorstw. Na słuszność takiej drogi wskazuje przykład zacierpnięte ze Związku Radzieckiego (Ekonomicznej Gazieta Nr 23/63 i Nr 251/63), gdzie w poszczególnych zakładach przemysłowych powstały społeczne biura i grupy analizy ekonomicznej, które prowadziły poszukiwania i znajdowały nowe metody ujawniania rezerw produkcyjnych.

Wiele kół może się już obecnie pościć pewnym dorobkiem na polu prac badawczych, jak np. kół przy HCP w Poznaniu w zakresie efektywności ekonomicznej postępu technicznego, kół przy Zakładach Metalurgicznych w Poznaniu w zakresie planowania wewnątrzzakładowego i usprawnienia rachunku kosztów i mechanizacji prac obrabunkowych, kół środowiskowe w Tarnowie w zakresie analizy ekonomicznej i kontroli zużycia materiałów, kół przy „Zamechu” w zakresie wstępnych badań mierników oceny działalności przedsiębiorstwa przemysłowego. Przeprowadzone badania winny stać się przedmiotem konferencji naukowych ekonomistów przemysłu zapoczątkowanych przez kół PTE przy Zakładach Metalowych w Skarżysku.

Stale prace badawcze zaprowadziły w swych zakładach kół PTE: przy Stoczni Gdańskiej, Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, Zakładach Mechanicznych w Elblągu. Dopełniało to do zawarcia umów z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Sopocie o współpracy naukowo-badawczej. „Zamech” przygotowuje się obecnie do prowadzenia badań w zakresie rozrachunku wewnątrzzakładowego, planowania opartego o metody matematyczne i analizy ekonomicznej.

Jako trzeci kierunek pracy kół zakładowych można wymienić współudział w kierowaniu zakładem przez uczestniczenie członków kół w organach i komisjach samorządu robotniczego i w Radzie Techniczno-Ekonomicznej przedsiębiorstwa. Bardzo często w szeregu zakładach, każdorazowo przewodniczący kół wchodził w skład rady robotniczej. Ten odcinek pracy jest jednak zbyt wąsko wykorzystywany, jako kanał inspirowania postępu ekonomicznego.

Podobną rolę jak w odniesieniu do samorządu robotniczego może Kół spełniać na terenie działalności Rad Narodowych, a więc Osiedlowych, Miejskich czy Dzielnicowych. W Elblągu np. we wszystkich prawie Komisjach Prezydium MRN zasiadają członkowie naszych kół zakładowych.

POTRZEBA INTEGRACJI

Od I Krajowej Narady Ekonomistów Przemysłu w Skarżysku w 1959 roku, na której reprezentowanych było kilka kół zakładowych, do obecnej chwili liczba ta znacznie wzrosła i np. w samym tylko przemysie metalowym i maszynowym wynosi obecnie 45 kół. Ruchy powstawania kół PTE będące w pełni i racjonalne, gdy obejmie swym zasięgiem nie tylko jak największą liczbę zakładów pracy, lecz również rozwijać się będzie na terenie zjednoczeń i resortu. Tym sposobem będzie on

tworzył zamkniętą całość i spowoduje realne warunki wiązania prac natury mikroekonomicznej występujących w przedsiębiorstwach z pracami makroekonomicznymi władz nadzórnych i naczelnych.

Trzeba z ubolewaniem stwierdzić, że w resorcie przemysłu maszynowego istnieją tylko w pojedynczych zjednoczeniach Kół PTE, natomiast w samym Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego kół takich w ogóle nie ma. Wydało się, że jest to wynikiem zbyt daleko posuniętej technokracji, zurzędniczenia komórek ekonomicznych i spychania spraw ekonomicznych na margines zainteresowań tych jednostek. Powodzenie ruchu kół ekonomistów przemysłu jako całości uzależnione więc jest od objęcia nim nie tylko przedsiębiorstw, lecz również ogniw nadzórnych tj. zjednoczeń przemysłowych i komórek resortu.

Polityka rozwojowa kół powinna moim zdaniem iść tak daleko, by skupić w naszych szeregach nawet pojedynczych, rozproszonych po różnych zakładach, ekonomistów, gdzie nie istnieją warunki powołania samodzielnego kół, organizując ich w kół międzyzakładowych, względnie zespoły w ramach oddziałów czy Delegatur. Tym sposobem osiągnięto by pełną integrację ruchu. Wstępnym pretekstem przedsięwzięciem integracyjnym winno być dokonanie inwentaryzacji czynnych zawodowo ekonomistów. Akcją taką przeprowadził swego czasu kielecki i gdański Oddział PTE, przy czym w odniesieniu do Oddziału gdańskiego spowodowało to znaczny wzrost ilości kół zakładowych. Pełna integracja kół ekonomistów w ramach poszczególnych zjednoczeń i resortu przemysłu metalowego będzie podstawą kooperacji pracy kół głównie w zakresie wymiany doświadczeń i koordynacji prac badawczych. Przeprowadzone na terenie niektórych zakładów badania ekonomiczne i wprowadzone na tej podstawie częściowe reformy mogą być przykładem dla innych zakładów, gdzie występują podobne problemy.

Odczyt wygłoszony przez przedstawiciela zakładu (gdzie przeprowadzono badania) w innym zakładzie, gdzie taki sam problem nie jest rozwiązany, może stać się środkiem przełamania oporów wewnętrznych i usunięcia określonych niedomagań. Uzupełnieniem takiego odczytu byłaby wycieczka do pierwszego zakładu, gdzie w praktyczny sposób można by zapoznać się z problemem.

Wyłania się logiczny wniosek powołania w ramach Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego koordynacyjnego organu kół PTE, który organizowałby wymianę doświadczeń między kółami oraz inicjował prowadzenie prac badawczych w poszczególnych zakładach. Postulat powołania organu koordynacyjnego był po raz pierwszy sformułowany w roku 1959 na I Krajowej Naradzie Ekonomistów Przemysłu w Skarżysku. Nie doczekał się jednak dotąd realizacji. Jedynie Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego w styczniu br. powołało do życia własną radę koordynacyjną kół PTE, która posiada nawet swój organ prasowy.

W ramach prac kooperacyjnych kół należałoby rozwijać działalność odczytową zakładowych prelegatów na terenie innych zakładów, szczególnie tam, gdzie nie istnieją kół, a są jedynie pojedynczy członkowie. Przykładowo kół PTE przy „Zamechu” prowadzi stałą akcję odczytową w jednym z zakładów przemysłowych w Gnieźnie. Dalszym jeszcze kierunkiem pracy dla innych zakładów jest prowadzenie doradztwa ekonomicznego i punktów konsultacyjnych, o czym mówiono na naradzie w Tarnowie.

Przedstawione tu myśli nie pretendują do kompleksowego opracowania tematu. Mają jedynie na celu zwrócenie uwagi na najważniejsze problemy, jakie się aktualnie wyłaniają przed ruchem kół ekonomistów. Zdaniem moim są one jednak wystarczające dla wyłączenia zasadniczych wniosków jak: 1) dalszy ilościowy wzrost zakładowych kół ekonomistów, również na szczeblu władz nadzórnych i naczelnych; 2) rozwinięcie inicjatyw w kierunku prowadzenia prac badawczych na terenie poszczególnych zakładów i współpracy na tym polu z ośrodkami naukowymi; 3) powołanie rady koordynacyjnej kół zakładowych PTE w resorcie przemysłu ciężkiego; 4) powołanie do życia biuletynu kół przemysłu maszynowego jako platformy wymiany myśli ekonomicznej; 5) szkolenie członków PTE w zakresie zastosowania matematycznych metod do prac ekonomicznych.

Może przedwcześnie wysuwane były podobne wnioski na Pierwszej Krajowej Naradzie Ekonomistów w Skarżysku w 1959 r. Obecnie jednak wydaje się, że wnioski te są celowe i realne do wykonania.

MARIAN HADZLIK

ROZWAZANIA dotyczące ustalenia wpływu różnych czynników klimatu na wytwórczość roślinną należy rozpocząć od ich właściwej gradacji. Prowadzi to do ustalenia jednej przyczyny, jako głównego czynnika klimatycznego wpływającego w sposób dominujący na kształtowanie się warunków wegetacyjnych. Czynnikiem tym, główną przyczyną wahałości urodzaju, jest żywiołowość opadów atmosferycznych. Inne czynniki klimatyczne, jak światło, ciepło, powietrze są właściwie pochodne od opadu. Np. gleba wilgotna, z reguły niżej położona, jest zasobna w substancję pokarmową, zaś przy nadmierze wilgoci jest niedostatecznie napowietrzona, zimna i nieurodzajna. Gleba sucha, położona na wzniesieniach, jest z reguły mniej zasobna w substancję pokarmową, ale dobrze przewietrzana, ciepła a więc stosunkowo urodzajna. Odwieczne obserwacje chłopskie ujmuja to zjawisko w formie przysłowia: „Jak urodzą doly — to pełne stodoły; jak urodzą góry — to w stodołach dziury”.

Ta zasadnicza zależność pól od orografii (uksztaltowania pionowego gruntu) jest dotychczas zupełnie pomijana, a w każdym razie nie oceniana przy rozważaniu czynników podniesienia pól. Dotychczasowa działalność ludzka w tym kierunku ogranicza się do jednostronnego przyspieszania odpływu wód z dolnych partii gruntu.

Przy opadach równomiernie zwilżających wzniesienia i obniżenia zachodzi zróżnicowanie w stopniu wykorzystania wód opadowych w relacje na skutek wadliwych właściwości fizycznych gleby. Następuje proste sprężenie opadu (specjalnie pochodzenia burzowego) ze spływem wód opadowych, dające na wznieszeniach zjawisko przesuszania, a w dolinach powodujące katastrofy powodzi.

Wiadomo, że właściwości fizyczne gleby możemy w dużej skali regulować, jako że zakres ten dotyczy przypowierzchniowych warstw gleby od wielkich przemieszczanych w uprawach rolniczych i przy robotach melioracyjnych. Mamy w kraju naturalnie wytworzone obszary, gdzie wszystkie wody burzowe wsiąkają w głębsze warstwy gruntu bez żadnych sztucznych urządzeń. Są to nasze wzorce naturalne służące do naśladowania ich właściwości na innych, wadliwych terenach. Mamy również sztucznie ulepszone tereny, gdzie wszystkie wody opadowe przesiekają do głębszych warstw gruntu. Są to tereny drenowane rurokowo. Mamy najżyźniejsze pola po wykonanej niegdyś „regulacji” lub po wyrównaniach okopach wojennych. Zahamowanie zatem spływu wód burzowych jest całkowicie możliwe.

Zatrzymanie wody na każdym hektarze, przede wszystkim na terenie pagórkowatym o głębokim poziomie wód gruntowych, o glebie przesuszonej i wypełnionej powietrzem, może mieć zasadniczy wpływ na zmniejszenie lub nawet na usunięcie zjawiska spływu, powodzi i ściśle z nią związanej posuchy.

Od przeszło pół wieku uczeni alarmują opinię publiczną o narastającym w kraju procesie stepowania. Jednocześnie obserwujemy stale nasilanie się powodzi. A wszak ilość opadów nie ulega zmianom w okresie kilku ostatnich stuleci. Dowodzi to, że na ziemi naszej coraz bardziej nasila się proces wadliwego gospodarowania wodą opadową.

*

Jak dotychczas, nasza działalność zmierza w kierunku wprost przeciwnym. Cała obecna gospodarka wodna skierowana jest jednostronnie na odwodnienie terenów niższych. Jest to związane z przyspieszeniem odpływu większej części wód burzowych i pomniejszaniem przez to zasobów wód dyspozycyjnych. Stwierdziła ten fakt już w 1953 roku Konferencja PAN w Poznaniu, poświęcona problematyce stepowania kraju.

Aby zabezpieczyć obfite rezerwy wodne należy wody opadowe wytrwać z szybko przelającego obiegu biologicznego i nadać mu kierunek długotrwałego obiegu biologicznego. Kierunek działania sprzecznego z tym założeniem nigdy nie zabezpieczy rezerw wodnych.

Przy obecnym naturalnym układzie stosunków wodno-glebowych woda opadowa (a szczególnie burzowa) spływa niemal w całości jeszcze w czasie trwania opadu do rzek, w urzędach drenarskich, rzek a następnie morza, niosąc w dolinach potoków i rzek zniszczenie. Przyczyną tu opady z połowy maja 1962 (ok. 250 mm). W tym czasie zarządzono ewakuację Błonia k. Warszawy w dolinie Utraty — zdarzenie niespodziewane uprzednio w dziejach tego miasta. Sierpniowe, trzy dni trwające, opady 1964 r. sięgające ok. 160 mm w południowo-zachodnich rejonach kraju (a więc na terenach podgórznych o głębokim poziomie wód gruntowych) spowodowały sytuację powodziową w dolinie górnej Odry.

Specjaliści twierdzą, że w warunkach opadowych 1962 roku Błonia we wsze będzie musiało być ewakuowane. Tu zdaje się tkwić zasadnicza wadliwość rozumowania i postępowania służb wodnych. Przeprowadzone w ograniczonym zakresie badania i założone doświadczenia przeczą temu rozumowaniu.

Przyczyna powstawania powodzi jest gwałtowny spływ wód opadowych, ale przyczyna ta jest zupeł-

nie pomijana (a nawet nie rozpoznawana) przez służbę wodną. Tu paradoksalna sytuacja jest spowodowana stosowaniem niezmiennie dokładnej ale i pracochłonnej metody badania przepiękności gleby i gruntu. Badanie jednej sondy pochłania 1-2 roboczości pracownika naukowego przy sprężeniu dowożnym furgonetką. Pracując tą metodą można osiągnąć wyniki badań dopiero po bardzo długim czasie. Tymczasem istnieją inne, tańsze i szybsze metody, którymi z niezrozumiałych względów nasza służba wodna nie posługuje się. Badania tymi metodami wykazały istnienie w płytkim podglebiu bielec pływających (czarnych ziem równiny błotnej) warstwy oporowej prawie

stosowanego przez rolników. drenowania rurokowego, mimo jego wspomnianych wyżej wad. Pierwszą z nich jest brak jakiegokolwiek innych systemów regulacji stosunków wodnych na gruntach ornych, drugą — fakt, że pola zdrenowane rurokowo wydają podnoszą plony w lata mokre w porównaniu do roku poprzedniego. Ale sukces ten jest na dalszą metę tylko pozorny, czego przykładem jest wyżej opisane doświadczenie w PGR Rokito.

Realizacja zadania zmagazynowania rezerw wodnych dla rolnictwa i poprzez rolnictwo dla całej gospodarki narodowej, jest możliwa w dużej skali. Zdolność retencyjna

zi można by tą metodą zmeliorować wszystkie grunty w Polsce.

Szacunek ten jest raczej maksymalny, przy czym zaznaczyć należy, że znaczna część robót mogłaby wykonać sami rolnicy na swych polach we własnym interesie. Jednak roboty te powinny być zorganizowane planowo przez spółki wodne lub kółka rolnicze i obejmować większe tereny.

Plan perspektywiczny gospodarki wodnej opracowany przez Komitet Gospodarki Wodnej PAN w 1959 r. opiera się na zupełnie innych podstawach. Zakłada on niezmienną warunków hydrologicznych kraju, permanentne istnienie spływów powodziowych i w związku z tym konieczność rozbudowy zbiorników powodziowych, przerzutów wody np. spod Włocławka na Śląsk itp. Dla tego wyraz A. Obuchowski w „Gospodarce Wodnej” Nr 2 z 1964 roku szacując ogólny koszt tych zamierzeń na ok. 400 mld zł. A wszak realizacja tych zamierzeń nie rozwiązuje, nie stara się nawet rozwiązać sprawy braku wody na polach wzniesionych, zabezpieczenia dolin przed powodzią, a kraju przed stepowaniem. Realizacja tego planu dałaby bardzo żywny i urodzajny pas dolin i pól najbliższych przy dolinach, ale tereny pagórkowate pozostałyby nieurodzajne, lub wręcz stałyby się pustynią.

Najwyższy czas zaprzestać budowy tysięcy kilometrów rowów odwadniających i zakładania milionów rurek drenarskich. Sprawę stworzenia rezerwy wodnej dla rolnictwa, leśnictwa i łowiectwa należy powierzyć samemu rolnikowi, dającym do zwiększenia przepiękności gleby i gruntu na polach wzniesionych. Hydrotechnikiom pozostać należy tereny istotnie zabagnione wodami gruntowymi, których osuszenie jest niezbędne właśnie metodą drenowania rurokowego.

Przy takim rozwiązaniu rolnictwo i leśnictwo, nawet przy dzisiejszej żywności warunków klimatycznych może się stać „producentem” wód dyspozycyjnych dla całej gospodarki narodowej, jednocześnie zapewniając sobie trwałą i bezawaryjną realizację planowego rozwoju produkcji zarówno na wzniesieniach jak i obniżeniach, tak w lata mokre jak i w suche.

SPROSTOWANIE

W numerze 32 Waszego pisma z dnia 8-go sierpnia br. na stronie 6, w notatce: „10 min m sześć. plasku podszadkowego ponad plan” wkraśli się widocznie błąd literowy, bowiem kopalnia plasku podszadkowego Szczakowa, wchodząca w skład Przedsiębiorstwa Materiałów Podszadkowych Przemysłu Węglowego w Katowicach, dostarczała w ogóle kopalniom węgla kamiennego w 1-szym półroczu br. 10 min m sześć. plasku podszadkowego. A zatem informacja, że: „W ciągu pierwszego półroczu br. plaskownia dostarczyła kopalniom węgla przeszło 10 mln m sześć. plasku podszadkowego ponad plan — jest nieścisła.

Z-ca Dyrektora ds. Ekonomicznych Przedsiębiorstwa Materiałów Podszadkowych Przemysłu Węglowego mgr I. SOCHA

Woda w gospodarstwie

ŚLAWOMIR MIERZEJEWSKI

Uchwała IV Zjazdu PZPR przewiduje, iż poza nakładami na melioracje, mechanizację i budownictwo „należy także zapewnić zwiększone środki na inwestycje związane z poprawą zaopatrzenia wsi w wodę”. Woda stała się dziś jednym z ważniejszych czynników produkcji rolnej.

Stan zaopatrzenia gospodarstw chłopskich w wodę nie był dotychczas dostatecznie znany. Po raz pierwszy informacje w tym zakresie przyniosły wyniki spisu czerwcowego GUS z 1962 r.

Jak wynika z tych danych, podstawowe źródło zaopatrywania się gospodarstw w wodę stanowią studnie, które posiada 67,5% indywidualnych gospodarstw rolnych w kraju.

System zaopatrywania gospodarstw w wodę za pomocą studni jest już dziś przestarzały. Nowoczesnym systemem mogącym rozwiązać w radykalny sposób to zagadnienie są wodociągi. Ale posiada je dotychczas niecałe 7% gospodarstw. System wodociągowy najbardziej rozpowszechniony jest w województwach Ziemi Zachodnich i Północnych. Udział gospodarstw posiadających wodociąg waha się na tych terenach od 10,1% w olsztyńskim do 21,7% we wrocławskim. Najbardziej jednak wodociąg rozpowszechnione są w gospodarstwach woj. katowickiego, gdzie posiada je 23,6% gospodarstw. Pozostałe województwa ziem dawnych pozostają pod tym względem daleko w tyle; w woj. poznańskim, bydgoskim oraz krakowskim procent gospodarstw wyposażonych w wodociąg zawiera się w granicach 4,7 — 5,9. Najgorzej ta sprawa wygląda w woj. lubelskim (0,3%), łódzkim (0,7%), kieleckim (0,9%), rzeszowskim (1,1%) oraz białostockim (1,6%).

Reasumując należy stwierdzić, iż własne źródło wody w postaci studni albo wodociągu posiada w kraju łącznie prawie 75% gospodarstw. Zatem ponad 800 tys. gospodarstw rolnych w kraju nie posiada w ogóle własnego ujęcia wody. Najgorzej pod tym względem przedstawia się sytuacja w woj. lubelskim, w którym 38,2% gospodarstw nie posiada studni ani wodociągu oraz w krakowskim 36,9% i kieleckim 36,3%. Najlepiej natomiast sytuacja wygląda w woj. opolskim, gdzie własne źródło wody posiada 88,9%, zielonogórskim — 86,4%, wrocławskim — 84,2%, poznańskim — 82,6% i katowickim — 80,0% gospodarstw.

Skończył się pierwszy rok pobawione własnego źródła wody, niedobór jej staje się jednym z hamulców w produkcji rolnej. Dość do tego należy, że znaczna część studni jest płytko kopana i wysycha podczas upałów zupełnie. Jeszcze gorzej jest z jakością wody. W świetle badań Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi w Lublinie tylko ok. 10% znajdujących się na wsi studni posiada wodę dobrą do picia. Ten zły stan jakości wody spowodowany jest przede wszystkim wadliwą budową studni. Większość z nich jest płytko kopana, nie obudowana i zlokalizowana oraz czerpie wodę z płytkich warstw wodonośnych zatrutych przenikającymi przez grunt bakteriami i wirusami chorobotwórczymi pochodzącymi z obór i ustępów. Na opisywaną złą jakość wody wywiera również wpływ, nieodpowiednia eksploatacja i konserwacja studni chłopskich, niedostateczny nad nimi nadzór sanitarny oraz całkowity prawie brak ochrony studni przed zanieczyszczeniami (np. brak szczególnych przykryć). Zła jakość wody musi więc wywierać ujemny wpływ na stan zdrowia ludzi i zwierząt. Jej wynikiem są poważne straty w hodowli zwierząt gospodarskich. O rozmiarach tych strat świadczy suma odszkodowań wypłaconych rolnikom rokrocznie przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń. W samym tylko 1960 r. w ramach swej działalności ubezpieczeniowej PZU wypłacił za 277,2 tys. szt. padłych koni i bydła 688,6 mln zł. Jak wynika z materiałów PZU jedną z ważniejszych przyczyn powodujących powyższe straty był niedostatek wody oraz nieodpowiednia jej jakość.

Gospodarstwa nie posiadające własnego źródła wody zaopatrują się w wodę studzienną w innych gospodarstwach. W ten sposób zaopatruje się w wodę aż 84% gospodarstw nie posiadających własnego źródła wody; 3,2% korzysta z wodociągów u sąsiadów, a pozostałe 12,8% korzysta ze zbiorników otwartych, jak rzeki, kanały, jeziora itp. Obok szkodliwości tej wody dla zdrowia ludzi i zwierząt, należy zwrócić uwagę na uciążliwość jej transportu do zagrody.

Jak wynika z przeprowadzonych badań w najbardziej sprzyjających warunkach, to znaczy w warunkach posiadania studni we własnym obejściu, czas potrzebny na pobranie jednego wiadra wody i doniesienie go do budynku wynosi ok. 2 min. W gospodarstwie średniej wielkości zużywa się na ten cel ok. 2,5 godz. dziennie, a rocznie ponad 900 godzin, co w przeliczeniu na 8-godzinny dzień pracy równa się do zatrudnienia 1 osoby na przeciąg 4 miesięcy. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji zwłaszcza w okresie gorących prac polowych stosuje się oszczędność wody, co nie pozostaje bez ujemnego wpływu na stan higieny ludzi oraz poziom produkcji zwierzęcej.

W świetle przytoczonych danych stan zaopatrzenia wsi w wodę należy uznać za wysoce niezadowalający. Ponadto rozwijający się przemysł wydobywczy powoduje w okolicznych terenach obniżenie się poziomu wody gruntowej, rezultatem czego jest wysychanie studni, czyli pogorszenie i tak już złej sytuacji.

Należy przy tym zaznaczyć, iż zapotrzebowanie na wodę w rolnictwie wzrasta i będzie wzrastać bardzo szybko, ze względu na wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich, rozwój mechanizacji, rozszerzenie sieci zakładów przemysłu rolno-spożywczego, a także ze względu na stały wzrost kultury i poprawę warunków higienicznych wśród ludności na wsi. Jak szacuje Komitet Gospodarki Wodnej PAN zużycie wody w rolnictwie wzrośnie z 1,1 mln m³ w 1950 r. do 2,57 mln m³ w 1975 r.

Do pewnego czasu zaopatrzenie w wodę było traktowane jako wewnętrzna sprawa wsi. Za mało natomiast zwracano uwagi na wpływ zaopatrzenia gospodarstw rolnych w wodę na wzrost produkcji rolnej, a to nie jest już tylko prywatną sprawą rolników. Najbardziej szkodliwym dla zwierząt niż niedostatek paszy. Dlatego też zagadnienie wody na wsi urosło do jednego z palących problemów rolnictwa.

Zapotrzebowanie produkcji rolnej na wodę jest wysokie. Z praktyki wiadomo, iż zwierzę powinno otrzymywać tyle wody, na ile ma ochotę. Przykładem tego jest system podziału samoczynnych stosowanych w wielkich gospodarstwach rolnych. Przeprowadzone w latach 1948-1950 przez prof. Dubiskiego w Ciesinie doświadczenia wykazały, że korzystanie z podziału samoczynnych, umożliwiających dostarczenie wody w nieograniczonej ilości, przy niezmienionym systemie żywienia, spowodowało wzrost mleczności krów o ok. 8%. Z doświadczeń radzieckich wynika również, że po zainstalowaniu w oborze podziału samoczynnych uzyskano wzrost mleczności wnoszący od 9 do 20% oraz wzrost wagi krów od 12 — 15%. Dla orientacji w rozmiarach zapotrzebowania na wodę podajemy, że koń zużywa jej dziennie ok. 50 litrów, krowa ok. 50 litrów, a dla 1 szt. trzody chlewnej potrzeba przeciętnie 16 litrów.

Zakładając zwiększenie produkcji warzywniczej oraz rozwój mechanizacji powinno się również brać pod uwagę wzrost zużycia wody. Na podlewianie bowiem 1 ha warzywnicy w ciągu całego okresu wegetacyjnego potrzeba ok. 3 tys. m³ wody, a na każdy traktor trzeba liczyć 15 l. wody na dobę. Ponadto straty gospodarstw rolnych powstałe w wyniku pożarów z pewnością byłyby mniejsze, gdyby wsi wyposażona była w dostateczną ilość wody.

*

Niedawno zapadła decyzja o przekazaniu resortowi rolnictwa całokształtu spraw związanych z zaopatrzeniem wsi w wodę. Cel tego posunięcia należy ocenić pozytywnie. Zamiast dwóch (rolnictwo i gospodarka komunalna) ustanowiony został jeden gospodarz. W wojewódzkich i powiatowych wydziałach rolnictwa sprawami tymi kierować mają inspektoraty zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę.

Wysilek zmierzający do zabezpieczenia rolnictwu odpowiedniej ilości wody powinien iść w dwóch kierunkach. Po pierwsze powinno się zmierzać w kierunku budowy nowych punktów poboru wody, szczególnie studni głębinowych oraz wodociągów; po drugie — w kierunku właściwej eksploatacji istniejących urządzeń oraz konserwacji studni chłopskich. Stanowią one i długo jeszcze będą stanowić podstawowe źródło zaopatrzenia gospodarstw chłopskich w wodę.

Ze względu na szeroki zakres potrzeb nie byłoby słusznego liczenia wyłącznie na możliwości inwestycyjne państwa. Poważna część nakładów na ten cel będzie pochodziła ze środków własnych ludności rolniczej. Istotną sprawą w systemie finansowania budowy urządzeń wodnych na wsi jest zwiększenie pomocy kredytowej państwa. Z pomocą w tym zakresie powinien przystąpić również Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Wprawdzie Uchwała KC PZPR i NK ZSL w sprawie węzłowych zadań rolnictwa w latach 1959-1965 przewidywała, iż „We wschodzie, w których zaopatrzenie w wodę jest palącą potrzebą, Fundusz Rozwoju Rolnictwa może być użyty jako uzupełnienie przeznaczanych na ten cel środków...”. To jednak praktycznie niewiele z tej możliwości dotychczas wykorzystano, główny wysiłek i środki FRR kierując na mechanizację.

Problem zaopatrzenia określonych rejonów rolniczych w wodę powinien być traktowany na równi z mechanizacją rolnictwa, a nawet niekiedy jako zagadnienie pierwszoplanowe.

ZYCIE 9
GOSPODARSTWO

Nr 39 (86) — 27.IX.1964 r.

MELIORACJE

CZY

AGROMELIORACJE

TADEUSZ OKNIŃSKI

nieprzepiękliwości specjalnie na terenach pagórkowatych. Przepiękliwość tej warstwy jest kilkadziesiąt razy mniejsza niż warstwy gruntu niżej położonego. Obniżenia terenowe mają również tę warstwę oporową, ale jej przepiękliwość jest już znacznie większa.

Wystarczy proste i tanie zabiegi agromelioracyjne, by zagwarantować pełną przepiękliwość dla wszystkich wód opadowych (nawet burzowych) z przypowierzchniowych warstw gleby do „odwiecznej” suchego gruntu, przesyconego powietrzem. Stosowane mogą być w tym celu następujące zabiegi:

— orka z pogłębiaczem (dodatkowy koszt ok. 300 zł/ha),
— kopanie krótkich, płytkich rowów bez spadku, lub wyorywanie bruzd plugiem z jednoczesnym ich zasypywaniem (koszt 400—1500 zł),
— wiercenie otworów świderem (lub kopanie dołków) w rozstawie 6x6 m i zasypywanie ich żwirkiem (koszt 400—600 zł/ha).

*

Konieczne jest tutaj wyjaśnienie przyczyn powszechnego i chętnie

ziem polskich określa się na 77 km³. Jest to więcej niż wynosiła ta część wód opadowych, która może być dostępna dla magazynowania. Obliczono bowiem, że ogólny odpływ wszystkich wód w roku średnio suchym mierzony u brzegów Bałtyku wynosi ok. 58 km³. Odpływ wód powodziowych, a więc mogących być rezerwą wodną magazynowaną w gruncie, wynosi ok. 29 km³. Gdy do tej ilości dodamy ok. 10 km³ wód powodziowych śródlądowych, zatrzymanych na miejscach niższych, otrzymamy łącznie ok. 39 km³ wód możliwych do zarezerwowania w glebie i gruncie w roku średnio suchym. Zatem postulat zmagazynowania średnio rocznie po ok. 40 km³ wody opadowej jest zupełnie realny.

Aby tego dokonać trzeba wykonać prawo grawitacji powodujące pionowy przesiek wód opadowych. Obecnie gromadzą się one w przypowierzchniowych warstwach gleby, a nadmiar spływa bezpowrotnie. Aby ten spływ zatrzymać, robimy mechanicznie wzruszone szczeliny w warstwie oporowej do głębszych, „odwiecznej” suchych warstw gruntu, do stałe obniżających się poziomu wód gruntowych.

Próba przybliżonego, opartego na dokonanych na glebach bielicowych doświadczeniach, szacunku kosztów robót związanych z realizacją powyższych prostych zadań natury agromelioracyjnej, prowadzi do wniosku, że kosztem około 82 mld



HUTA im. M. NOWOTKI

W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM upłynni

MATERIAŁY PONADNORMATYWNE PEŁNOWARTOŚCIOWE

GALAŻ 05 — części zamienne do tokarki „SKODA” S-160 w tym koła zębate stożkowe, młotki pneumatyczne, przekładnie zębate, łożyska toczne kulkowe.

GALAŻ 06 — części elektryczne: aparaty telefoniczne wodoszczelne bez tarczy, gniazda bezpiecznikowe, końcówki kablowe, wkładki topikowe, rurki izolacyjne papierowe Ø 16 mm, transformatory mierniczo-prądowe, puszki żelazne krzyżowe, uchwyty, druty nawojowe.

GALAŻ 07 — części wagonowe: (armatura hamulcowa) do wagonów 24V, 401Z, 402V i 4Z.

GALAŻ 08 — wyroby śrubowe jak: zatyczki, nitry, nakrętki koronkowe, podkładki sprężynujące, śruby itp.

GALAŻ 09 — azbest sodowy 10%, panewki żywiczne, tetrol.

GALAŻ 10 — paski klinowe.

GALAŻ 11 — taśmy olejne, koszulki izolacyjne jakierowane, taśma izolacyjna „Denzo”.

GALAŻ 13 — rurki izolacyjne szamotowe.

GALAŻ 15 — rolki wykresowe, diagramy prasowe.

GALAŻ 18 — knoty do lamp 18 i 19 mm.

Informacji udziela Dział Zaopatrzenia Huty im. M. Nowotki, telefon 381, wewnętrzny 235. Zainteresowanym na żądanie wysyłamy wykazy. Oferty prosimy kierować pod wyżej wymienionym adresem.

KR-21

PRZEDSTAWIONE w poprzednim numerze „Życia” zmiany w poziomie dochodów badanej w latach 1960-1963 grupy rodzin pracowników przemysłu spowodowały oczywiście określone przesunięcia w poziomie i strukturze spożycia. Zgodnie z uśrednioną poprzednio odpowiedzią wypada więc z kolei tym zmianom poświęcić nieco uwagi.

*

Wiemy już z poprzedniego numeru „Życia”, że w badanej grupie rodzin pracowników przemysłu lata 1960-1963 przyniosły, w przeliczeniu na osobę rocznie, wzrost dochodów nominalnych w granicach 13 proc. i realnych w granicach 5 proc. Teraz odnotować należy, że zostały one wykorzystane przede wszystkim na zwiększenie wydatków na artykuły służące do wyposażenia mieszkania, tj. meble, sprzęt gospodarstwa domowego itp. (o ok. 11 proc.), higienę i ochronę zdrowia (o ponad 22 proc.), kulturę i oświatę (o ponad 18 proc.) oraz opał i światło (o ok. 18 proc.). Tak znaczny wzrost wydatków na wymienione cele był możliwy m.in. dzięki utrzymaniu niskiego tempa wzrostu wydatków na odzież i obuwie (ok. 5,2 proc. wzrostu) oraz żywność (ok. 3,6 proc. wzrostu).

Zrozumiałe jest, że podany spory wzrost wydatków na opał i światło wiąże się ściśle z przeprowadzoną na początku 1963 r. regulacją cen. Nie można tego natomiast powiedzieć o wzroście wydatków na wyposażenie mieszkania, kulturę i oświatę oraz higienę i ochronę zdrowia. Na tych odcinkach spożycia nie obserwowaliśmy bowiem zmian cen. Wzrost wydatków wiąże się tu z dużym wzrostem zakupów. Gdy chodzi o wzrost wydatków na artykuły odzieżowo-obuwienne, to jest on co najmniej równoznaczny z podobnym realnym wzrostem zakupów. Ich ceny w ostatnich latach wykazywały bowiem raczej tendencję zniżkową. Natomiast zanotowany wzrost wydatków na żywność, sądząc z budżetów badanych rodzin, nie wystarczył dla zabezpieczenia większego wzrostu spożycia w przeliczeniu na osobę w rodzinie (m. in. ze względu na wzrost cen).

Upoważnia to chyba do stwierdzenia, że mamy do czynienia ze szczególnie silnym przesunięciem struktury wydatków na korzyść określonej grupy wyrobów przemysłowych i usług. Wzrosły one w stopniu wyższym niż należałoby oczekiwać w ramach obserwowanej normalnie zmiany struktury wydatków, towarzyszącej wzrostowi dochodów. W niemałym stopniu sprzyjały temu zapewne niedostateczne w stosunku do potrzeb rynku dostawy mięsa, wędlin i niektórych innych produktów hodowl. Pewną rolę odegrał tu również wspomniany już wzrost cen opału i energii elektrycznej. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że znacz-

ny wpływ, na takie ukształtowanie zmian w strukturze spożycia, wywrzeć musiały również rosnące do- stawy poszukiwanych na rynku wy- robów przemysłowych (np. mebli, metalowych artykułów trwałego użytku, sprzętu sportowego, książek itp.) oraz usług (turystycznych, kursy języków obcych i in.).

Zjawiska te są szczególnie widoczne w badanej grupie rodzin robotniczych, które przy wzroście dochodów nominalnych w latach 1960-1963 o 10 proc. i realnych o ok. 3 proc. (w przeliczeniu na osobę rocznie) zwiększyły wydatki na urza-

przedsiębiorstwach gospodarki spo- lecznej, która nie została objęta omawianymi badaniami budżetów rodzin pracowników przemysłu. Ponadto, ostatnie lata przyniosły też na wielu odcinkach spożycia ws- tępne ograniczenie samozapotrzebie- nia i rzecz zwiększonych zakupów w s- eci handlowej, co również musiało wpłynąć na wyższy wzrost obrotów niż wynikałoby to ze wzrostu zaku- pów rodzin pracowników przemysłu.

W Niemcy nie pomniejsza to jed- nak wagi doświadczenia ostatnich lat, które wykazało, że podaż nie- których artykułów przemysłowych

ciowników przemysłu ukształtowało się w r.ub. na poziomie zbliżonym do przeciętnej krajowej (45,4 kg na osobę), podczas gdy w 1960 r. było o 4 kg wyższe niż spożycie przeciętne dla całej ludności kraju (42,5 kg).

Spożycie mleka w omawianej grupie rodzin utrzymało się w za- sadzie na niezmienionym poziomie (w granicach 108 litrów na osobę rocznie). To samo można powiedzieć o spożyciu tłuszczów, które pomimo spadku dostaw na rynek masła i tłuszczu wieprzowego prawie nie zmalało (ok. 20 kg na osobę rocznie),

zbożowych i ziemniaków oraz wzrost spożycia cukru i słodczy (cukru z 24,6 do 25,3 kg na osobę rocznie, a słodczy z 4,6 do 5,3 kg). I w tym przypadku był to jednak wzrost spożycia nieco niższy niż przeciętny, ogólnokrajowy.

O zmianach w spożyciu warzyw i owoców w grupie badanych rodzin zdecydowały przede wszystkim zmiany w zbiorach i plonach. Wzro- sło więc dość wydatnie spożycie warzyw (z ok. 53 kg w 1960 r. do ponad 59 kg na osobę rocznie w 1963 r.) i spadło spożycie owoców (z ok. 40 do ok. 27 kg). Na podkreślenie zasługuje pewna poprawa struktury spożywanych warzyw, tj. stabilizacja spożycia kapusty, a wzrost spożycia pomidorów, szpinaku, sałaty, marchwi itp. Wydatniejsze zmiany nie tylko jakościowe, ale i ilościowe wy- stąpiły tu zwłaszcza w br. w związku ze szczególnie dobrym urodzajem i korzystniejszym ukształtowaniem cen.

Ogólnie jednak biorąc widoczne jest, że porównanie danych o spo- życiu żywności przez rodziny pra- cowników przemysłu w latach 1960-1963 nie wykazuje wydatniejszych zmian ilościowych. Bliższa analiza zmian strukturalnych wskazuje na- tomiast na pewne „uszlachetnienie” składu i formy spożywanej żywności. M.in. w postaci wzrostu spożycia bardziej wartościowych warzyw, mrożonek, przetworów owocowo-warzawnych oraz wędlin, wyrobów garmażeryjnych i drobiu. Odnosi się to szczególnie do grupy lepiej sytuowanych rodzin pracowników przemysłu

*

Przedstawiona charakterystyka zmian w spożyciu żywności dotyczy oczywiście w całej badanej repre- zentacji rodzin pracowników prze- mysłu. Uwzględnia ona więc ko- rzystne zmiany w sytuacji poszcze- gólnych rodzin, spowodowane wzro- stem ich dochodów, a tym samym i dość powszechnym awansem z niższych do wyższych grup zamo- żności. Nie daje ona natomiast dość wyrazistego obrazu zmian w warun- kach życia i poziomie spożycia ro- dzin, których dochody utrzymały się w latach 1960-1963 na niezmi- nionym poziomie. Oczywiście jest bowiem, że takie rodziny, w wyniku wzrostu kosztów utrzymania, mu- siały ograniczyć swój poziom spo- życia.

Problem ten zasługuje na bardziej szczegółowe rozpatrzenie zwłaszcza w odniesieniu do najgorzej sytu- owanych grup rodzin pracowników przemysłu, wydających do 600 zł na osobę miesięcznie (I i II grupa zamożności). W badanej reprezen- tacji rodzin pracowników przemysłu ich odsetek spadł z 10,5 w 1960 r. do 7,7 proc. w 1963 r., problem jed- nak pozostał.

Przykładowo można podać, że w

grupie rodzin dysponujących sumą do 600 zł na osobę miesięcznie w latach 1960-1963 spadło roczne spo- życie na osobę: mięsa i przetworów (bez kości, głów i nóg — z ok. 27 do ok. 25 kg), tłuszczów (z 16,9 do 15,8 kg), ryb i przetworów (z 4,0 do 2,5 kg), mleka (z 101 do 100 litrów), serów (z 4,0 do 3,8 kg), jaj (z 82 do 89 sztuk). Wzrosło natomiast spo- życie maki i przetworów (z ok. 133 do 141 kg) oraz cukru i słodczy (z 22,8 do 23,2 kg).

Oczywiście, to niepokojące nas zjawisko posiadać będzie inną wy- mowę, gdy uświadomimy sobie, że spożycie przez te, źle sytuowane gru- py ludności takiego rodzaju pro- duktu, jak np. mięso jest o wiele wyższe niż przeciętne spożycie przed wojną na 1 mieszkańca kraju (20 kg z tłuszczami). To samo można po- wiedzieć o cukrze.

Nie zmienia to jednak faktu, że wzrost kosztów utrzymania odbił się niekorzystnie na poziomie i tak już, jak na nasze obecne aspiracje, nis- kiego spożycia tych najgorzej sytu- owanych rodzin (do 600 zł na osobę miesięcznie). Wartość odżywcza spo- żywanego przez te rodziny żywności odbiega od skromnej przeciętnej normy wyżywienia „B” — wyżywienie do- stateczne o umiarkowanym koszcie. Jeszcze mniej korzystnie kształtuje się sytuacja najgorzej sytuowanych rodzin (do 400 zł na osobę miesięcz- nie). Na szczęście rodzin takich mamy wśród pracowników prze- mysłu stosunkowo niewiele. Ich odsetek podobnie jak w 1960 r. nie przekra- cza 0,7 proc. ogółu rodzin pracow- ników przemysłu.

Wszystko to przemawia za po- trzebą podjęcia rozważań nad moż- liwością posunięć zmierzających do objęcia tych rodzin specjalną opieką. Wydaje się bowiem, że postępy w ogólnym poziomie spożycia lud- ności powinny być zachętą do roz- wiązania problemu rodzin najgorzej sytuowanych. Przykładowo można tu wymienić szkolenie zawodowe pracowników żyjących w gorzej sytuowanych rodzinach, przedziany ogródków działkowych, bezpłatne do- żywnianie dzieci w szkołach itp. W świetle wyników badań budżetów rodzinnych sprawy te zasługują na szczególną uwagę.

*

Przedstawione wyniki badań bud- żetów rodzinnych, obrazujących zmiany w warunkach życia w latach 1960-1963 ograniczają się, jak była już o tym mowa, do reprezentacji rodzin pracowników przemysłu. Oznacza to, że poza zasięgiem badań pozostały inne, dość przecież liczne grupy ludności. Całościowy obraz warunków życia pełnej reprezentacji rodzin, możliwy jest do przedsta- wienia w oparciu o dane za 1963 r., w którym zakres badań budżetów został rozszerzony.

Na VI Międzynarodowych Targach w Brnie

(Korespondencja własna)

WLADYSŁAW DUDZIŃSKI

Na tych Targach, jak chyba zresz- tą na wszystkich na całym świecie, najwięcej było prywatnych zwiedza- jących. Wyrażając się nieelegancko, lecz po prostu — gapiów. Ludziska uważają taką imprezę za równie do- brą rozrywkę, jak fotoplastikon, ki- no, czy mecz piłki nożnej. Zwłaszcza, że wiele tysięcy hobbistów sa- mochodowych mogło tam znaleźć częściowe przynajmniej ujęcie dla swojej pasji. Tłumy gromadziły się przy stoiskach angielskiego Forda, Fiata, Mercedesa, Citroëna, NSU, Renaulta i innych europejskich firm samochodowych oraz, naturalnie, Skody, demonstrujących swe naj- nowsze modele.

Nawet skromna ekspozycja naszego Motoimportu — skupiała zawsze żądny nowości tłumek. Nieco zmodyfikowana Warszawa w wersji „taksi” i Syrena 103 były obiektem niemalże obowiązkowych zabiegów. Zaglądamy pod karoserie, opukiwano blachę, studiowano rozwi- zanie silnika, wnętrza, tablicy rozdziel- czej. Miry poważne, pełne napięcia, brzęk zmaszowana... Zupnie jak na co- nieodzielnych „targach samochodowych” pod mostem Poniatowskiego w stolicy.

Przedstawiciel Motoimportu po- wiedział mi potem, że naszą War- szawę Czesi interesują się zupełnie handlowo. Model „taksi” bardzo im ma, podobno, odpowiadać. Ano, za- baczmy co z tego zainteresowania wyniknie. Nowa takśówka War- szawa jest istotnie bardzo wygodna i ma niezłe parametry.

*

Zobaczmy tymczasem, czym chwala się inne polskie centrale, bo przecież Motoimport do naszych potentatów eksportowych nie na- leży. Najpierw ogólna statystyczna charakterystyka polskiego wysta- wiennictwa na VI Międzynarodo- wych Targach w Brnie w roku 1964.

Polska i w tym roku należała do czołowych wystawców (targi trwały od 6 do 20 września). Na 60 tys. m kw. ogólnej powierzchni wystawo- wej (otwartej i krytej) nasze cen-

trale zajęły ok. 4 tys. m kw. Po Czechosłowacji, która, rzecz natu- ralna, jako gospodarz zajmowała ok. 40 proc. terenu — znajdujemy się w grupie trzech największych wystawców, razem z ZSRR i NRD. Co wystawialiśmy? Oto krótki wy- kaz ekspozycji 9 polskich central handlu zagranicznego.

A więc przede wszystkim — CEKOP („Mister Cekop”): kompletne obiekty przemysłowe, oczywiście, w postaci ma- kiet, planów, wykresów, katalogów, fo- toderów; zaakcentowano głównie obiekty energetyczne, chemiczne, cukrownie, przemysły budowlane, a zwłaszcza automatykę w tych obiektach.

CENTROZAP: maszyny i urządzenia odlewnicze oraz górnicze.

ELEKTRIM: aparatura elektryczna i elektronowa.

KOLMEX: tabor i urządzenia kolejowe.

METALESPORT: obrabiarki do metalu i drewna, pompy itd.

MOTOIMPORT: maszyny rolnicze i sprzęt motoryzacyjny.

POLIMEX: maszyny spożywcze, urza- dzenia chemiczne, sprzęt budowlany i do robót inżynierskich.

VARIMEX: aparatura laboratoryjna i przemysłowa, narzędzia, sprzęt filmo- wy i fotograficzny.

UNIVERSAL: przemysłowe artykuły konsumpcyjne trwałego użytku.

Ogółem na Targach znalazło się 900 polskich wyrobów przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego i me- talowego, z których ok. 30 repre- zentowały niewątpliwie nowości tech- niczne (15 z nich wykazuje taki poziom techniczny i jakościowy, że polscy wystawcy zgłosili je do kon- kursu targowego o złoty medal). Czy to dużo, czy mało? Chyba ra- czej mało. Bo np. Czechosłowacja na ogółem 3500 eksponatów ekspoz- nuje 400 nowości. Czy trudności i koszty transportowe i inne, które z reguły miarkują rozmach ekspoz- ycyjny, oraz konieczność przystoso- wania się do szeregu innych im- prez targowych we wrześniu i paź- dzierniku (oprócz Brna — m. in. Plovdiv, Saloniki, Zagrzeb, Helsin- ki, Tunis, Sztokholm) — dostatecz- nie ten fakt tłumaczy? Być może.

*

Nawiasem mówiąc, spotkałem się z wieloma wątpliwościami na temat co- rocznego urządzania targów podwle- cych nowoczesnym przemysłu maszyno- go, elektrotechnicznego i metalowe- go.

Czy roczny cykl jest wystarczający, aby na każdym targach ujawnić się z do- stateczną wyristością postęp tech- niczny? Idea Targów — ilustracja po- stępu technicznego — znalazłaby chyba pełniejszy wyraz przy organizowaniu takich targów-wystaw co 2, 3 lub nawet 4 lata.

W dzisiejszej dobie międzynarodowe targi — jak się wydaje — stały się w ogóle pewnego rodzaju serwitutem handlowo — przemysłowym. Znakomite środki rozpowszechniania wszelkich in- formacji między pracu- i kapitałochłonną organizacją targów anachronizmem — twierdzą niektórzy fachowcy w tej dzie- dzinie. W każdym razie stawiana jest często pod znakiem zapytania ich cze- stość. Być może są to opinie prze- sadzone, lecz problem wart jest chyba rozważenia w skali międzynarodowej.

*

Wracając do aktualnej wystawy brnenskiej... Warto zająć trochę uwagi Czytelników niektórymi pol- skimi eksponatami, bez wątpienia na to zasługującym.

Z rozmów i obserwacji wynika, że największe bodaj zainteresowa- nie skupiła na swojej ekspozycji centrala h. z. Metalesport. Przed- stawiciele tej centrali informowali, że do kraju wróciła tylko 2-3 ma- szyny, przytaczającą zaś większość obrabiarek do metalu, do drewna i maszyn włókiennicze — pozosta- nie jako zakupiony towar. Zdecy- dowały o tym niewątpliwie wyso- kie zalety takich maszyn, jak to- karka uniwersalna TPC-40B (FUM Wrocław), wiertarko-frezarka WFA- 80 (Dąbrowa Górnicza), tokarka czółowa DZB-250 (FUM Poręba), praski hydrauliczne ręczne do ła- czenia kabli (ZW Osprzętu Siecio- wego w Kostuchnie), zestaw ma- szyn do produkcji parkietu mozaik- owego (FOD Bydgoszcz), krosno automatyczne 100 WT. Ta ostatnia maszyna wyróżnia się nowoczes- ną konstrukcją polegającą na elastyczności przedstawień asorty- mentowych (budowa „klockowa”); poza tym i tkać może obsługiwać 32 takich krosien (innych — 6-8 krosien).

Bardzo interesujące eksponaty pokazywały i inne centrale. Tak np. wibromot lub młot wibracyjny BCA-3A (Polimex) skonstruowany przez zespół z fabryki w Solcu Ku- jawskim pod przewodnictwem inż. Makowskiego, jest znakomitym

urządzeniem. Na ubiegłorocznych Targach w Lipsku został nagrodzo- ny złotym medalem. Stosunkowo lekki i wygodny w użyciu wibro- mot zastępuje wielki, ciężki i koszt- owny kafer (do wbijania pali i innych elementów w ziemię). Przymocowany na szczyście belki przeznaczonej do wbijania, szybko wykonuje tę czynność lub — inaczej nastawiony — wyciąga z ziemi wbi- ty uprzednio element. Zaintereso- wanie tym urządzeniem ogromne i z wielu stron.

VARIMEX demonstruje kserograf do reprodukcji metodą elektrosta- tyczną, który wykonuje swą pracę znacznie szybciej i taniej niż apa- raty „tradycyjne”. Podczas 6 dni wystawy tego kserografu, zorgani- zowanej jeszcze przed Targami przez nasze BRH w Pradze, prze- winęło się 700 specjalistów, którzy zgodnym chórem wyrazili zachwyt dla tego urządzenia. Produkują je Łódzkie Zakłady Kinotechniczne; jest to jedyny ich producent w kra- jach naszego oboru.

W stoisku informacyjnym Pol- skiej Izby Handlu Zagranicznego w Pawilonie Narodów widzimy dwa unikalne aparaty naukowe na świa- townym poziomie: cyrkulator ferry- towy i woltomierz komodowy typ 202. Oba produkują Unipan; oba nagrodzone złotymi medalami na tegorocznych Targach Lipskich.

W ELEKTRIMIE zwraca uwagę aparatura z zastosowaniem izoto- pów radioaktywnych. W CEKO- PIE — przemysłowa automatyka sterująca, za którą otrzymaliśmy złoty medal na Targach Lipskich w roku ubiegłym. UNIVERSAL wystawił radiowy aparat stereofo- niczny z adapterem (niestety — bez płyty) i bardzo ładny, nowoczesny telewizor „Nefryt” (W-skie Zakłady Telewizyjne) z ekranem 23-calo- wym.

*

Dokonując wielokilometrowej wędrówki po terenie Targów nie tylko w zagranicznych, lecz i w każdym polskim stoisku można znaleźć eksponaty wyróżniające się poziomem konstrukcji i wykonania. Są to wyroby na poziomie światło- wym. Lecz dziś nie wystarczy dy- sponować zestawem pięknych ma- szyn i urządzeń. Trzeba jeszcze o tych zaletach przekonać kupują- cych. A więc — reklama. Niezbędny czynnik w handlu wobec wzma- gającej się konkurencji.

Docenia go, jak widać, METAL- EKSPORT, którego zespół nie szczędzi starań, aby zainteresować kogo trzeba polską ekspozycją. Pani Janiakowa, bardzo energicz- ny i pomysłowy szef reklamy, przewodziła tej kampanii z dużym powodzeniem. Doskonale też zosta- ło urządzone stoisko tej centrali; z ja- kieśkolwiek punktu wielkiej hal- B patrzeć — zawsze widać wyraź- nie „METALESKSPORT” — POL- SKA.

KOLMEX, młoda centrala, powo- łana przed paroma miesiącami (ta- bor i urządzania kolejowe) przeja- wia również sprężystość i zapobie- gliwość reklamową godną uznania. To samo można powiedzieć o PO- LIMEXIE i paru innych centra- łach. Ale nie wszędzie tak jest.

Zupełnie inne wrażenie odnosi się po, krótkiej wprowadzić — wizycie w stoisku CENTROZAPU. Tak, jakby tej centrali nie bardzo zależało na sprzedaży czego- kolwiek. W połowie trwania Targów nie miało jeszcze żadnego plakatów (— „luto dyrektor ma dowiedzieć samochodem”). Na propozycje ze strony przedstawicieli Polskiej Izby Handlu Zagranicznego zor- ganizowania bezpłatnych reklamo- wych audycji telewizyjnych, radiowych — absolutny brak entuzjazmu.

Reklama — to pięta achillesowa naszego handlu zagranicznego. W wielu jego ogniwach tej przyszło- wiowej „dźwigni” nie docenia się. Światowy wysiłek w dziedzinie po- stępu technicznego prowadzi — rzecz pozornie dziwna — do wyrów- nywania poziomu konstrukcyjnego i jakościowego przynajmniej w nie- których dziedzinach. Dlatego też każdy kraj pragnący utrzymać się w czołowie rozwoju maksymalnie prace naukowe — badawcze (podsta- wowe i stosowane). Stąd też ogół- noświatowy pęd do specjalizacji produkcji. Trzecim jednak i nieod- łącznym warunkiem powodzenia w transakcjach handlowych jest roz- winięta reklama.

Skoło już targi są i skoro w nich uczestniczymy, należałoby cią- gnąć z tej imprezy maksymalne ko- rzysci. Także za pośrednictwem re- klamy. Uczestniczyłem w kilku kon- ferencjach prasowych central ce- chosłowackich. Obfitość różnorod- nego materiału na każdy chyba te- mat dotyczący działalności danej placówki i staranność opracowania zadowolili może każdego zaintereso- wanego. Materiały tego typu w polskich centralach przedstawiają się o wiele skromniej (delikatnie mówiąc) i pod względem treści, i pod względem formy. Opowiada- no mi, że pewien francuski dzien- nikarz pism technicznych po obejrze- niu polskiej ekspozycji rzeczowej oraz materiałów propagandowych miał się wyrazić: „To tak, jakby ktoś zakupił piękną galerię naj- przedniejszych obrazów i oświetlił je wiatłami świeczkami, bo posta- nowił ni stąd ni zowąd zaoszczędzić na energii elektrycznej”.

Porównanie, zdaje się, trafne. Zjaw- sko to potwierdził mi żyłotowo (zu- pełnie nie po angielsku) wyrażane te- nienie angielskiego dziennikarza pod adresem naszych ogniw reklamowych (m. in. Agnoli), które jak mogły — tak twierdził — utrudniały mu bezpośredni kontakt z METALESKPORTEM i in- nymi polskimi centralami handlu zagra- nicznego.

Tak czy owak pewne jest, że „drobne oszczędności” na reklamie zupełnie się w handlu międzynaro- dowym nie opłacają. Zwłaszcza krajowi, który w wielu dziedzi- nach musi rynki zbytu dopiero zdobywać.

w ubiegłym tygodniu

ROLNICTWO W SEIMIE I W UCHWAŁACH KERM

W ubiegłym tygodniu sejmowa Ko- misja Rolnictwa interesowała się m. in. przebiegiem dostaw płodów rolnych. Jak wynika z informacji min. Prze- mysłu Spożywczego i Skupu F. Pisuli, szacuje się, iż roczne zadania w zakre- sie skupu mleka zostaną wykonane z niedoborem ok. 60 mln l. Mniejsze będą również nieco dostawy jaj. Planowo natomiast przebiega skup drobiu. Skup zboża przebiega na ogół bez zakłóceń i do 16 września skupiono ok. 1.140 tys. ton zbóż konsumpcyjnych. Tegoroczne plony ziemniaków powinny być dość dobre. Z uwagi na niespodziewanie do- bry zbiór buraków planuje się rozpo- częć kampanię ich przerobu wcześniej niż zazwyczaj, zwłaszcza w woj. lubel- skim i warszawskim. Ocenia się, iż w związku z urodzajem owoców trzeba będzie zakupić 450-500 tys. ton jabłek. Blisko połowę tej ilości odbierze prze- mysł owocowo-warzywny.

Komitet Ekonomiczny Rady Mini- strów na posiedzeniu w dniu 16 wrze- śnia ustalił szczegółowe zadania do- tyczące skupu zbóż i ziemniaków. Plan skupu zbóż ze zbiorów 1961 r. ustalo- ny został w wysokości 2.335 tys. ton (dostawy obowiązkowe — 1.100 tys. ton, kontraktacja i skup wolnorynkowy — 455 tys. ton, dostawy PGR — 800 tys. ton). Ponadto z wymiany za mieszanki paszowe powinno wpłynąć do ma- gazyńów państwowych ok. 300 tys. ton zbóż. Jeśli chodzi o skup ziemniaków, to jak wynika z uchwały, zadania prze- widują zakupienie 5.300 tys. ton, tj. o 340 tys. mniej niż wzniosł skup ziem- niaków ze zbiorów 1963 r. Wiąże się to przede wszystkim ze znacznym wzrostem pogłowia trzody chlewnej, a zatem większym skarmianiem na wsi. Warto podkreślić, iż z ok. 700 tys. ton przeznaczonych na zaopatrzenie ludno- ści, połowa to ziemniaki jednolito- od- mianowe (należące selekcyjonowane, workowane na poli).

Na tym samym posiedzeniu KERM podjął również uchwałę w sprawie bu- dowy taniach obór w latach 1964-65. Jak wiadomo, stan budownictwa in- wentarskiego w wielu rejonach kraju przedstawia się bardzo źle. Często brak obór nie sprzyja rozwojowi hodowli. Uchwała KERM, przewidując urucho- mienie przez spółdzielnie podległe CRS „Samopomoc Chłopska” zakładów pro- dukcji i sprzedaży prefabrykatów słu- żących do budowy obór (opartych o projekty typowe), wychodzi naprzeciw wielkiemu zapotrzebowaniu. Przewidu- je się, że jeszcze w bieżącym roku powstaną na wsi ok. 3 tysięcy taniach obór, zaś w roku następnym ok. 17 ty- sięcy.

10 ŻYCIE GOSPODARSTWA

WYMOWA faktów, wydaje się na pozór jednoznaczna. Gospodarka brytyjska po kilkumiesięcznej stagnacji, pogłębiającej się deficyt bilansu handlowego, niepomysłnie kształtowanie się bilansu płatniczego i wreszcie — co najważniejsze — chwiejna pozycja funta przechodził prawdziwy paroksyzm, a i dziś przejawia wiele słabości — wszystko to powinno na pierwszy rzut oka stanowić mocny atut w rękach dążącej do objęcia władzy Partii Pracy i niejako z góry zepchnąć torysów na straconą pozycję.

Tak jednak nie jest. Na dwa tygodnie przed wyborami powszechnymi w Wielkiej Brytanii możemy powiedzieć, że szanse dwóch głównych partii są mniej więcej równe i rezultat rozgrywek do ostatniej chwili będzie niepewny.

Gdybyśmy operowali się tylko na nastrojach gieddy londyńskiej, to można by nawet mówić o lekkiej przewadze konserwatystów. Świadczą o tym między innymi względnie mocne notowania akcji przemysłu stalowego, który w razie zwycięstwa Partii Pracy ulegałby przecież nacjonalizacji. City wierzy jednak w zwycięstwo konserwatystów, a nastroj ten udziela się szerszym sferom gospodarczym. Dochodzi nawet do tego, że Federacja Brytyjskiego Przemysłu kwestionuje obiektywne dane rządu dotyczące kształtowania się importu i eksportu w okresie pierwszych siedmiu miesięcy br. i opierając się na własnych informacjach usiłuje dowiedzieć, iż eksport powiększył się bardziej, niż wynikało z oficjalnych statystyk. Krótko mówiąc brytyjski świat interesów próbuje jakby wykazać, że „nie jest znowu tak źle”, aby zatrzeć nie mile wrażenie, jakie wywołują wstrząsające oceny rządowe. Nie wiadomo, w jakim stopniu jest to podyktowane taktyką wyborczą, a w jakim rzeczywistym wyczuciem koniunktury.

CZY GROZI KRYZYS FUNTA?

Innym curiozum pozostającym w wyraźnym związku z kampanią wyborczą jest atmosfera otaczająca funt szterling, który jest w pewnym sensie wykładnikiem stanu ekonomiki brytyjskiej, a zarazem czynnym w rodzaju jej wizytówki na forum międzynarodowym.

Od szeregu miesięcy kurs funta szterlinga kształtuje się nieco poniżej oficjalnego paritetu 2,80 w relacji do dolara amerykańskiego, a w ciągu ostatnich tygodni kilkakrotnie wykazywał odchylenia poza uznaną za „bezpieczną” granicę 2,70. Również w stosunku do głównych walut europejskich kurs ten przejawiał niepewność, choć raczej małe wahania.

Brytyjskie rezerwy złota zmniejszyły się w sierpniu br. o 33 mln £, po potrąceniu zaś spłaty długów wobec NBF i Portugalii praktycznie ich spadek wyniósł 19 mln £. W poprzednim miesiącu rezerwy te skurczyły się o 10 mln £, a w czerwcu o 20 mln £.

Krajowy Instytut Badań Gospodarczo-Społecznych (National Institute of Economic and Social Research) przewiduje, że ujemne saldo bilansu płatniczego za rok bieżący wyniesie około pół miliona £, w porównaniu z 42 mln £ w roku ubiegłym. Ten sam Instytut przewiduje wystąpienie ponownego deficytu rzędu 300-350 mln £ w roku 1958. Nie są to perspektywy obiecujące dla funta szterlinga.

Mimo to londyński rynek pieniężny przejawia w ostatnich tygodniach i miesiącach godny uwagi spokój, pozostający w wyraźnym przeciwieństwie do przykrych doświadczeń z poprzednich okresów. Nie zanoszono najmniejszych nawet śladów spekulacji obliczonej na spadek kursu funta. Interwencje ze strony specjalnego funduszu, mającego na celu podtrzymanie kursu funta w niebezpiecznych momentach, miały ostatnio nie-

znaczny tylko zasięg i właściwie nie wchodziły w grę. Nie uznano również za wskazane uciec się do zagwarantowanej odpowiedzialności po rozumieniami i pomocy centralnych banków zachodnioeuropejskich oraz amerykańskiego systemu rezerwy federalnej. Po prostu nie było to potrzebne.

„Wydaje się, że ludzie, którzy mogli rozpocząć akcje spekulacyjne, stracili na nich tyle pieniędzy w poprzednich okresach, że woleli już nie próbować” — pisze w związku z tym dziennik „The Guardian” z 3 września br. „Nie można wal-

Ponadto prywatne aktywa szterlingowe w różnych krajach skurczyły się do tego stopnia podczas kryzysu funta w roku 1961, a następnie w pierwszej połowie ubiegłego roku, że aż do chwili obecnej nie wróciły do poprzedniego stanu. Wystarczała one zaledwie do finansowania bieżących transakcji. To również tłumaczy, dlaczego nie było w ostatnich miesiącach poważniejszych objawów ucieczki od funta.

Na tle tej sytuacji jesienią termin wyborów jest bardzo na rękę konserwatystom, ponieważ właśnie we wrześniu — miesiącu poprzedzającym wybory — dał się odczuć wzmożony napływ dewiz z krajów strefy szterlingowej do Londynu. Był to bowiem sezon aukcji

i skoncentrowano wysiłki na realizacji drugiej części hasła „ekspansja bez inflacji”, poświęcając w praktyce... ekspansję. Innymi słowy oznaczało to obronę funta szterlinga za wszelką cenę, co zostało niewątpliwie uwiecznione pewnymi sukcesami. Ten bezsporny atut konserwatystów dostarcza jednak także mocnych argumentów ich rywalom.

PROGRAM LABOURYSTÓW

Przywódca Partii Pracy, Harold Wilson, szczegółnie oszacował skutki wdrożenia programu konserwatystów, który osiągnąłby stopę wzrostu gospodarczego 4 proc. w skali rocznej.

Funt szterling na wyborczej szali

JAN SIERZPUTOWSKI

czyż ze zwartym frontem banków centralnych — powiedział ktoś ze sfer giełdowych.

Tak więc chwiejność funta szterlinga nie przerodziła się w kryzys, który w okresie przedwyborczym miałby katastroficzne skutki dla partii rządzącej, ale które-ś potencjalna groźba ciągle wisi.

Konserwatywni ministrowie zastosowali w tym przypadku — podobnie jak i w wielu innych — taktykę doraźną, obliczoną na efekty wyborcze. Główny nacisk położono na wzmocnienie drugich i trzecich linii rezerw. Temu celowi służą wspomniane już porozumienia z bankami centralnymi, a także kredyt ochronny w Międzynarodowym Funduszu Walutowym w wysokości 1442 mln £. Wystarczy to do odparcia ewentualnych ataków wymierzonych przeciwko funtowi i stanowi niewątpliwie poważny atut Partii Konserwatywnej, chociaż nie rozwiązuje problemu na dłuższą metę.

ROLA STREFY SZTERLINGOWEJ

Cisza towarzysząca stopniowemu lecz wciąż postępującemu osłabieniu funta wynika z wielu przyczyn. O ile wewnętrzna sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii oraz jej pozycja płatnicza wobec zagranicy kształtują się raczej w sposób niezadowalający, co oczywiście nie może pozostawać bez wpływu na walutę tego kraju, o tyle działają również czynniki kompensujące ten stan rzeczy.

Należy pamiętać, że funt szterling spełnia rolę nie tylko narodowej waluty brytyjskiej, lecz podporządkowany jest także dwóm innym funkcjom. Jest on środkiem gromadzenia rezerw zamorskich krajów strefy szterlingowej oraz podstawową dewizą — obok dolara — w handlu międzynarodowym. We wszystkich kryzysach funta w ciągu ostatnich dziesięcioleci te dwie zewnętrzne funkcje utrudniały jego obronę, ale tak się złożyło, że w roku bieżącym jest na odwrót. Konserwatyści mają więc przysłówiowy łut szczęścia.

Zamorskie kraje strefy szterlingowej nagromadziły w roku bieżącym wskutek pomyślniej koniunktury dla swych towarów eksportowych znaczne nadwyżki dewizowe, które w przeważającej części deponowane są w Londynie na rachunkach szterlingowych. Jednocześnie dzięki wzmocnieniu się światowych obrotów handlowych zapotrzebowanie krajów trzecich na walutę szterlingową wyraźnie wzrosło. Czynniki te powściągałyby przez szereg jeszcze nieścisły, zmniejszając możliwość większej presji na funta ze strony zagranicy.

wełny w Australii, jak również sprzedaży kakao i nowych zbiorów w Ghanie i Nigerii. W tych warunkach nawet niepomysłne rezultaty brytyjskiego handlu zagranicznego — niedostateczne tempo wzrostu eksportu przy zbyt szybko zwiększającym się imporcie — nie są w stanie w decydujący sposób zaważyć na pozycji funta.

CO CZYNIA KONSERWATYŚCI

Uświęconym hasłem polityki gospodarczej Partii Konserwatywnej jest „ekspansja bez inflacji”. Innymi słowy znajdujący się u rządu torysi chcą osiągnąć pewien ideał, który zresztą stale im się wymyka. W roku ubiegłym tempo wzrostu gospodarczego rzeczywiście uległo przyspieszeniu. Zdawało się, że pierwsza część wspomnianego hasła bliska jest realizacji. Ekonomika brytyjska zaczęła dźwigać się z długotrwałego zastój. Jednakże nie udało się utrzymać optymalnej — według ekspertów rządowych — stopy ekspansji 4 proc. rocznie.

Nabrała ona zbyt wielkiego rozpędu dochodząc do 6 proc., a to już oznaczało groźbę inflacji. Zastosowane środki, mające na celu sprowadzenie popytu wewnętrznego do pożądanego poziomu, znow wywołały skutki większe od zamierzonych. Ekspansja po krótkotrwałym zwycięstwie ustąpiła miejsca stagnacji. Świadczy o tym wskaźnik produkcji przemysłowej, który w lipcu br. wyniósł 127 pkt. (1958 = 100) czyli kształtował się na tym samym poziomie co w styczniu.

Niemniej datująca się od ubiegłego roku poprawa koniunktury szybko dała o sobie znać w niewłaściwym punkcie gospodarki brytyjskiej, a mianowicie w bilansie handlowym. W pierwszej połowie br. ujemne saldo tego bilansu wyniosło według danych oficjalnych — 531,7 mln £ wobec 230,5 mln £ w tym samym okresie 1958 roku, mimo że wartość eksportu wzrosła o 7 proc. Jednakże import pod wpływem wzmacnianego popytu wewnętrznego zwiększył się aż o 19 proc. Jeszcze raz okazało się, że gospodarka brytyjska nie może rozwijać się na zdrowych podstawach, o ile nie zostanie takiego, temna wzrostu eksportu, które stanowiłyby dostateczny równoważnik dla niemierniejszego w warunkach ekspansji powiększenia się importu. W przeciwnym razie nastąpiłoby zachwianie równowagi płatniczej ze wszystkich konsekwencjami dla pozycji funta szterlinga. A tego właśnie rząd konserwatywny ze wszelką na jesienne wybory szczególną się obawiał.

Pozostało więc jedno wyjście: przyznano pierwszeństwo w okresie przedwyborczym kompromisowym rozwiązaniom doraźnym

Wilson wskazał, że od roku 1951 brytyjski dochód narodowy powiększał się średnio zaledwie o 2,36 proc. w przekroju rocznym. Gdyby dochód ten wzrastał w tempie, jakiego życzą sobie konserwatyści, a które i tak byłoby słabsze niż w wielu innych krajach, to wartość jego wynosiłaby dziś nie 26 mld £, a 31,5 mld £. W stosunku do wyznaczonego celu strata, jaką poniosła gospodarka brytyjska pod rządami torysów wyniosła więc na przestrzeni trzynastu lat 5,5 mln £. Strata taka stanowi równowartość tysiąca stu „after — Ferranti” — wtracił przywódcę labourystów, nawiązując do osławionej sprawy 5 mln £ wydatkowanej na rakietę w ramach kontraktu z firmą Ferranti.

Wilson postawił tezę, że 4-procentowa stopa wzrostu można traktować jedynie jako punkt wyjścia i że gospodarkę brytyjską stać na szybsze tempo rozwoju, pod warunkiem racjonalnego planowania i zmobilizowania wszystkich dostępnych zasobów. Wzmocnienie eksportu można m. in. uzyskać przez zacieśnienie i rozbudowę z Commonwealtem i rozszerzenie handlu z nim.

Manifest wyborczy Partii Pracy zapowiada nacjonalizację przemysłu stalowego oraz gospodarki wodnej, jak też przymusowy wykup przez państwo terenów budowlanych. Sprawa nacjonalizacji transportu drogowego nie jest postawiona jasno i przypuszcza się, że labourysty mają zamiar ograniczyć się w tej dziedzinie do konkurencji przedsiębiorstw państwowych z prywatnymi.

Jednakże najcięższe i najbardziej przekonywujące słowa krytyki pod adresem rządu konserwatywnego dotyczą — jak się zdaje — najczulszej strony polityki torysów, a mianowicie obrony funta szterlinga. Oto co na ten temat powiedział Harold Wilson w przemówieniu wygłoszonym w dniu otwarcia Kongresu Związków Zawodowych w Blackpool:

„Największym oszustwem byłoby usypianie wyborców atmosferą samozadowolenia... i ukrywaniem podstawowych faktów z dziedziny naszego życia gospodarczego... Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy sądzili, iż stoimy w obliczu natychmiastowego kryzysu finansowego... Po pierwsze jesteśmy zasilani przez pożyczki z krajów Commonwealth... po drugie możemy uzyskać pożyczkę od Międzynarodowego Funduszu Walutowego i USA... Powinniśmy raczej pożytkować niż ponownie odchylić się w stronę deflacji i restrykcji. Nie można jednak trwać w tej upokarzającej postawie, że za każdym razem kiedy odważymy się na niewielką ekspansję i pełniejsze wykorzystanie mocy produkcyjnej, musimy pożytkować...”

Jest to jeden z ważkich argumentów, które trafiają do tych niezdecydowanych jeszcze wyborców, o których głosy toczy się walka w obecnym końcowym stadium kampanii. Są to wyborcy nie powiązani ani emocjonalnie ani materialnie z którąkolwiek z rywalizujących partii, a decyzyjną swą rozważają oni w oparciu o kryterium: kto może lepiej rządzić.

Według badań socjologicznych, przeprowadzonych m. in. przez London School of Economics, ten typ wyborców stanowi jedną trzecią głosów, na które chcieliby liczyć konserwatyści tak samo jak labourysty.



EKSPANSJA NIEMIECKIEGO KAPITAŁU W AFRYCE

W ostatnich czasach wzrosła się wydawniczo penetracja kapitału niemieckiego do Afryki.

Ogólna suma bezpośrednich kredytów NBF dla krajów Afryki dochodziła już prawie 600 mln marek i według poszczególnych krajów afrykańskich dzieli się jak następuje:

1. Algieria = 80 mln marek na cele irygacyjne.
2. Burundi = 5 mln marek, z czego część na budowę fabryki tekstylnej.
3. Czad = 8 mln marek na budowę fabryki tekstylnej.
4. Dahomej = 12 mln marek na przedsiębiorstwo produkcji oleju palmowego i kopry.
5. Gabon = 10 mln marek na budowę dróg.
6. Gwinea = 63 mln marek (oprócz kredytów dawniejszych) na cele jeszcze dokładnie nie precyzowane oraz dodatkowo 10 mln marek na budowę dróg.
7. Górna Wolta = 12 mln marek na cele jeszcze bliżej nie precyzowane.
8. Kamerun = 40 mln marek na budowę dróg i uprzemysłowienie kraju.
9. Kongo (Brazzaville) = 5 mln marek na budowę cementowni.
10. Kongo (Leopoldville) = 20 mln marek na zakup w NBF części zapasowych.
11. Mali = 25,5 mln marek na 2 ośrodki i prace irygacyjne.
12. Madagaskar = 32,5 mln marek na budowę dróg.
13. Maroko = 80 mln marek na kombinat przemysłowy i budowę portu.
14. Niger = 12 mln marek na cele jeszcze nie określone.
15. Ruanda = 5 mln marek na drogi.
16. Senegal = 25 mln marek na drogi.
17. Togo = 73 mln marek, z tego 53 mln marek na przebudowę portu w Lome i 20 mln marek na rolnictwo.
18. Tunis = 50 mln marek, z tego 12 mln marek na budowę 3 zapór wodnych, 11 mln — na budowę sieci przewodów elektrycznych oraz 3,7 mln marek na przebudowę portu rybackiego.
19. Wybrzeże Kości Słoniowej = 30 mln marek na rolnictwo (rozszerzenie

uprawy ryżu, organizacja gospodarstw domowych itp.).

50. Zjednoczona Republika Araba = 8 mln marek dla Banku Rozwoju Gospodarki Narodowej.

(MP)

REKORDOWY WZRÓST EKSPORTU AMERYKAŃSKIEGO

Za jedno z najbardziej interesujących zjawisk w ekonomice światowej ekonomicy anglosk, jak Lombard, uważają fluktuacje, jakie po II wojnie światowej przechodził eksport amerykański.

W 1957 roku eksport z USA w stosunku do poziomu z lat 1949 i 1950 prawie się podwoił osiągając 20,9 mld dol. gdy import w tym samym czasie podniósł się tylko o 6 mld dol., przy czym wskazywał na wyraźny wzrost dynamiki znacznie wyższą od przeciętnej światowej.

Po 1957 r. obraz radykalnie się zmienił. W ciągu 5 lat wzrost eksportu wahał się w granicach około 1 proc. rocznie, podczas gdy przeciętna światowa wynosiła 5 proc. rocznie, a w krajach kontynentalnych Europy Zachodniej nawet 10 proc. rocznie. Wprawdzie wzrost importu do USA, wynoszący 4 proc. rocznie, był mniejszy od przeciętnej światowej, ale był większy od wzrostu eksportu. W rezultacie w wymienionym 5-letnim okresie import się zwiększył o 3000 mln dol., a eksport — zaledwie o 800 mln dol.

W połowie 1963 roku obraz znowu zmienił się — rozpoczęła się szybki wzrost eksportu, który nabiera jeszcze szybszego tempa w 1964 roku.

Globalna wartość eksportu w I półroczu 1964 r. w przeliczeniu rocznym doszła prawie do 25 mld dol., wzrastając o 15 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, a nadwyżka eksportowa bilansu handlowego w tym okresie osiągnęła wysokość 6,5 mld dol. w stosunku rocznym.

Szczególnie wydajnie zwiększył się eksport artykułów rolnych. Prezydent Johnson jedna z ostatnich konferencji prasowych rozpoczął od oświadczenia, iż w 1963-64 roku, kończącym się 12 w czerwcu eksport amerykańskich produktów rolnych pobliż wszelkie dotychczasowe rekordy osiągając 6161 mln dol. (20 proc. więcej niż w roku poprzednim), a nadwyżka bilansowa w handlu produktami rolniczymi wyszła przeszło 2000 mln dol. i była największą na przestrzeni ostatnich 50 lat.

(MP)

Maszyny cyfrowe w Wielkiej Brytanii...

Pierwsza maszyna cyfrowa skonstruowana dla celów administracyjnych zaczęła pracować w W. Brytanii w 1953 r. (w kilka lat po pierwszym zastosowaniu dla potrzeb nauki).

W brytyjskim przemyśle maszyn cyfrowych produkuje cztery firmy: Elliott Bros., I.C.T., Ferranti i English Electric-Leo, które w 1963 r. wyprodukowały blisko 85 proc. całej produkcji elektronicznych maszyn cyfrowych zainstalowanych w kraju, a 81 proc. brytyjskich maszyn zainstalowanych za granicą. W zamówieniach wskaźnik udziału tych czterech firm jest jeszcze wyższy. I tak: w 1963 r. na ogólną ilość maszyn zamówionych przez rynek wewnętrzny — 209, firmy te dostarczyły — 192, a więc blisko — 92 proc. W wartości zainstalowanych maszyn te cztery firmy partycypują w ok. 80 proc. Z pozostałych firm, dwie tworzą następną grupę, są to: National Elliott i Standard Telephones, dwie następne firmy: N.C.R. i A.E.I. to zdecydowani outsiderzy brytyjskiego przemysłu maszyn cyfrowych. Produkcja brytyjskiego przemysłu w 1963 r. wyniosła — 380 maszyn zainstalowanych w kraju i 164 zainstalowane za granicą. Wartość maszyn zainstalowanych w kraju przekracza 30 mln funtów szterlingów, zaś za granicą — 8 mln £ szt.

Potencjał brytyjskiego przemysłu produkcji środków szybkiego liczenia znajduje się zdecydowanie drugie miejsce na świecie po St. Zjednoczonych, gdzie tempo rozwoju tego przemysłu jest wyjątkowo. Warto przedstawić przyrost ilości zainstalowanych maszyn cyfrowych w W. Brytanii w dziesięciolecie 1953-1963. W roku 1953 była zainstalowana 1 maszyna, a 1955 — 15, w 1958 — 62, w 1961 — 89, zaś w 1962 — 182. Charakterystyczne jest, że o ile w okresie pierwszych czterech lat największy wzrost notowano w maszynach o wartości od 10 do 49 tys. £ szt., to od roku 1957 zaczyna się już intensywne instalowanie (i produkcja) maszyn droższych, a więc większych i szybszych, o wartościach od 50 do 199 tys. £ szt. Od roku 1960 ta grupa maszyn osiąga już przewagę nawet w liczbach absolutnych. W roku 1957 po raz pierwszy zainstalowano maszynę o wartości od 500 do 699 tys. £ szt., a w 1960 zainstalowano i rozpoczęła się eksploatacja pierwszej (3 sztuki) super wielkich maszyn o wartości od 700 do ponad 2.000 tys. £ szt.

Obecnie w W. Brytanii zainstalowanych jest z górą 600 maszyn cyfrowych produkcji własnej i obcej. A według

oceny ekspertów firmy Computer Consultants Limited w roku 1970 zainstalowanych i eksploatowanych będzie w W. Brytanii ok. 5.000 maszyn cyfrowych.

...i w krajach Europy Zachodniej

W większości państw Europy Zachodniej pierwsze maszyny przetwarzające i analizujące dane ekonomiczne zainstalowano na przełomie roku 1956 i 1957. W tej dziedzinie W. Brytania wyprzedza więc pozostałe kraje Europy Zach. o mniej więcej trzy-cztery lata. Ale lata 1956-57 okazały się przełomowe. Od tej pory roczny przyrost zainstalowanych maszyn wynosił średnio ok. 63 proc. do 120 proc. I tak np. w 1957 r. zainstalowanych w NBF zostało 20 maszyn, rok później — 45, w 1959 — 85, w 1960 — 170, a w 1961 już 390. We Francji przyrostów maszyn zainstalowanych w 1957 do 260 w 1961, a 339 w 1963 r. W W. Niemczech z 10 w 1957 do 200 w 1961 r. Podobnie przedstawia się tempo wzrostu w Holandii, Belgii, Szwecji i Szwajcarii. Razem z Europą Zach. zainstalowanych było w 1961 r. — 1.545 maszyn cyfrowych, podczas gdy w 1957 zaledwie 140.

Tempo wzrostu poważne. Niemniej jednak, w wielkościach absolutnych ilość maszyn cyfrowych całej Europy Zachodniej w 1961 r. stanowi zaledwie ok. 14 proc. zainstalowanych w tym samym okresie czasu w St. Zjednoczonych. Mimo to o dystansie Europy Zach. do dotychczasowego wysokiego tempa wzrostu — do St. Zjednoczonych, tego największego dziś użytkownika środków szybkiego liczenia.

Interesujące są również wskaźniki ilości maszyn zainstalowanych i zamawianych łącznie, przypadające na 1 mln ludności ogółem, ludności pracującej i ludności pracującej poza rolnictwem. Jest rzeczą ciekawą, że klasyfikacja wg tego wskaźnika w miarę przewyższa grupę Kraje Europy Zach. w kolejności stopnia ich zaawansowania. W kolejności stopni życia ich mieszkańców.

Zdecydowany prymat należy tu Szwajcarii z 23 maszynami zainstalowanymi i zamówionymi na 1 mln mieszkańców i 68 maszynami na 1 mln mieszkańców pracujących poza rolnictwem. Następnie Szwecji posiadającej 12 maszyn na 1 mln ludności pracującej poza rolnictwem w 1963 r. wyniosła 200 szt.).

Tempo wzrostu wskaźnika zainstalowanych maszyn cyfrowych przypadających na 1 mln ludności pracującej poza rolnictwem — od r. 1960 do 1961 — układa się w podobnej kolejności. Znowu produkuje Szwajcarię z przyrostem 19 punktów, następnie w kolejności to Szwecja (14), dalej NBF (12), Belgia (8), Holandia (6), Dania (5), Włochy (7) itp. i znowu bezkonkurencyjne są tu St. Zjednoczone z tempem wzrostu — 43.

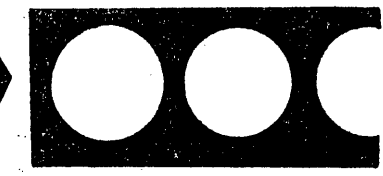
(T. Z.)



ZAKŁADY CHEMICZNE OŚWIECIM

upłynnia

przedsiębiorstw państwowych i Spółdzielni Pracy



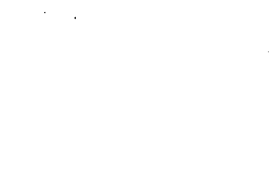
KOMPENSATORY jedno i dwufalowe do rur o średnicach od 32 mm — 100 mm sztuk 1000.

ARMATURE porcelanową jak: kolanka, rury porcelanowe, swęzki i trójniki od średnicy 25 mm do 250 mm szt 500

Rury karłowe od średnicy 25 mm x 760 do 100 x 1460 mm szt. 15

ARMATURE PRZEMYSŁOWĄ żeliwną i stalową, (zawory i zasuwki) produkcji krajowej i ZSRR nie używane w dużym wyborze od średnicy 25 mm do 200 mm bezcieniowa.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA BIURO ZAPATRZENIA ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH OŚWIECIM
POKÓJ NR 19 TELEFON OŚWIECIM 421, WEWN. 3233, KR-17-0



KOMPENSATORY jedno i dwufalowe do rur o średnicach od 32 mm — 100 mm sztuk 1000.

ARMATURE porcelanową jak: kolanka, rury porcelanowe, swęzki i trójniki od średnicy 25 mm do 250 mm szt 500

Rury karłowe od średnicy 25 mm x 760 do 100 x 1460 mm szt. 15

ARMATURE PRZEMYSŁOWĄ żeliwną i stalową, (zawory i zasuwki) produkcji krajowej i ZSRR nie używane w dużym wyborze od średnicy 25 mm do 200 mm bezcieniowa.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA BIURO ZAPATRZENIA ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH OŚWIECIM
POKÓJ NR 19 TELEFON OŚWIECIM 421, WEWN. 3233, KR-17-0

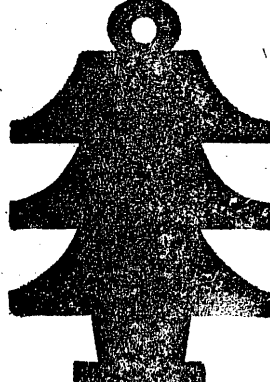
PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA ROLNICTWA W WODĘ

w Warszawie, ul. Nowy Świat 41

Sprzeda następujące materiały:

- Rury cementowo-azbestowe Ø 400 mm z kompletem złącz „Simplex” i żelaznych
- Materiały elektryczne Instalacyjne — różne
- Pompy wirowe typu S-83 KK i KA — o wydajnościach 200-1000 l/min.
- Nasady rurowe kołnierzyowe i kielichowe różnych rozmiarów Nr katalogowy 901, 902, 903.

EWENTUALNE ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE DZIAŁ ZAOPATRZENIA PZR w W. WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 41, TEL. 26-47-86, 26-46-36.



KR-22-0

PRASA

o problemach gospodarczych

Tematem dość często spotykanym na naszych łamach i na łamach innych gazet jest motoryzacja w Polsce. Popularność tego zagadnienia wynika chyba jednak nie tylko z zainteresowania, jakie mu poświęca opinia publiczna i dziennikarstwo. Dotychczasowa działalność tych ostatnich przyczyniła się do tego, że motoryzacja, a nie tylko i nie przede wszystkim, stała się tematem, który przyciąga uwagę czytelników. Podobnie wrażeń robiła publikacja artykułów, postulujących i przekażących za rozwój motoryzacji opartej o własne „cztery koła”. Prasa wyraża argumenty ekonomiczne, społeczne, techniczne — przemysł motoryzacyjny ignoruje je nie tylko w swej działalności produkcyjnej, ale również i do wyjątków należy merytoryczny głos z tej strony. A tymczasem zainteresowanie tą branżą przemysłu można chyba porównać z zainteresowaniem, jakie wzbudza najpopularniejsze dyscypliny sportowe.

Okazuje się, że te refleksje dał artykuł Jerzego Stępowskiego w „POLITYCE” pt. „Alfa motoryzacji”. Autor zajmując się w zasadzie trzema sprawami. A więc motorem „Alfa” — stąd tytuł — najmłodszym dzieckiem motoryzacji w Polsce, podobno bardzo udanym, którego seryjną produkcję ma się rozpocząć w połowie przyszłego roku. Druga sprawa — to możliwości eksportowe przemysłu motoryzacyjnego. A raczej ściślej mówiąc — niemożliwość, gdyż dotychczas światowy standard z naszych pojazdów mają podobno tylko motorowcy. Tymczasem samochody w eksporcie przemysłu maszynowego na świecie zaczynają odgrywać coraz większą rolę i są z reguły znacznie korzystniejsze (na dłuższą metę) w wywozie od innych wyrobów tego przemysłu. Wobec rozwoju eksportu maszynowego wzrost udziału w nich wyrobów przemysłu motoryzacyjnego jest w przyszłości — zdaniem autora — rzeczą nieuniknioną. Przy okazji w artykule znalazło się parę uwag na temat dotychczasowych losów przemysłu samochodowego i ich dalszych perspektyw. Chodzi o brak jasnej koncepcji rozwoju, o fakt, że inwestycje w ten przemysł rzędu ok. 6 mld złotych (wielkie niż w przemysł stoczniowy) nie doprowadziły dotychczas do harmonijnego poziomu poszczególnych dziedzin. Na marginesie nasuwa się kilka uwag. Nie można „w czambuł” potępiać przemysłu motoryzacyjnego. Natomiast jego najbliższą bez wątpienia stroną jest produkcja samochodów osobowych, która swą jakością, wielkością i nowoczesnością daleko odbiega od takiej produkcji w krajach o podobnym poziomie rozwoju przemysłowego. „Warszawy” i „Syrany”, przestarzałe i modernizowa-

ne niezwykle powoli i polowicznie — nie zaspokajają naszych potrzeb, nie mówiąc już o ambicjach i aspiracjach.

I tu dochodzimy do trzeciej tezy artykułu — do owych potrzeb nie tyle na samochód osobowy, ile na osobowy dostawczy, będący warunkiem mechanizacji wsi. Ciągłemu plus autobus nie zaspokaja potrzeb produkcyjnych wsi, nie potrafi wyeliminować z gospodarstwa chłopięckiego konia — a konieczność utrzymywania konia stawia dla wielu rolników pod znakiem zapytania ekonomiczną celowość przystąpienia do ciągnika lub traktora przy większości prac polowych. Czy odpowiednio przebudowany mikrobus „Alfa” potrafi wypełnić tę lukę? Jeżeli jesteśmy już przy samochodach to parę słów na pokrewny temat: taksówki. Pisze o nich Wiktor Fysymont w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”. Jak wiadomo taksówkarstwo jest w większości naszych miast za mało — można o tym być przekonani słuchając rozmów oczekujących na postojach pasażerów. Jest ich za mało, gdyż miejskie przedsiębiorstwa okazały się wybitnie deficytowe (do każdego kilometra dopłaca się od 55 gr. w Warszawie do 1,90 w Poznaniu), wobec czego rady narodowe nie są zainteresowane w ich rozwoju. Taksówkarstwo prywatne, ze względu na brak kosztów administracyjnych i przeprowadzanie szeregu napraw we własnym zakresie, wytrzymuje obecną taryfę, choć nie była ona zmieniana od 1934 roku. Jednak i ich jest zbyt mało. Wynika to z pewnych trudności przy zakupie nowych wozów oraz części zamiennych, przede wszystkim ogumienia.

Posiłkując ten przegląd „sprawom samochodowym” chcemy go zakończyć akcentami bardziej optymistycznymi. A więc jak donosi tygodnik „MOTOR” w artykule inż. Szelechowskiego pt. „Syrana 103, 104 i co dalej?” ruszyła naprzód sprawa słynnego już bielskiego silnika S-31, wobec czego pod koniec przyszłego roku ma się ukazać „Syrana 104” z tym właśnie silnikiem. Dalej projektowane zmiany — to nowa synchronizacja skrzynia biegów i nowe ogrzewanie. To na najbliższe lata wszystko — ale jeżeli zostanie w ciągu 2-3 lat zrealizowane i tak będziemy mogli być zadowoleni. A co dalej? Podobnie „Syrana 110”, zupełnie nowy, bardzo nowoczesny samochód, którego „przedproty” „Motor” już ogłasza. Kiedy będzie można nim jeździć? Odpowiedź na to pytanie należy już jednak do promotorów — na pewno można powiedzieć, że nieprędko. Może jednak doczekamy.

S. C.

Redakcja „Gospodarki Planowej” publikuje w zeszłym 20-leciu Polski Ludowej wypowiedzi ekonomistów i działaczy gospodarczych na temat dorobku i zadań planowania gospodarczego. W numerze lipcowym pisał: Mieczysław Lesz, Ryszard Matuszajt, Witold Trzaskowski i Juliusz Strumiński. Nie możemy w całości omówić wymienionych, w sumie obszernych publikacji. Relacjonujemy tu tylko krótko artykuły M. Lesza i J. Strumińskiego.

Artykuł M. Lesza pt.: „Przyszłość planowania” stanowi niejako podsumowanie jego serii artykułów zamieszczonych w „G” na temat zastosowania programowania liniowego i tablic przepływów międzysektorowych w planowaniu. Na tych narzędziach opiera też autor swój optymizm co do przyszłości planowania w Polsce. „Przebiegiśmy — stwierdza Lesz — wielki szlak drogi od pierwszych „spisów” żywności w zakresie produkcji, zaopatrzenia i dystrybucji, na dzisiejsze elementy planu, do dzisiejszych ocen prognoz i analiz”. Ale obecnie każdy, kto spotyka się z problemami planowania, musi odnieść wrażenie, że rozwój metod planowania idzie ostatecznie jakby zahamowaniem. Przecież jest, że dzisiaj jest już wiele więcej jasne „co i jak” należy robić. Niemniej cały dorobek nie rozwiązuje problemu optymalizacji planu, bowiem pierwszy warunek dobrego planu, by był on zbliżony do rzeczywistości, nie jest spełniony. Planów zbliżonych może być wiele i mogą one zawierać różne treści ekonomiczne i przynosić zróżnicowane efekty. Plan najbliższy jest planem przyszłym maksymalnym przy zachowaniu innych, niezbędnych warunków.

Dążenie do optymalizacji planów powinno się opierać na takiej metodzie, która zapewnia uwzględnienie wszystkich skutków i powiązań oraz pozwala na ocenę wariantów z punktu widzenia optymalizacji planu i ułatwia wybór wariantu zapewniającego maksymalny wzrost dochodu narodowego. Najlepiej spełnia te warunki metoda programowania liniowego w powiązaniu z wykorzystaniem teorii przepływów międzysektorowych. Następnie wskazuje autor zreformowany na tej podstawie tok planowania, przyjmując, że rozporządzamy już tablicami przepływów międzysektorowych (wartościowych i ilościowych). Pierwszym etapem planowania powinno być ustalenie warunków technicznych współczynników produkcji. Później następuje budowanie tablic przepływów na okres planowania, uzupełnienie różnymi warunkami ograniczającymi. Wybór

planu optymalnego opiera się na funkcji kryterium (celu), która musi być dochodem narodowym lub jego przyrost. Zestawiony tą metodą plan poddawany jest weryfikacji. Można jest, że dana wersja nie może być zrealizowana ze względu na pozostające warunki.

Ostatecznie opracowany plan jest siłą uciążliwym dyskretywnym, które przekazuje się wykonawcom. Działaniom sumy wydawnictw wybranych limitów, co do których nie ma wątpliwości, że kryterium decydujących o ich własnym wyborze. Te nowe warunki charakterystyczne: natomiast to, że ich dotrzymanie gwarantuje.

Na łamach Gospodarki Planowej

PRZYSZŁOŚĆ PLANOWANIA

W tym celu należy osiągnąć dochodu narodowego, obliczonego na podstawie optymalizacji programu. Ponadto centralny planifikator może zaktualizować wykonanie, które z uszczelnieniem planu być szczególnie uciążliwym. Na tej podstawie wykonawcy, np. resorty opracowania planu, przy czym musi on mieć prawo do przedstawienia takich warunków, które wybiegają poza wyznaczone limity, jeśli np. dają nieproporcjonalny wzrost produkcji czy też. Dalsza faza planowania, to konfrontacja, zestawienie tych warunków z planem resortów. Porównanie optymalności widzianej przez resort z optymalnością w skali krajowej czy innych resortów. Centralny planifikator, dysponując maszynami liczącymi, może szybko tych porównań dokonać. Wszelkie spory w tej dziedzinie toczą się w cieniu maszyn matematycznych. Można zatem szybko ustalić, czyje propozycje są słuszne, a czyje nie.

Propozycje operacji planowania na tych metodach spotykają się z krytyką. M. Lesz uważa je za niestandardne. Argument, że ten sam cel można osiągnąć przy pomocy porównania takich wielkości, jak kapitał, technologia, importochłonność i materiałochłonność. Jest to pogląd powierzonej. Łatwo jest bowiem tą drogą dokonać wyboru, gdy dane produkty różnią się np. tylko importochłonnością. Natomiast gdy w grę wchodzi więcej czynników — metoda ta zawodzi. Inny zarzut, że techniczne współczynniki produkcji nie są uśrednionym celem. Jest to tym prawdą, ale te same dane stosuje się przy metodach tradycyjnych. Programowanie liniowe jest też krytykowane za to, że daje niekiedy wyniki zupełnie nieracjonalne. Pochodzi to stąd, że w trakcie obliczeń zapomina się o jakimś istot-

nym warunku ograniczającym. Wystraszony go uzasadnić, aby otrzymać wynik prawidłowy. Przeciwnie do nowych metod planowania wymaga „pewności” przygotowania, w tym celu należy wyznaczyć statystyczne i cen. Prace przygotowawcze nie powinny trwać długo. Opracowanie sposobów ich przeprowadzenia może być konieczne już w dziedzinie pięcioletniej. „Polityka cen nigdy nie ma łatwej drogi” — pisał J. Strumiński o artykule pt.: „Rola polityki cen w osiągnięciu planu”. W ostatnich 20 latach droga ta była niezaprzeczalnie pełna przeszkód i wybojów. Błędy w polityce cen są zawsze bardziej widoczne niż jej osiągnięcia. Wydaje się zatem, że niektóre z tych osiągnięć warto by przypomnieć.

Za najważniejsze osiągnięcia uważa J. Strumiński wyniki polityki cen. Unikał tu podkopywania planu niskimi cenami, co również przyczyniło się do wysokiego poziomu produkcji rolnej. W dziedzinie środków produkcji osiągnięciem jest generalna reforma cen z 1930 r. Zakres reformy spowodował oczywiście to, że nie była ona bezbłędna, lecz ich ilość, w stosunku do stała reformy nie była duża. Także — ogólnie biorąc — polityka cen dotychczas spełniała szereg postulatów polityki gospodarczej, pomimo że utrzymywano równowagę rynkową.

Dalsze zmiany i usprawnienia potrzebne w polityce cen dają się ująć w punkтах. W dziedzinie skupu: 1) lepsze rozseparowanie rzeczywistej struktury kosztów produkcji poszczególnych artykułów; 2) stopniowe likwidowanie niektórych szkodliwych wprowadzanych dysproporcji cen, wówczas gdy spełnia one swe zadanie; 3) zapewnienie większej elastyczności cen skupu, a zwłaszcza szersze stosowanie cen sezonowych.

W dziedzinie cen środków produkcji: 1) wprowadzenie — podobnie jak w obecnym pięcioletnim — systemu corocznych, ograniczonych zmian cen, tak, aby uniknąć konieczności okresowego przeprowadzania generalnych, szkodliwych reform cen; 2) większa elastyczność środków produkcji, szczególnie w odniesieniu do dóbr finalnych; 3) stworzenie bodźców cenowych, sprzyjających rozwojowi produkcji wyrobów bardziej nowoczesnych.

W dziedzinie cen detalicznych: 1) większa elastyczność, stopniowe usuwanie dysproporcji, usuwanie niezasadnych różnic w akumulacji bez naruszania ogólnego poziomu cen; 2) szersze stosowanie cen tymczasowych i sezonowych; 3) stworzenie poprzez ceny preferencyjne dla zbytu artykułów przemysłowych; 4) likwidacja nierentowności artykułów rynkowych, gdy nie jest uzasadniona ekonomicznie czy społecznie; 5) uwzględnienie potrzeb handlu zagranicznego, aby ceny sprzyjały odpowiedniej strukturze eksportu i importu dóbr konsumpcyjnych.

Z. M.

Wzrost geograficznego i stopnia zamożności gospodarstw wiejskich — Warszawa 1933 r.) — spożywało rocznie 13,46 kg cukru, to w województwach centralnych — 10,11 kg, w woj. południowych — 6,75 kg i w wschodnich — 3,96 kg. O ile w województwach zachodnich w 1933 roku wieś używała jeszcze więcej, to w woj. południowych i wschodnich, praktycznie przestał on istnieć.

Chłopi oszczędzali na opale i oświetleniu. Wieczorami na ogół siedzieli po ciemku albo przy luzawym. Wracali hubką i krzesiwem, odzyskiwali z wyzysku ognia przeniesionego w kibelku z chałupy do chałupy.

Najistotniejszą kwestią było wyżywienie. Kryzys pociągnął za sobą w rodzinach chłopskich daleko idące konsekwencje. Z jadłospisu znikły: cukier, mięso, tłuszcz, jajka, artykuły kolonialne, owoce, chleb, mleko, a nawet sól. Najczęściej z oszczędności chleb żytni pieczono z dodatkami maki jęczmiennej, ziemniaków, lubinu.

Nad biedotą chłopską — donosił tajny wniosek ministra spraw wewnętrznych z 21.11.1933 roku, w sprawie pomocy głodującej ludności wiejskiej — szczególnie w przedłużonych województwach wiślało stale widmo głodowej.

Nie lepiej żyło się w miastach, zwłaszcza w rodzinach robotniczych. Składe rozpiętości pomiędzy klasami społecznymi, charakterystyczne wartości tego społeczeństwa, wynoszące miesięcznie na 4-osobową rodzinę w 1933 roku: dla pracowników umysłowych — 445 zł; dla robotników przemysłowych — 135 zł; dla drobniomieszczaństwa — 185 zł oraz dla osób żyjących z wykonywania wolnych zawodów (prócz ziemian) — 800 zł.

Spożyłcie niekiedy artykułów na jednego mieszkańca w miastach — według „Miesięcznika Rocznicza Statystycznego” wynosiło w 1933 roku dla nafty — 3,9 kg; dla gazu ziemnego — 4,7 m. sześci.; 451 sztuk zapalek; 1,6 kg mydła; 1,5 kg ryżu; 11,2 kg cukru; 8,4 kg soli jadalnej; 3,8 litrów piwa; 0,2 kg drożdży itd.

Nawet według powyższej oficjalnej statystyki w zakresie artykułów konsumpcyjnych, z wyjątkiem ziemniaków i mleka, nastąpiło zmniejszenie spożycia w porównaniu z 1928 rokiem. Należy zaznaczyć, że pogłowie mięsa w Polsce było zawsze bardzo niskie i kilkakrotnie mniejsze, niż w takich krajach kapitalistycznych, jak Anglia, Francja, Niemcy, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych. Podobna rozpiętość produkcji na głowę ludności istniała w odniesieniu do każdego innego artykułu konsumpcyjnego.

Jak podaje przedstawiciel Lewitana Cz. Kiarner w pracy „Dochód społeczny wsi i miast w Polsce w okresie przesilenia gospodarczego 1926-1936” (Łódź 1937 r.), spożycie artykułów rolniczych przez ludność nierolniczą według siły nabywczej pieniądza, wynosiło w 1929 roku — 4,4 mld zł, w 1933 roku — 3,6 mld zł, w 1936 roku — 3,1 mld zł.

Na skutek reform walutowych, inflacji i kryzysu gospodarczego w okresie międzywojennym stale wzrastały koszty utrzymania i uległy ciągłemu wahaniom. W ciągu lat 1918-1939 koszty na żywność wzrosły wśród rodzin robotniczych o 25 proc., a ogólna suma kosztów konsumpcyjnych około 36 proc., czyni różnicę między tymi różnymi w poszczególnych miastach, a także częściach kraju. Równocześnie wskazywał na koszty utrzymania rodzin robotniczych złożonych z 4 osób, obliczonych przez GUS, kształtowały się następująco: 1928 rok 100, 1931 rok — 82,8, 1934 rok — 62,6, 1935 rok — 60 i 1939 rok (I-VI) — 60,8. Konkretne koszty utrzymania rodziny robotniczej kształtowały się w 1929 roku od 157,46 zł — 175,84 zł; w 1933 roku od 103,73 zł — 119,10 zł; w 1935 roku od 94,21 zł — 104,93 zł. Ogólny koszt utrzymania w latach 1928-1935 spowodowany został zmniejszeniem się wszystkich kosztów, z wyjątkiem komornego, przy czym najsilniejszy spadek wystąpił w grupie wydatków za żywność, odzież i obuwie.

Wzrostem kosztów utrzymania w latach 1926-1939 wywołany został wzrostem kosztów żywności, odzieży i obuwia. Ceny odzieży obniżyły się w 1937 roku o 11 proc., a w stosunku do 1936 roku, w pierwszej połowie 1939 roku o 5 proc. i żywności o 7,5 proc.

Równocześnie przeciętne zarobki rodziny robotniczej złożonej z 4 osób, obliczone przez komisję do kosztów utrzymania przy GUS, kształtowały się w 1927 roku w granicach 158-159 zł miesięcznie, przy tym zarobki zazwyczaj, że 63-68 proc. robotników otrzymywało płace daleko niższe od przeciętnych. Na tej podstawie można stwierdzić z całą pewnością, że szerokie warstwy klasy robotniczej nie miały możliwości zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb życiowych. Natomiast poprawa warunków realnych płac oznaczała jedynie umożliwienie zaspokojenia potrzeb na najniższym poziomie. Stąd poszukiwanie ze strony robotników dodatkowych źródeł dochodu. Stanowiły je najczęściej dochody z podjętych oszczędności, uruchomionych zapasów, zaciąganych pożyczek oraz kredytu towarowego. Dochody z pracy stanowiły jednak 35 proc. przychodów netto i były podstawowym źródłem utrzymania rodzin robotniczych.

Pomimo niezwykle niskiego spożycia produktów rolniczych przez ludność pracującą miast i wsi, z Polski kapitalistycznej wywożono poważne ilości artykułów rolnych za granicę. Wywóz ten — jak pisze Cz. Kiarner we wspomnianej już pracy — miał charakter wywozu głodowego. Dodacь warto, że według danych Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, wywóz z Polski w 1935 roku stanowił 41 proc. światowego wywozu żyta, 11,3 proc. jęczmienia, 10,3 proc. trzody chlewnej, 5,6 proc. bekoniów i 7,2 proc. jaj.

Jak z powyższego widać okres Polski kapitalistycznej nie stworzył warunków do podniesienia poziomu życia społeczeństwa.

M.S.

*) Patrz Kartki z przeszłości — Spożycie w rodzinach chłopskich — „ZG”, nr 5/84 r.

świata nauki i techniki

Drukuję melasę

Stosowane przez włóknarzy farby do tkanin muszą być zaprawiane tzw. zagęstnikami. Są to substancje chemiczne, których dostawy nie zawsze nadążają za potrzebami poszczególnych zakładów.

W tej sytuacji na dość niezwykły pomysł wpadł pracownik wykonawczy ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 roku w Pabianicach, gdzie po próbach użyto jako zagęstnika zwykłej melasy — produktu odpadowego przy fabrykacji cukru. Zastosowanie tego taniego, a przy tym możliwego do uzyskania w nieograniczonych ilościach surowca przyniosło doskonałe rezultaty. Nie obniżono w niczym ani jakości barwienia tkanin, ani też jej trwałości. Potwierdził to także włókniarze innych zakładów, ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi, którzy również u siebie wprowadzili melasę pabianicką. Oba te wielkie zakłady niezależnie się w ten sposób od nieregularnych dostaw drogiego chemicznego, oszczędzając w sumie ok. 4 mln. zł w skali rocznej.

DWA POMYSŁY — ZYSK 5,5 MLN ZŁ

Czasami nawet i kilka razy dziennie wzywana była straż pożarna do pożarów maszyn przedzielonych w szeregach Fabryki Włókien Sztucznych. Milionowej wartości maszyny palły się w czasie niezbędnego przy produkcji włókien procesu suszenia specjalnymi suszarkami elektrycznymi. Pożarom sprzyjały chemikalia i samo włókno.

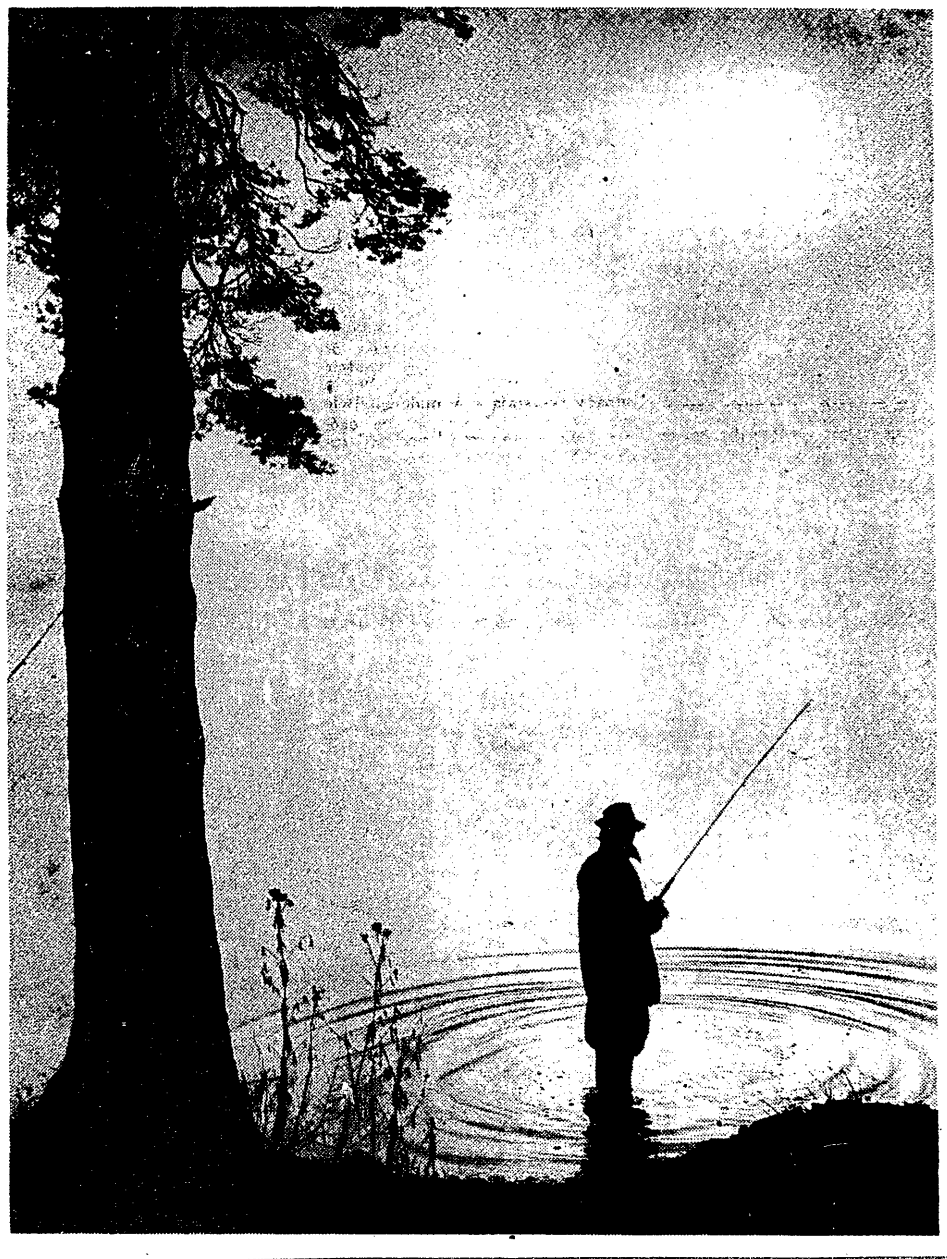
Tak było do czasu zastosowania w przedziałkach nowego wynalazku, którego autorem jest dyr. fabryki, Marian Gerał. Wprowadził on do maszyn przedzielniczych grzejniki zasilane parą, które nie tylko zupełnie zlikwidowały groźbę pożarów maszyn, lecz zwiększyły wytrzymałość wytwarzanego włókna. Oszczędność z tego tytułu — 2,5 mln. złotych rocznie.

Równie ciekawe, chociaż pozornie łatwe, było usprawnienie inż. Kazimierza Prądzyńskiego. Oparcie na angielskim patencie — szpule w kształcie butelki — nie zdawały egzaminu. Przy każdej najmniejszej niedokładności powstawały braki. Inż. Prądzyński cował nową szpulę, która kształtuje przedzie na kształt szyszy. Ta niewielka dla inika zmiana — to mniejsza ilość odpadów, większa rotacja owych szpul w czasie obracania, większa wydajność pracy. Efekt usprawnienia — ponad 3 mln. zł oszczędności rocznie. Działalność szesnastofabryka ma największy w kraju procent odpadów.

Najwyższy budynek świata

W Denver (stan Colorado, USA) rozpoczęto budowę przy budowie obrotowej o wysokości 30 m. Obecnie najwyższy budynek świata („The Empire State Building”) jest o 1 m niższy, jeżeli nie liczyć masztu telegraficznego znajdującego się na ostatnim piętrze.

Projektowany wieżowiec wykonany zostanie jako konstrukcja wspierana sprężoną o przekroju okrągłym, zmiennym na wysokości. Średnica przekroju wyniesie u podstawy 36 m, na wysokości 250 m — 14 m, przy wierzchołku — 22 m. Przeznaczenie pomieszczeń: hotel od 5 do 24 piętra, pomieszczenia biurowe od 35 do 65 piętra oraz od 108 do 120 piętra. Pomiedzy 66 a 107 piętrami znajdowane zostaną urządzenia stanowiące wyposażenie mechaniczne. Powyżej 120 piętra zaprojektowano 5 poziomów z galeriami obserwacyjnymi, częścią urządzeń gospodarczych oraz restaurację z obrotową podłogą, umożliwiającą obserwację panoramy całego miasta. Wieżowiec będzie sta-



nowił akcent centralny kompleksu budowlany wzniesionych dookoła niego.

Rozpoczęto już prace wstępne przy robotach ziemnych i fundamentowych. Lokalizacja obiektu została uzgodniona z Federalną Agencją Lotnictwa, która nie stawiała sprzeciwów, mimo że wieżowiec znajdzie się o 16 km od portu lotniczego.

Trozon budowlany zostanie oparty na palach wbitych do głębokości 20 m, alegalnych do 100-metrowej warstwy trwałego podłoża. Najniższy poziom powierzchni użytkowej budynku znajdzie się na wysokości pierwszego piętra, tak aby pod budynkiem mógł swobodnie przepływać strumień ruchu ulicznego. (Przegląd Techniczny nr 33/64).

Kartki z przeszłości

Zubożenie olbrzymiej większości społeczeństwa w Polsce kapitalistycznej, objawiało się, przede wszystkim, w zmniejszeniu się spożycia podstawowych artykułów, przy czym w poziomie spożycia zachodziły poważne różnice między poszczególnymi dziedzinami, świadczące o wyjątkowo niskim stopniu życiowym na ziemiach ukraińskich i białoruskich. Kurczenie się wydatków na cele konsumpcyjne, szczególnie ostro uwidoczniło się w chłopskich gospodarstwach małych, rozbudowanych. Spadek wydatków na utrzymanie również wśród chłopów pracujących nie był równy na terenie całego kraju. O ile w 1933 roku chłopskie gospodarstwo na zachodzie — jak podaje Z. Sobanika-Kieniewiczowa („Żyćcie wyrobów przemysłowych na wsi w 1922-1933 w zależności od poło-

KOSZTY UTRZYMANIA

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelkowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Miron Dyrner, Henryk Flakierski, Jan Głowczyk (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piasnki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Wehner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 280628, z-ca red. naczel. 280628, sekretarz redakcji 285342, redaktorzy 288392 i 288584, sekretariat redakcji 280628. OGŁOSZENIA PRZYMUSZANE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57. Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 28-23-09 i 28-86-41, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia koloryzowane 50 proc. drożej.

Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruchu” i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Śrebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Włókiendrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

gospodarcze